



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 6 listopad - grudzień 2023

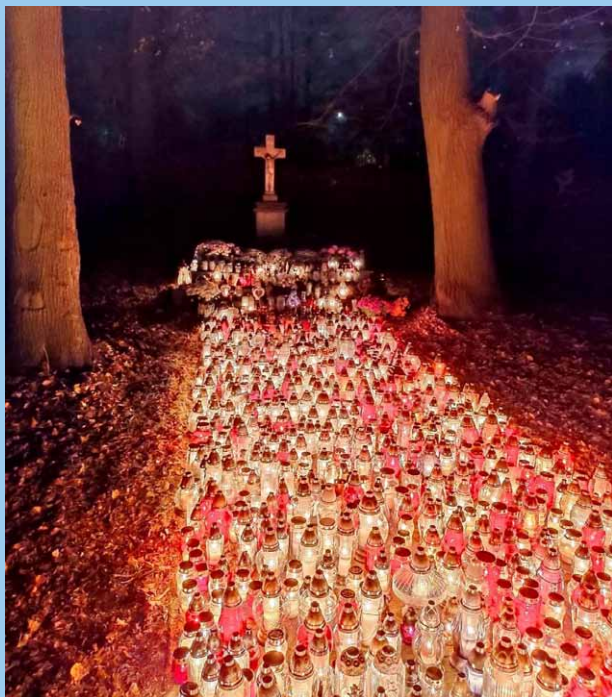


**W NOWYM ROKU 2024
- DAJ NAM CHRYSTE, TRWAĆ PRZY TOBIE
I „UCZESTNICZYĆ WE WSPÓLNOCIE
KOŚCIOŁA”!**

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE ZADUSZKI

„Widzimy więcej i dalej niż Oni, ale nie dlatego, ażeby wzrok nasz był bystrzejszy, ale dlatego, iż to Oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą gigantyczną wysokość..”

(św. Bernard)



KOCHANI PARAFIANIE!



Cały chrześcijański świat świętuje pod koniec grudnia urodziny Boga, „zejście” Boga do ludzi. Owo wydarzenie było czymś tak wyjątkowym, że św. Paweł w Liście do Galatów nazwał je „pełnią czasów”. Kolejnym wypełnieniem się czasów będzie powtórne przyjście Chrystusa. Oczekując zatem Jego przyjścia w chwale, świętujemy - ale i bądźmy gotowi na spotkanie z naszym Stwórcą i Panem.

A póki co, zapraszamy do zapoznania się z kolejnym „Adalbertusem”!

ks. Arkadiusz Rząsa



PAX HOMINIBUS BONAE VOLUNTATIS!

**Niech Nowonarodzony Pan błogosławi nas i strzeże.
Niech Boże Dziecię rozpromieni oblicze swe nad nami,
niech nas obdarzy swą łaską.
Niech zwróci ku nam oblicze swoje
i niech nas obdarzy pokojem!**

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Błogosławionego czasu Bożego Narodzenia
oraz zdrowia w Nowym Roku 2024,
a także dumy z uczestniczenia we wspólnocie Kościoła
- życzy drogim Czytelnikom:

REDAKCJA „ADALBERTUSA”

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Srebrny jubileusz „Adalbertusa”	4
Drodzy Czytelnicy!	6
Drogi wolności	7
Boże Narodzenie – rodzenie Dobra	9
Bożonarodzeniowy tryptyk poetycki	10
Bóg się rodził!	12
Nasz Ksiądz Waldek... W 10. rocznicę śmierci ks. Waldemara Szlachetki	13
„Patron pojednania polsko-ukraińskiego...”	
W 80. rocznicę śmierci Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI	18
Apostołka intronizacji Serca Jezusowego ..	20
Tragiczne losy Augustyna Franiela	21
Panie Piotrze... Do zobaczenia!	22
Pragnienie Pana Augustyna	23
„Mondrościowe Ksiyngi” podług Tabora	24
Nie tylko dla młodych czytelników Świąteczne duszki?	25
Refleksje zza kratki, część VIII	26
XII Archidiecezalna Pielgrzymka Żywego Różańca	27
Misyjny październik „na bogato”	28
„Jazda za Panem Bogiem”... na koniach	30
„Operacja Warta 2023”	32
Pielgrzymka do bł. Księdza Jerzego	33
Rekolekcje naszych Szafarzy	34
Stojąc na „Ziemi świętej”	35
„Zaduszki na kole 2023”	37
100-lecie Braci Gołębiarskiej w Radzionkowie	38
„Fajeczka, gołąbeczek, ławeczka, ogródeczek...”	39
Odnaczenie medalem „Pro Patria”	40
„Niech będzie tutaj bezpiecznie i radośnie!” ..	41
„Jaki powinien być nasz patriotyzm?” Narodowe Święto Niepodległości u Świętowojciechowych	42
Nasz listopadowy Gość	43
Wdzięczni „dalekodystansowi”	44
Skauci Króla	45
„Na jednej nodze” do Świętej Anny	46
„Od jednego marzenia - ku marzeniom wielu” Poświęcenie nowej siedziby „Zamkowej Szkoły”	47
Ministrant to nie jest ktoś „techniczny”	48
„Niedziela Paliusza”	50
„Każdy górnik Ciebie zna, Patronko Barbaro...”	52
Święty Mikołaj u Świętowojciechowych	54
Zaproszenie	55
Dzień Niepokalanej	56
„Trwajmy w zachwycie!” 148. rocznica poświęcenia kościoła	58
Święci na Nowy Rok	60
Z życia parafii	62

SREBRNY JUBILEUSZ „ADALBERTUSA”

Najpierw był „Głos Wojciechowy”, którego pierwszy numer ukazał się w lutym/marcu 1998 roku. Miał on formę skromnego parafialnego biuletynu informacyjnego. Potem króciutko był pomysł na „Reportera Radzionkowskiego”, który miał dodatkowo „ocierać się” o zagadnienia miejskie i lokalne. Ta koncepcja została jednak szybko odrzucona (po dwóch wydaniach), wszak chodziło o to, by parafia miała swoje „pismo”, ale o charakterze zdecydowanie wspólnotowym.

Trwała „burza mózgów”, w której uczestniczyli: ówczesny proboszcz ks. dr Jan Grzesica (bardzo popierający ideę pisma parafialnego) oraz inicjatorzy dzieła: ks. Tomasz Seweryn (wikariusz w latach 1997-2000) oraz p. Marek Minas, historyk i pedagog w radzionkowskim liceum. Równocześnie trwało swoiste planowanie, co w takiej „gazetce” powinno być, a czego na pewno być nie powinno.

Trzeba tutaj nadmienić, że dopiero po roku 1989 czasopisma parafialne (potocznie nazywane „gazetkami”) zaczęły się pojawiać w wielu parafiach w Polsce. Jedynym dokumentem, który określał ramy takiego działania była „Instrukcja duszpasterska <U progu nowej ery (Aetatis nova)>” przekazana do publicznej wiadomości 22.02.1992 roku przez Papieską Radę do Spraw Środków Masowego Przekazu, szybko implementowana dla potrzeb Kościoła

w Polsce. Biskupi polscy zwrócili uwagę na znaczenie publicystycznej pracy w parafiach, zwłaszcza w zakresie redagowania pism-biuletynów-gazetek, z sugestią: „(...) by parafialne dziennikarstwo stało się zwyczajną i codzienną praktyką parafii”, a także znaczącym elementem: „(...) włączenia się świeckich w dzieło ewangelizacji”; przy jednoczesnym zaleceniu: „(...) konieczności opieki merytorycznej i duszpasterskiej nad osobami tworzącymi pisma parafialne oraz weryfikacji rzetelności przekazywanych informacji, które winny być zgodne z oficjalnym nauczaniem Kościoła”.

Wreszcie, w listopadzie 1998 roku, ukazał się pilotażowy numer „Adalbertusa”, a skromne kolegium redakcyjne wsluchiwało się w opinie czytelników, zaś ks. Grzesica wyjaśniał publicznie (z ambonki) wątpliwości, choćby w kwestii tytułu w języku łacińskim, formatu tekstu, wielkości czcionki, jakości zdjęć...

Pierwszego „Adalbertusa” z ustalonym ostatecznie tytułem i charakterem pisma parafialnego w formie miesięcznika radzinchanie otrzymali „pod choinkę” na Boże Narodzenie 1998 roku.

„Adalbertus” – bo on (św. Wojciech) jest patronem parafii, a od 1999 roku także Radzionkowa, nadto patronem Polski i Europy, co było mocno akcentowane przez pomysłodawców nazwy. Nadto osoba św. Wojciecha widniała już w herbach radzionkowskich (choć-

by w urbarzu z 1785 roku), co dodatkowo motywowało do tytułu ściśle związanego z lokalną wspólnotą.

„Pismo parafialne (miesięcznik)” – bo taki termin nie określa charakteru publikacji zwanej prasą (a więc nie – „gazeta/ka parafialna”).

Pierwszymi redaktorami klasycznego „Adalbertusa” byli: ks. Tomasz Seweryn, p. Marek Minas i p. Jarosław Wroński, radziński historyk, autor opracowań i książek o Radzionkowie. Z redakcją współpracowały ściśle: śp. Maria Kielar-Czapla (katechetka, pasjonatka życia Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI oraz misjonarskiego charyzmatu obłackiego), p. Barbara Smoczok i p. Joanna Rojek, zaś do grona piszących włączył się ks. prob. Jan Grzesica. Co ciekawe, redaktorzy mieli nawet specjalną „legitymację”, przypominającą kartę kredytową, dzięki czemu nie byli anonimowi podczas prac reporterskich. Pierwsze numery były składane w programie „Pagemaker”, zaś komputer znajdował się w salce na piętrze w Katolickim Centrum Młodzieży.

W ciągu lat redaktorzy pisma zmieniali się.

Po odejściu ks. Seweryna redaktorem prowadzącym został na lata 2000-2004 ks. Ireneusz Brach ze śp. Marią Kielar-Czapłą oraz p. Markiem Minasem.

W latach 2004-2007 prowadzącym redaktorem był śp. ks. Waldemar Szlachetka, redaktorem śp. Maria Kielar-Czapla, a współpracującymi m.in.: ks.

Piotr Lisiecki, p. Barbara Smoczok, p. Łukasz Bystrzanowski, p. Marek Minas, p. Dawid Berkowski, p. Dominik Omasta, p. Tomasz Moj, p. Tomasz Stchlerowski, Łukasz Pyka (obecny radziński ksiądz w Chicago), p. Agata Pniok, p. Mateusz Wrodarczyk. O jakość słowa dbała zaś p. Gizela Sznajder, ceniony pedagog, polonistka, a także germanistka i tłumaczka.

W latach 2007-2009 redaktorem prowadzącym był ks. Marek Menżyk, a redaktorem śp. Maria Kielar-Czapla. Konsultantką językową była p. Gizela Sznajder. Ówczesni współpracownicy to m.in.: p. Róża Lizurek (długoletnia katechetka w SP2), p. Marek Minas, p. Barbara Smoczok, a w kwestiach technicznych: p. Tomasz Moj, p. Sebastian Parma, p. Tomasz Zając. Rysunki wykonywała p. Małgorzata Tomczyk. Miesięcznik drukowano w radzionkowskim „MikoPolu”.

W latach 2009-2010 redaktorem prowadzącym był ks. Bartłomiej Cieślak, a redaktorem śp. Maria Kielar-Czapla. Korektorką językową pielęgnującą adalbertusowe słowo był p. Gizela Sznajder, autorka działów: „Nie tylko dla młodych czytelników” oraz „Kącik poetycki”. Rysunki i grafiki wykonywała p. Małgorzata Tomczyk. Współpracownikami byli m.in.: p. Róża Lizurek, p. Marek Minas, p. Barbara Smoczok, p. Sebastian Parma. Miesięcznik drukowano w radzionkowskim „MikoPolu”.

Bardzo ważnym momentem w historii „Adalbertusa” był rok 2010. To wtedy opiekunem duchowym i redaktorem prowadzącym w latach 2010-2015 został śp. ks. Andrzej Trzeciak. Postanowił on wdrożyć zalecenia polskich biskupów dotyczących prasy katolickiej po orędziu papieża Benedykta XVI. Papież napisał bezpośrednio do polskich biskupów: „(...) Polecam waszej dbałości ogólnopolską, diecezjalną i parafialną prasę katolicką, która w ogromnym stopniu przyczynia się do szerzenia kultury prawdy, dobra i piękna. Troska o rozwój prasy katolickiej dotyczy nie tylko podnoszenia jej poziomu, ale także o zwiększanie zakresu jej oddziaływania. Niech zatem odpowiedzialni za nie troszczą się o ich wysoki poziom, w duchu polskiej, katolickiej tradycji kulturalnej”.

W 2010 roku powstała więc stała redakcja „Adalbertusa” zaaprobowana przez ks. prob. Damiana Wojtyczkę. W jej skład weszli: śp. ks. Andrzej Trzeciak, śp. Maria Kielar-Czapla, p. Gizela Sznajder, p. Marek Minas i Jacek Glanc. W 2014 roku do zespołu dołączyła p. Magdalena Synecka (Glanc).

„Adalbertus” zyskał stały układ tematyczno-tekstowy oraz graficzny. W kwestiach fotograficznych przyjęto zasadę o publikowaniu zdjęć jedynie autorskich. Na zdjęcia w sanktuariach, miejscach kultu i muzeach zdobywano oficjalne zezwolenia. Miesięcznik ukazywał się regularnie w drugą niedzielę miesiąca. Był drukowany w katowickim „Macgrafie”.

W 2015 roku (po odejściu śp. ks. Trzeciaka do parafii w Adamowicach), opiekunem duchowym miesięcznika został ks. prob. Damian Wojtyczka, zaś redaktorem prowadzącym śp. Maria Kielar-Czapla. Redakcję stanowili: p. Gizela Sznajder, Jacek Glanc (z dodatkową funkcją foto-dokumentalisty), Magdalena Synecka (Glanc) i p. Marek Minas (do 2018 roku).

„Adalbertus” rozszerzył zasięg na prezentację rodzimej parafii na tle wydarzeń dekanalnych i archidiecezjalnych. Pozostając w zgodzie z zarządzeniami Konferencji Episkopatu Polski ds. Mediów - piszący te słowa - uzyskał archidiecezjalny certyfikat upoważniający do wykonywania zdjęć oraz filmów w obiektach sakralnych i miejscach kultu, zaś na realizowanie dokumentacji podczas oficjalnych uroczystości były uzyskiwane zgody medialne.

Rok 2020 „podciął skrzydła” wydawnicze, co było spowodowane wiosennymi restrykcjami pandemicznymi Covid-19. Prawdziwy cios przyszedł jednak 12 września 2020 roku, gdy zmarła nagle śp. Maria Kielar-Czapla. Pomijając walory merytoryczne i duchowe, które wnosiła do miesięcznika śp. Marysia, utraciliśmy redaktora prowadzącego. Trzeba wiedzieć, że do jego obowiązków należy zawsze zgromadzenie wszystkich materiałów, stworzenie układu tekstów, wybór szaty graficznej, dobór zdjęć, projekt okładki i wkładki zdjęciowych, wysłanie całości

do składu, zaaprobowanie zmian i uzupełnień wydawniczych... bardzo dużo godzin (najczęściej nocnych) spędzonych przed komputerem. Śmierć śp. Marii Kielar-Czapli zabolowała nas więc w dwójnasób.

We wrześniu 2020 roku, po cennej motywacji ze strony p. Gizeli Sznajder, nade wszystko zaś dzięki zaufaniu Księdza Proboszcza, przyjąłem misję redaktora prowadzącego „Adalbertusa”, który otrzymał formę obszernego dwumiesięcznika.

Moje zaproszenie do współtworzenia Redakcji przyjęli: p. GIZELA SZNAJDER - nasza mistrzyni słowa, aktywna w piśmie od jego początków; p. RENATA K. COGIEL, dr teologii, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor „Apostolstwa Chorych”; p. JOANNA PLESIŃSKA - absolwentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego na kierunku: Nauka o rodzinie ze specjalizacją: poradnictwo małżeńskie i rodzinne; p. dr MARZENA NORDYŃSKA-SOBCZAK - radzionkowska lekarz pediatra; p. JAROSŁAW WROŃSKI - absolwent studiów historycznych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, autor lub współautor wielu publikacji poświęconych historii naszego miasta; p. MAGDALENA SYNECKA - absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, pasjonatka hagiografii. Opiekunem duchowym do sierpnia 2022 roku był ks. Marcin Maszczyk. Od września 2022 roku opiekunem duchowym „Adalbertusa” jest ks. Arkadiusz Rząsa, a dwumiesięcznik jest drukowany w katowickiej firmie poligraficznej „Macgraf”.

Cała Redakcja z Bożym błogosławieństwem pragnie kontynuować adalbertusowe dzieło... Dla Was drodzy Czytelnicy!

Jacek Glanc

DRODZY CZYTELNICY!

W radosny czas Bożego Narodzenia „Adalbertus” obchodził srebrny jubileusz swojego istnienia. 25 lat to bardzo dużo w życiu każdego człowieka. Czwierć wieku istotnie waży też w historii Parafii.

Tym bardziej pragniemy podziękować Duchowi Świętemu za asystencję uzdalniającą nas wielowymiarowo do kontynuowania adalbertusowego dzieła. Dziękujemy też za orędownictwo naszemu patronowi – Świętemu Wojciechowi, a także naszej Najświętszej Opiekunce, Matce Bożej Piekarskiej.

Mamy świadomość, że jesteśmy spadkobiercami parafialnego dzieła, którego przesłaniem płynącym z Ewangelii jest wzmacnianie jedności Świętowojciechowych w duchu miłości bliźniego oraz wierności nauczania Kościoła.

Z wielką wdzięcznością myślimy o tych, którzy w „Adalbertusie” pozostawili cząstkę swojego serca, wszystkich, którzy przed nami tworzyli to pismo i dołożyli do niego cegiełek swojego talentu.

Bożemu Miłosierdziu polecamy tych, którzy z redakcyjnego grona przekroczyli już próg życia, zwłaszcza: śp. Marię Kielar-Czapłę, śp. ks. Waldemara Szlachetkę oraz śp. ks. Andrzeja Trzeciaka.

Obecny Zespół Redakcyjny pragnie serdecznie podziękować naszemu Księdzu Proboszczowi Damianowi Wojtyczce za zaufanie i „zielone światło” do działania!

Drodzy Czytelnicy, Wam bardzo dziękujemy, że jesteście naszą motywacją!

Redakcja „Adalbertusa”

DROGI WOLNOŚCI

Według ludzkiego sposobu myślenia drogami wolności są szlaki bojowe. Maszerujące nimi oddziały wojskowe, pokonując niszczycielskie i opresyjne siły wroga, przynoszą wolność udręczonemu ludowi. I tą drogą żołnierskiego czynu Legionów przyszła w 1918 roku wolność do zniewolonego przez 123 lata narodu polskiego. Trudno zrozumieć to odzyskanie niepodległości inaczej jak tylko w kategoriach nadzwyczajnego dzieła Bożej Opatrzności. Przecież ochotnicze oddziały polskie – w sile zaledwie kilku tysięcy – nie stanowiły żadnego poważnego zagrożenia dla znacznie liczniejszych armii zaborczych. Najpierw rozsypało się rozsądzone głodem, wpływami rewolucyjnymi i dążeniami narodowościowymi cesarstwo austro-węgierskie. Przeminięła też potęga rosyjska, by wreszcie skapitulowała liczna jeszcze, bo 8-milionowa armia niemiecka. Ale wolność tak odzyskana szybko zostałaby zaprzeczona, gdyby przez lata niewoli narodowej nie docierała jeszcze w inny sposób do polskich serc i umysłów, gdyby nie miała w nich zakorzenienia, gdyby została zdominowana nienawiścią, rozpaczą i niewiarą, gdyby nie była prawdziwie przecierpiana. Wolność kroczy bowiem nie tylko szlakami walki. Ona podąża także – a może przede wszystkim – drogą cnót, modlitwy i ofiary cierpienia.

DROGA WIARY

Ważną drogą, którą wolność docierała do serc Polaków była zawsze, a zwłaszcza w dobie niewoli narodowej, chrześcijańska wiara. To ona inspirowała ludzi do żarliwej modlitwy. Bóg objawiał swoją świętą obecność



pośród synów i córek ochrzczonego narodu w jego niezliczonych świątyniach, w których udzielał im daru męstwa. Głęboko wierzyli oni słowom przekazywanym przez wieki kolejnym pokoleniom, że Bóg nie tylko JEST, ale także idzie ze swoim ludem wszędzie i w każdy czas: „Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopię ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca” (Iz 43, 2-3).

Czy jednak dzisiejsze pokolenie zdaje sobie sprawę z rozmiarów spuścizny ducha, ukształtowanego podczas zaborów, który całkowicie

nie zginął? Czy rozumie cenę, jaką zapłaciła nasza Ojczyzna za to, byśmy byli tu, gdzie jesteśmy? Czy zachowa wdzięczność dla tych milionów rodaków, którzy w imię wolności Ojczyzny byli więzieni albo zginęli? A przecież to tylko część tragicznej ceny, jaką płacili oni na poczet przyszłej niepodległości. Dziś trzeba dziękować Panu Bogu i tym ludziom, którzy przez lata niewoli zachowali w sercu niezachwianą wiarę i pragnienie niepodległości, ratując nas przed utratą tożsamości. Należy dziękować za domy rodzinne – najsilniejszy szaniec, o który rozbijały się zapędy zaborców. Nie byłoby niepodległości naszej Ojczyzny, gdyby dom polski konsekwent-

nie nie podtrzymywał miłości do niej. Nie byłoby dzisiaj wolnej Polski, gdyby nie ofiarne duchowieństwo, które nie zważając na niebezpieczeństwo, często w nieludzkich warunkach sprawowało Eucharystię, udzielało sakramentów i ratowało od rozpaczki zgnębionych ludzi. Wreszcie nie byłoby wolnej Polski, gdyby nie wielka rzesza chorych – ukrytych w zaciszu mieszkań i chat – mężnie znoszących swoje cierpienia i ofiarujących je Bogu w intencjach Ojczyzny.

DROGA NADZIEI I MIŁOŚCI

Drogą nierozzerwalnie związaną z wiarą w Boga była i jest droga nadziei. Słowo Boże objawiało walczącym o Polskę, że nie tylko można, ale należy zaufać Bogu. To na Nim opierali swe działanie i Jemu się powieriali, kiedy przychodziło za Ojczyznę oddać życie. Z nadziei czerpali siłę do przebudzenia się ze snu rozpaczki i tą nadzieją ożywieni, nosili w sobie wciąż żywy obraz Polski i białego orła w koronie, który kiedyś cieszył się wolnością. Także ofiarna miłość Jezusa, poznawana z kart Ewangelii, była inspirującym wzorem poświęcenia w służbie dla Ojczyzny – dla braci i siostr dźwigających bolesne i upokarzające jarzmo niewoli. Jezus będąc równy Ojcu w majestacie i potędze, „ogółocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7-8). Podobną drogę ogółocenia, uniżenia i poświęcenia wybierali Polacy w czasach niewoli. Szli tą drogą, oddając życie z miłości do przyjaciół. Padali jak ziarna pszenicy w polską ziemię, obumierali w niej, aby z ofiary ich życia, cierpienia i modlitwy wyrosła Polska wolna.

W stulecie odzyskania niepodległości uświadomiamy sobie jed-

nak prawdę, że wolność nigdy nie jest dana raz na zawsze, że nie jest nieutralna, że niezależność polityczna czy gospodarcza nie oznacza jednoczesnej niepodległości ducha. Można bowiem obronić państwowość, a zatracić ducha. Podobnie jak wolność, również miłość do Ojczyzny stanowi skarb, który łatwo roztrwonić.

To z bólu i cierpienia rodzi się owa miłość do Ojczyzny, o której pomyślność modliły i nadal modlą się miliony serc na całym świecie. Dobrze, że pamiętamy o dziedzictwie naszych ojców i czuwamy przy skarbie ojczystej wiary. Każdy Polak ze wzruszeniem patrzy w stronę Jasnej Góry i Ostrej Bramy, bo bez tej duchowej mocy nie byłoby Polski, nie potrafilibyśmy ocalić tego, co stanowi istotę naszego bytu narodowego. Kolejna rocznica odzyskania niepodległości to przypomnienie, że nieistniejąca na mapach Europy Polska, odrodziła się głównie dlatego, że przetrwało źródło jej wielkości, zbudowanej na tysiącletniej wierności Bogu, z której narodziła się i wyrosła heroiczna miłość do Ojczyzny oraz wierność wobec niej. Wierna miłość do Boga i Ojczyzny wypływała z nieustannie bijącego w sercach synów i córek polskiej ziemi źródła Ewangelii.

POLSKA ZAWSZE WIERNA

Mijają wieki, a my nadal trwamy i nieustannie coś nam w duszy gra. Śpiewając „Bogurodzicę”, „Mazurka Dąbrowskiego” albo „Boże coś Polskę”, odczuwamy nieklamane wzruszenie. Płynęły łzy, gdy papież Polak wołał: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”. Dopóki tak będzie, wierzymy, że ona nie zginie. Nie tylko w swej niepodległości politycznej, ale nade wszystko w tym, co stanowi wielkie wyzwanie dla przyszłych pokoleń – w niepodległości ducha: Polonia semper fidelis! (tzn. Polska zawsze wierna).

Dlatego w 105. rocznicę odzyskania niepodległości nasz dumny naród, chlubiący się rzeszą bohaterów, powinien odnowić w sobie pamięć o własnej wielkości. Powinien także innym narodom współczesnej Europy pograżonej w kryzysie, przypomnieć o ich duchowej tożsamości i rzeczywistości sacrum, która jest naszym naturalnym środowiskiem. Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, świat potrzebuje Chrystusa. Potrzebuje Polski i Polaków, których życie stanie się świadectwem, że można i trzeba trwać przy wartościach, mających swe źródło w Jezusowej Ewangelii.

Niech zatem Pan Bóg błogosławi Polakom, wiernym Bogu i Ojczyźnie, niechaj błogosławi Polskę, ten naród zrodzony z łez, modlitwy i krwi, który od zarania dziejów – od swojego Chrztu – swoją historię wpisuje w świętą Księgę Życia. My chcemy Bogu, który i dzisiaj do nas mówi słowami Ewangelii, jak przez wieki mówił do świętych: Wojciecha i Stanisława, biskupów i męczenników, do św. Jadwigi królowej, do św. Andrzeja Boboli i św. Maksymiliana Kolbe, głosicieli Ewangelii i męczenników, do św. Faustyny, sekretarki Bożego Miłosierdzia, do bł. ks. Jerzego Popiełuszki i do bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, obrońców chrześcijańskiego ducha w totalitarnym świecie ateizmu i do św. Jana Pawła II, syna Matki Polski i Matki Kościoła.

To dzięki takim ludziom, którzy słyszeli i rozumieli to, co Bóg do nich mówił o miłości zwyciężającej śmierć, Polska zawsze była! I dzięki takim ludziom, którzy dzisiaj słyszą i rozumieją, co Bóg do nich mówi słowami Ewangelii w świecie nowych wyzwań, zagrożeń, ale i szans, Polska będzie zawsze Matką cieszącą się swym szlachetnym potomstwem! Zatem tą nadzieją ożywiani możemy pełni dumy śpiewać: Gaude Mater Polonia, prole fecunda nobili! (tzn. Raduj się Matko Polsko, szlachetnym potomstwem!).

Renata K. Cogiel

BOŻE NARODZENIE – RODZENIE DOBRA

O kres przedświąteczny często jest dla nas poszukiwaniem prezentów, nowych przepisów, by na świątecznym stole oprócz tradycyjnych potraw, zaskoczyć rodzinę jakimś wyszukany daniem, ciekawą potrawą czy ciastem. W wielu domach rodziny skupiają się na zewnętrznej otoczce - nowych dekoracjach, nowym ubiorze dla rodziny, żeby na zdjęciach nie było tej samej kreacji co w ubiegłym roku. Możemy zaobserwować, że w różnych dziedzinach życia ciągle poszukujemy nowości. Czasem zmieniamy meble, samochód, niekiedy jest to nowa praca, a bywa, że również zmieniamy partnera życiowego. Ciągłe nienasyceń, wciąż czegoś pragnący, poszukujący. Spędzamy bardzo dużo czasu, by święta były perfekcyjnie przygotowane. Zakupy, pierniki, sprzątanie. Niby chcemy być dla siebie miłsi, jednak przedświąteczna gorączka często nie pomaga nam być bardziej uprzejmy nawet (a może szczególnie) dla najbliższych. Jednak czy nie chodzi o coś więcej? Popatrzmy na Nowonarodzonego Jezusa, który zrezygnował z blichtru i przepychu, wybierając niedostatek, a nawet ubóstwo. Może to spojrzenie na Króla przybierającego słabe, ludzkie ciało niemowlęcia, narodzenie w stajni, pomoże nam oderwać się od tego, co narzuca reklama i współczesny świat. Jeśli zatrzymamy się na tym, co błyszczące i konsumpcyjne, na tym, co zewnętrzne, tam Go nie znajdziemy! A przecież to czas, na który czekamy cały rok... Czas spotkania z Dzieciąciem Jezus.

Boże Narodzenie to wielka tajemnica Bożej Miłości - poprzez pokorę, uniżenie, przyjęcie człowieczeństwa,

pokazuje nam, jakim ogromnym dla nas jest Darem. Jednak, aby było Boże Narodzenie, Maryja pełna lęku powiedziała FIAT, temu co niepewne, co niewyobrażalne. Nie zastanawiając się długo, odpowiedziała Bogu, że zgadza się, że Mu ufa. I to był początek rodzenia Dobra. Przypomnijmy sobie słowa Papieża Franciszka: „Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia. I nie ma znaczenia, czy obecnie wszystko zdało się przybrać zły obrót i czy pewne rzeczy są teraz nieodwracalne. Bóg może sprawić, że kwiaty zaczną kiełkować między skałami. Nawet jeśli nasze serce coś nam wyrzuca, On jest większy od naszego serca i zna wszystko”.

Myślę, że Bóg pragnie tylko jednego, abyśmy pomimo wszystko trwali przy Jezusie, ufali Mu i zawierając

swoje życie, każdego dnia powtarzali Bogu TAK – a wówczas zaczną się dzieć cuda! W naszej polskiej mentalności ciągle nie brakuje narzekania na „te czasy”, na zmiany w polityce nie po naszej myśli, na coraz młodsze dzieci zapatrzone w smartfony i gry komputerowe, na drogie paliwo i ceny. Gdyby więc zacząć współpracować z Bogiem i nasze myślenie i spojrzenie na rzeczywistość przekształcić na DOBRO?

Ojciec Rafał Kogut, kapelan w cieszyńskim więzieniu, mówi, że w konkretnym osadzonym nie widzi np. mordercy żony, a człowieka nawróconego. To już jakieś mistrzostwo - ktoś powie. A może po prostu tylko i aż codzienne życie z Jezusem...

Rodzenie dobra, to przyjęcie inności drugiego, to również, niejednokrotnie po latach rozdzielających nas kłótni i sporów, wyciągnięcie ręki w geście przebaczenia. Rodzenie



dobra to również przejście od obojętności nad ludzką biedą (bo przecież żebrzący pijak spod Biedronki sam sobie zasłużył na takie życie) do współczucia. Rodzenie dobra to w końcu wyjście ze swojej strefy komfortu, wyjście z własnego wygodnego świata i poszukiwanie tych, odrzuconych przez innych. Ostatecznie to zobaczenie w każdym człowieku Bożego oblicza. Po ludzku jest to trudne do osiągnięcia. Możliwe jest jedynie wówczas, kiedy do swojego serca zaprosimy Boga, kiedy pozwolimy Mu być Panem naszego życia. To On uzdalnia nas do takiego patrzenia, uzdalnia do tego, by być darem - czyli kochać najbliższych nie tylko słowem, ale przez konkretne działanie. Ile w naszym życiu urodzimy dobra? To zależy od naszych wyborów, naszych decyzji i uczynków. Jezus pokazuje nam, że dobro może rodzić się wszędzie, w żłobie, w ubóstwie, odrzuceniu. Pasterze pokazują nam, jak przyjąć Dobro – wszak na słowa Anioła zwiastującego dobrą nowinę, pospiesznie udali się do Betlejem, a Trzej Królowie uczą determinacji w odnalezieniu Dobra. Obyśmy nie próbowali naśladować Heroda, który zdesperowany żądzą władzy chciał zabić Dobro.

Ten kończący się rok dla mnie był szczególnym czasem. Bóg powołuje każdego z nas do swojej służby, uzdalniając do tej posługi, czego sama doświadczyłam. Na zaproszenie wspólnoty Zacheusz, abym poprowadziła latem warsztaty z komunikacji empatycznej (o czym już wspominałam) w ramach ich rekolencji wspólnotowych, odpowiedziałam – tak. Owo TAK było dla Boga. Coś otrzymałam (kończąc studia podyplomowe z Komunikacji konstruktywnej na bazie NVC), teraz mogę i chcę tym dzielić się z innymi. Nigdy wcześniej nie występowałam w takiej roli. Wiedziałam, że moja wiedza nadal jest ograniczona, ale Bóg dał mi wszystko, czego potrzebowałam i czego oczekiwali uczestnicy. Bóg poszedł jeszcze dalej i wspólnota poprosiła mnie o comiesięczne

warsztaty w Cieszynie. Po co o tym wszystkim piszę...? Nie po to, by się chwalić. Bo chwalić należy tu Boga! Ale po to, by podzielić się z Wami, jakie cuda dzieją się w naszym życiu, gdy nie odmawiamy Bogu, który działa przez innych ludzi. Wierzę, że te warsztaty rodzą jakieś dobro. Dobro w związkach, w rodzinach, które próbują zmieniać swoje niewspierające nawyki w komunikacji.

Nie ma większej miłości, gdy ktoś życie oddaje... Jezus zanim oddał, przyjął ludzkie ciało, by podarować nam Siebie, by pokazać, czym jest prawdziwa Miłość. Że miłość jest tam, gdzie jest dobro. W Betlejem narodziło się samo DOBRO – Bóg dał swojego Syna, aby mógł narodzić się w naszych sercach, abyśmy przyjęli Go do swojego życia. Czy odpowiemy za Maryją TAK? Czy pozwolimy Mu, aby przez nasze ręce, serce, życie, mógł pomnażać dobro na tym świecie? Czas świąt szybko minie i wrócimy do swoich zajęć. Jednak by rozwijać w sobie dobro i aby pragnienie przyjęcia Jezusa trwało przez cały rok zapraszam i gorąco zachęcam do skorzystania z kolejnej propozycji Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej. Jest to program na nowy rok duszpasterski pod nazwą „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Co prawda rozpoczął się już z pierwszą niedzielą Adwentu, jednak jeszcze wiele tygodni przed nami, który możemy wykorzystać do rodzinnej czy też indywidualnej formacji.

Bądźmy w te Świąta pełni dobroci, wybaczenia i miłosierdzia, nie zapominajmy o tradycyjnym dzieleniu się opłatkiem, rodzinnym śpiewaniu kolęd, pasterce. Życzę wszystkim pokoju w sercach, w naszych rodzinach, na całym świecie. Niech Boże Narodzenie dokonuje się każdego dnia Nowego 2024 Roku, niech będzie to czas rodzący w nas samo dobro, abyśmy stawali się coraz lepszymi ludźmi. Życzę nam wszystkim również doświadczenia jak najwięcej DOBRA.

Joanna Plesińska

Jerzy Harasymowicz

PRZYJAZD MADONNY

Grabirją graby
Świat już zgrudniał

Wieżie wóz
stare brzązy gór

Gdzieś tam światem
próżnią grudnia
ciągnie wóz
koniu kukła

Gdzie tak gospodarz jedzie
słowacką Madonnę wiezie
Levocza Levocza
to lalka boża – wiem

Na wozie siedzi Madonna
we wstążek koronie
i złotymi cymbałkami
przebiera po górach
po chmurach

Człapią człapacze
i Madonny czapa
spoza czapy
ani świata
I ginie już grzbiet Karpat
długi jak zbójcecka karczma

I gdzie tak gospodarz jedzie
w jednym z grudniowych dni
wóz jedzie
korona jedzie
Madonna śpi
Nad wozem cheruby
jak latające ryby
całe w łuskach

I darzy się
sen w kożuchu
grapa
bukowych lichtarzy
smutna

I tylko dołem
przemyt po myka
na skrzypcach mrozu
muzyka
grudnia

BOŻONARODZENIOWY TRYPTYK POETYCKI

Jerzy Kierst

KOLEDA

Dzwonki śniegu na zielonej jemiele.
Światło tryska przez szczeliny w stodole.

W tej jemiele śpi wiewiórka futrzana,
a w stodole żłobek światła i siana.

Przybieżeli w wilczych skórach pastyrze.
Ten na dudach, tamten zagrał na lirze.

Przybieżeli także smętni poeci.
Gwiazdy wyszły ze skrzypcami naprzeciw.

Każdy przyniósł pod skrzydłem kolędę,
gwiazdy śpiewnym ustawiły się rzędem.

Lecz poeci byli smutni, znękanii,
bo ich usta związane jak kamień.

Noc ma gwiazdę, a praca ma owoc,
w nas jak w liliach pył złoty jest – słowo.

Lecz nam mówią, że wystarczy kamienie,
a my liry mamy jak rogi jelenie.

Powiadają niepotrzebne anioły,
A w kolędach są. Niosą pęki jemieły.

Popatrzyła na nich Gwiazda Zaranna
znad kołyski pełnej światła i siana.

Jakże mogą wystarczyć kamienie,
kiedy Słowo w pieśń zamieniło dziś ziemię.

Poklękali poetowie radośni:
Gloria! Gloria in excelsis w miłości!

Poklękali z poetami pastyrze:
Hej kolęda na fujarzy, na lirze!

Czułym miechem natchniony wół chucha,
osiół kłęczy – ma światło na uchach.

Wychyliła się z jemieły wiewiórka,
trzymając szyszkę betlejemska w pazurkach.

Dzwonki śniegu na szczęśliwej jemiele.
Smugi światła pod obrusem na stole.

Maciej. K. Sarbiewski

PIĘKNOŚĆ DZIEWICY - MATKI

Gdy bez Dzieciny oglądam Cię, Panno,
Dziwię się Twojej urodzie:
Zda mi się, widzę jutrzeńkę zaranną,
w różowych falach na wschodzie.

Gdy zaś widzę Matkę i Pacholę:
To – księżyc w północnych cieniach,
Co złotolity blask na swoim czole
Bierze w słonecznych promieniach.

Gdy zaś Tve Dziecię, o Matko i Pani!
Tulisz rękami do łona:
Jasnaś jak słońce, co niebom hetmani
w pośrodku gwiazd miliona.

Tłumaczenie: Wł. Syrokomla

Poezje wybrała:
Gizela Sznajder



BÓG SIĘ RODZI!

W ten niepowtarzalny i jedyny wieczór, kiedy gromadzimy się wokół wigilijnego stołu, dotykamy najgłębszej tajemnicy – Bóg staje się naszym bratem. Dlatego jest to czas, w którym budzi się tęsknota za braterstwem.

W tę świętą noc narodzin naszego Pana i Odkupiciela z głęboką radością wsłuchujemy się w słowa proroka Izajasz: „Oto wasz Bóg przychodzi z mocą” (Iz 40,9.10). Te, jakże optymistyczne słowa, są dla nas źródłem nadziei, że nasze życie nawet w najtrudniejszych chwilach może nabrać sensu. Są też podstawą radości, jakiej pełna jest liturgia Kościoła, który „śpiewa Panu pieśń nową” i zaprasza do tej pieśni całą ziemię: „*Niech się radują niebiosy i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napęlnia. Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa wykrzykują w radości*”.

Królestwo Boga na ziemi zaczyna się podczas wigilijnej nocy – nie wśród oznak doczesnej potęgi i mocy, ale

pośród radości dusz i serc, jaka przepęlnia tych wszystkich, którzy Go przyjęli. Myśląc o tym wspominam słowa wiersza poety, napisanego ponad trzydzieści lat temu, w samym środku totalitarnych czasów pogardy, kiedy niektórym z nas wydawało się może, że wygasta już wszelka nadzieja:

*Pustka. Lecz sama myśl o niej sprowadza
światelko znikąd. I światłość się jarzy.
Im potężniejsza jest Heroda władza,
tym większa pewność, że cud się wydarzy.
W tej zależności, trwałej niewzruszenie,
ma swój mechanizm Boże Narodzenie.*

*To właśnie Jego niechybne nadejście
świętują wszyscy zestawiając razem stoły.
Choć gwiazdy w ciemnościach nikt jeszcze
nie wypatruje, widać już wyraźnie,
że zacność jakaś wśród ludzi rozblýska,
jak rozniecone pasterzy ogniska.*

(J. Brodski 24 grudnia 1974 roku,
fragment)

Ta zacność, o której wspomina poeta ma inne dla naszych serc znaczenie, na imię mu - solidarność. Słowo piękne, niosące dla nas Polaków tyle wspomnień i znaczeń. O jej najgłębszym znaczeniu przypominał nam wszystkim Ojciec Święty w swoich katechezach o miłości miłosiernej podczas niezapomnianych pielgrzymek do Ojczyzny. Dzisiaj, kiedy w naszych sercach pojawia się tyle lęku, a może nawet i rozpacz związanej z niepewnością jutra, musimy na nowo odnaleźć źródło naszej wspólnej nadziei, której fundamentem jest obecność Boga wśród nas. Musimy na nowo Mu zawierzyć. Z całą mocą i we wszystkim! Przyjdźmy do Niego z naszymi troskami i problemami. Otwórzmy mu na oścież nasze serca. Zawierzmy Mu naszą obawę o przyszłość naszej cywilizacji, którą pragniemy wraz z innymi narodami budować w duchu chrześcijańskich wartości. Złóżmy u Jego stóp nasze serca przepęlnione gorączką niezrozumienia ze strony innych, zranione pogardą czy pomówieniem. Ofiarujmy mu naszą samotność, biedę, może ciężką chorobę, która nas przeraża i paraliżuje. On po to się narodził, aby nam pomóc w potrzebie!

Niech Światło z Betlejem, które świeci w ciemności i oświeca każdego człowieka (J 1,5.9), rozblýśnie z nową mocą w naszych sercach i umocni w nas nadzieję, która jest z Boga i prowadzi ku prawdziwemu Dobru.

Kazimierz Gwózdź

NASZ KSIĄDZ WALDEK...

W 10. ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. WALDEMARA SZLACHETKI

To był poniedziałek, 11 listopada 2013 roku. Narodowe Święto Niepodległości wplatało się w przyjemny „długi weekend”. Jak zwykle o godz. 9:00 uczestniczyliśmy we Mszy św. w intencji Ojczyzny, a potem wielu z parafian poszło „pod pomnik” Powstańców Śląskich. Pogoda była marna na świętowanie, aczkolwiek proporcjonalna do polskiego listopadowego „menu”. Wieczorem śledziliśmy informacje z Polski. Dominował temat burd w Warszawie podczas Marszu Niepodległości. To były szokujące informacje i obrazy.

Dla wielu z nas wieczór 11 listopada 2013 roku był szokujący w dwójnasób. Przyszła informacja: Nie żyje Waldi!

– Jaki Waldi?

– No jak to jaki!... Nasz Waldi, ks. Waldek Szlachetka!

Szok!

– Ale co, wypadek samochodowy?

– Nie. Serce! O godz. 14:10, w domu, w Połomi, a może w szpitalu, ale nie żyje...

Pani Grażyno, przeogromnie cenię sobie, że zgodziła się Pani opowiedzieć o swoim rodzonym bracie Waldemarze, a naszym wikariuszu w latach 2004-2007. Jest Pani o 10 lat starsza od śp. ks. Waldka, czyli wspomnienia o nim są wyraźne...

GRAŻYNA MAGDZIORZ (mieszkająca w Woli k/Miedźnej, siostra śp. ks. Waldemara Szlachetki): Walduś (tak najczęściej do niego mówiliśmy) urodził się 8 stycznia 1979 roku w Jastrzębiu-Zdroju jako syn Stanisława i Aleksandry. Było nas dwoje. Ochrzczonego został 25 marca 1979 roku w Kościele św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym. To był prawdziwy „stodziak”. Gdy uczył się mówić nazywał mnie „Gaga”, „Inka”,

a ostatecznie „Gunia” i tak mi zostało. Bardzo się kochaliśmy. Pamiętam, że kiedy ktoś częstował go cukierkiem zawsze prosił o drugi dla mnie. Kiedy zaś mógł zdobyć tylko jeden cukierek, to dzielił go na połowę i mnie częstował.

Od najmłodszych lat był ministrantem w Parafii NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu. Miał dobry głos, więc szybko „awansował” na lektora i kantora. Potem okazało się, że ma doskonały słuch muzyczny, zaczął też marzyć o grze na organach. W prezencie otrzymał małe organy elektroniczne i zaczął przygrywać. Rodzice zapisali go nawet na lekcje do nauczyciela muzyki organowej, ale był u niego tylko jeden raz. Okazało się, że pan nauczyciel chciał uczyć go gam i gry jedną ręką. Dla niego była to strata czasu, bo chciał grać od razu na dwie ręce. Bardzo „się zawziął” i nauczył się grać „ze słuchu”.

Pani Grażyno, ale musiał też chodzić do szkoły...



Waldus - słodziak.



GRAŻYNA MAGDZIORZ: W latach 1986-1994 uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Jastrzębiu-Zdroju. Sakrament bierzmowania przyjął 18 marca 1994 roku w Kościele NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju. W 1998 roku zdał egzamin dojrzałości. Był zdolny, nauka szła mu dobrze, a mama z chęcią chodziła na wywiadówki, bo często słyszała o Waldusiu dobre słowo. A Waldek miał jeszcze czas, by grać na organach w kościele i jeździć na nartach, a jak już kupił sobie rower, to rowerowe trasy stały się jego pasją.

Pani Grażyno, wspominając ks. Waldka uśmiecha się Pani. To było takie „żywe sreberko”, prawda?

GRAŻYNA MAGDZIORZ: Wszędzie go było pełno i bez przerwy się uśmiechał tymi rumianymi policzkami. Przy tym był rozsądny i konkretny. Umiał sobie wyznaczyć cel działania. Często wspominam taki czas: Ja już pracowałam zawodowo w Rybniku. Waldi wiedział, kiedy mam wypłatę. Przyjeżdżał do mnie, a ja wiedziałam, że zaraz poprosi mnie o „wypłatowe”. Dawałam mu te moje ekstra kieszonkowe, bo wiedziałam, że wykorzysta je na coś pożytecznego albo sobie



Już pora pomyśleć o szkole.

zaoszczędzi. Nie był rozrutny, raczej oszczędny, bo już wtedy obserwował świat i wiedział, co to na Śląsku znaczy ciężka „robota”.

A w 1998 roku poszedł do seminarium...

GRAŻYNA MAGDZIORZ: Wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. W czasach seminaryjnych działał w kołach charytatywnym i Maryjnym. Katechizował w Pogotowiu Opiekuńczym i areszcie śledczym, należał do grupy Pro-Vita, Żywego Różańca i „Focolare”. Pełnił posługę organisty. Latem posługiwał na rekolekcjach dla Dzieci Maryi i ministrantów. A swój wakacyjny staż pracy odbył w szpitalu w Jastrzębiu-Zdroju. Święcenia diakonatu przyjął z rąk bpa Gerarda Bernackiego 27 kwietnia 2003 roku w Kościele bł. Karoliny w Tychach. Diakoński staż duszpasterski odbył w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Anny w Gołkowicach.

Wreszcie święceń prezbiteratu udzielił mu 15 maja 2004 roku abp Damian Zimoń.

Cieszyliśmy się, że nasz tata Stanisław dożył święceń i prymicji Waldusia. Zmarł niedługo potem w lutym 2005 roku. Walduś i ja bardzo płakaliśmy.

Potem Waldek rozpoczął pracę kapłańską. Był wikariuszem w parafiach:



I Komunia Święta z Rodzicami.

św. Wojciecha w Radzionkowie (do 2007), Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej (do 2008), Nawiedzenia NMP w Połomi (do 30 sierpnia 2013) i Ducha Świętego w Siemianowicach Śl.-Bytkowie.

Pani Grażyno, zbliżam się nieuchronnie do tego bolesnego momentu. Proszę powiedzieć, czy ks. Waldek wcześniej chorował?



Mamo, pójdę do seminarium.

GRAŻYNA MAGDZIORZ: Nigdy się nie skarżył. Martwił się zawsze o wszystkich tylko nie o siebie. Innych „wysyłał do doktora”, a sam „latał” na najwyższych obrotach, bo zawsze było „100 spraw”. Pamiętam, że w niedzielę (10 listopada) rozmawialiśmy przez telefon. Powiedział: „Gunia, coś mnie gniecie i piecze w kłacie...”. Zobowiązałam go, żeby poszedł do doktora na wszelki wypadek. Przyznał mi rację i obiecał, że pójdzie zaraz po Święcie Niepodległości. Był słowny, więc uspokoiłam się, że tak będzie... Nie zdążył.

Księżo Janie, wiem, że to trudne, ale bardzo proszę, by wspomniał Ksiądz ostatnie chwile życia ks. Waldka Szlachetki...

KS. JAN JOSZKO: (emerytowany proboszcz Parafii Nawiedzenia NMP w Połomi k/Jastrzębia; proboszcz ks. Waldka w latach 2008-2013. Obecnie na emeryturze w Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach): W Święto Niepodległości 2013 roku Waldek zadzwonił do mnie z mieszkania swojej mamy, że źle się czuje. Przyjechałem po niego. Mieliśmy jechać z nim do szpitala.



Domowy pomocnik z krasnoludkiem.



Święcenia diakonatu.



Msza św. prymicyjna.

On już był ubrany, wychodził i nie był w formie, był blady, spocony. Nagle w drzwiach stracił przytomność. Przybiegła sąsiadka. Musiała się „znać na medycynie”, bo Waldi się ocknął, ale szybko „odpłynął” i znowu to samo. Umierał na moich rękach, bo to już dokonywało się wtedy, w domu. Karetka pogotowia była „raz-dwa” i wzięła już nieprzytomnego ks. Szlachetkę do szpitala w Jastrzębiu. Ja musiałem się zająć p. Aleksandrą, mamą Waldka, bo była w szoku. A potem się dowiedzieliśmy, że reanimacja nic nie dała, zawał był tak wielki.

Księżę Janie, jakim wikariuszem był ks. Waldek?

KS. JAN JOSZKO: To był typ człowieka, któremu nie trzeba było nic „pokazywać palcem”. On widział sam i robił więcej niż było potrzeba, a przy tym dawało mu to radość, bez przerwy się „szczyrzył”, a młodzież go za to kochała. Miał z nimi doskonały kontakt. Opiekował się przez pięć lat w Połomi ministrantami (w tej niewielkiej parafii było ich prawie czterdziestu), Dziećmi Maryi, prowadził Msze św. młodzieżowe. Był pogodnym człowiekiem. Po jego śmierci wstrząśnięta młodzież w gimnazjum i liceum w Gogołowej pod Jastrzębiem, gdzie przez lata pracował jako katecheta, urządziła ku jego pamięci wystawę ze zdjęciami.



W drodze na Jasną Górę.

A potem był ten niesamowity pogrzeb...

KS. JAN JOSZKO: Tysiące ludzi. Kościół był za mały. Ceremonie pogrzebowe odbyły się w czwartek 14 listopada. Były podzielone na dwie części. Najpierw, o godzinie 11:00 w Kościele Ducha Świętego w Siemianowicach Śl. - Bytkowie, gdzie ks. Waldemar pracował od września, Mszę św. odprawił abp Skworc. Potem trumna z ciałem Waldka została przewieziona do Połomi. Tam Msza św. rozpoczęła się o 15:00 i trwała bardzo długo.

Przewodniczył jej obecny bp Marek Szkudło. Po niej zgromadzeni odprawiali ks. Szlachetkę na cmentarz. Tam kolejny raz zrozumiałem, jak ludzie potrafią kochać swojego księdza.

ROZDZIAŁ RADZIONKOWSKI

W 2004 roku na prośbę francuskiego bpa Jeana Bonfilsa 5 księży „Fidei donum” otrzymało dekrety do pracy w Diecezji Nicea. Był pośród nich od-



Na pielgrzymce do Italii.

chodzący wtedy od nas ks. Ireneusz Brach (wikariusz od 2000 roku).

31 sierpnia 2004 roku rozpoczął więc u nas pracę ks. neoprezbiter Waldemar Szlachetka. Trafił do tematu z ks. prob. Janem Grzesicą, ks. Michałem Lepichem i ks. Adamem Luchowskim. Do 2007 roku współpracował jeszcze z ks. prob. Damianem Wojtyczką, z ks. Piotrem Lisieckim i ks. Markiem Menżykiem.

W parafii miał się opiekować ministrantami, Dziećmi Maryi, młodzieżą i kandydatami do Sakramentu Bierzmowania.

Katechizował też w ówczesnym Gimnazjum im. o. Ludwika Wrodarczyka...

PANI MIROSŁAWA WOJTAS: Bóg wołuje wyjątkowych, ciekawych ludzi, stawia ich na naszej drodze i często, po ludzku: przedwcześnie, nieoczekiwanie - wzywa do siebie. Taką osobą był z pewnością ks. Waldek. Pogodny, zabawny i szczerzy, zwyczajny-niezwyczajny. Człowiek ciepły i serdeczny. Cechowały go dwie wielkie rzeczy:

wielkie poczucie humoru i wielkie serce. Czasem zabiegany, czasem zatroskany, po prostu - z ludzką twarzą. Jego skromność i pokora mogły niejednego nauczyć więcej niż górnolotne moralizatorstwo. Człowiek czuł się przy nim swojsko, nieskrępowany. Przy tej normalności wnosił do naszej szkoły (Gimnazjum im. Ojca Ludwika Wrodarczyka) ...samego Pana Boga. Robił to w różnych sytuacjach dnia codziennego: spotkaniach, rozmowach, modlitwie, poświęconym czasie, uśmiechu, obcowaniu z młodzieżą i z pracownikami szkoły.

Z pewnością nauczyłam się od niego, że sprawy trudne, a nawet bardzo trudne ostatecznie w rzeczywistości wcale nie muszą takimi się okazać, oraz że nie wszystko trzeba "brać tak całkiem serio". Czasem można, a nawet trzeba "odpuścić". Z jednej strony kojarzę jego osobowość z ową niezwykłą, swoistą zabawnością (do dzisiaj za sprawą księdza Waldka moje zwyczajne spinacze szkolne tworzą niezwykły "układ spinaczowy"), z drugiej zaś strony, widzę jego powagę, skupienie i piękno na twarzy, kiedy zasiada do

pianina podczas kolędy u mojej babci (bo jak powiedział, kiedy zobaczył instrument, nie mógł się powstrzymać). Zaczyna grać i staje się muzyką... Księżę Waldku, dziękuję i do zobaczenia!

PANI WERONIKA SITARZ: Pamiętam Waldka jako pogodnego, uśmiechniętego księdza katechetę w naszym Gimnazjum. Lubianego przez uczniów, skorego do żartów, bardzo towarzyskiego. Bardzo szybko zintegrował się z gronem pedagogicznym. W dniach, kiedy miał u nas lekcje, pierwsze kroki kierował zawsze do szkolnej stołówki, gdzie panie kucharki czekały na niego z kawą, po czym wzmocniony tą ambrozją udawał się na lekcje. Pamiętam też, że był świetnym organizatorem pielgrzymek do Częstochowy. U nas przygotował też szkolne przedstawienia jasełkowe, do których angażował swoich uczniów.

PANI AGATA PNIOK: Wspomnienia związane z ks. Waldkiem krążą wokół mojej nauczycielskiej pracy w Gimnazjum. Bardzo lubiłam z nim rozmawiać, bo był taką szczerą „gadulą”, ale bez „obgadywania”; radosny, otwarty, szczerzy i bardzo ufny. Pamiętam, jak przed Bożym Narodzeniem organizowaliśmy w szkole spotkanie opłatkowe. Waldek był oczywiście na tej szkolnej wigilii. I w pewnym momencie zaczął się temat spowiedzi, a wielu z nas wówczas przyznało się, że jeszcze nie byli, że muszą się wybrać. Wtedy Waldek wstał i zaproponował, że nas wyspowiada. W pierwszym momencie uznaliśmy, że to taki „waldkowy żart”, ale on faktycznie wyjął stulę i przeszedł do gabinetu Pani wicedyrektor. I tam ustawiła się kolejka i większość grona pedagogicznego wyspowiadała się w na miejscu.

PANI MAGDALENA ŁABAJ: Przygotowywał mnie do bierzmowania. Egzamin był na bardzo wysokim poziomie i ja też byłam wtedy na „wysokim poziomie”, bo ks. Waldek był wymagający, na całe szczęście! Nie pobił za i nie dopuszczał do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej osób, które to lekcewały. Ja to bardzo szanowałam!

Śp. ks. Waldemar Szlachetka był także u nas formatorem Braci Ministranczej...

PAN TOMASZ ZAJĄC: Za „moich czasów” był opiekunem ministrantów. Bardzo interesował się naszym życiem, tym co się u nas działo. Bardzo doceniał indywidualne starania. Ja „awansowałem” i zostałem pełnoprawnym lektorem, dostałem też do noszenia albę, mimo że moi koledzy nosili komeżki. Ks. Waldek pozwolił mi ją ubrać z racji mojej funkcji, a ja byłem z tego dumny. Wtedy też otrzymałem zadanie prowadzenia galerii zdjęciowej na stronie parafialnej i mogłem sam robić zdjęcia podczas uroczystości kościelnych. Często zabierał nas na wycieczki, a podczas zbiorów tworzył doskonałą atmosferę, aż chciało się być ministrantem.

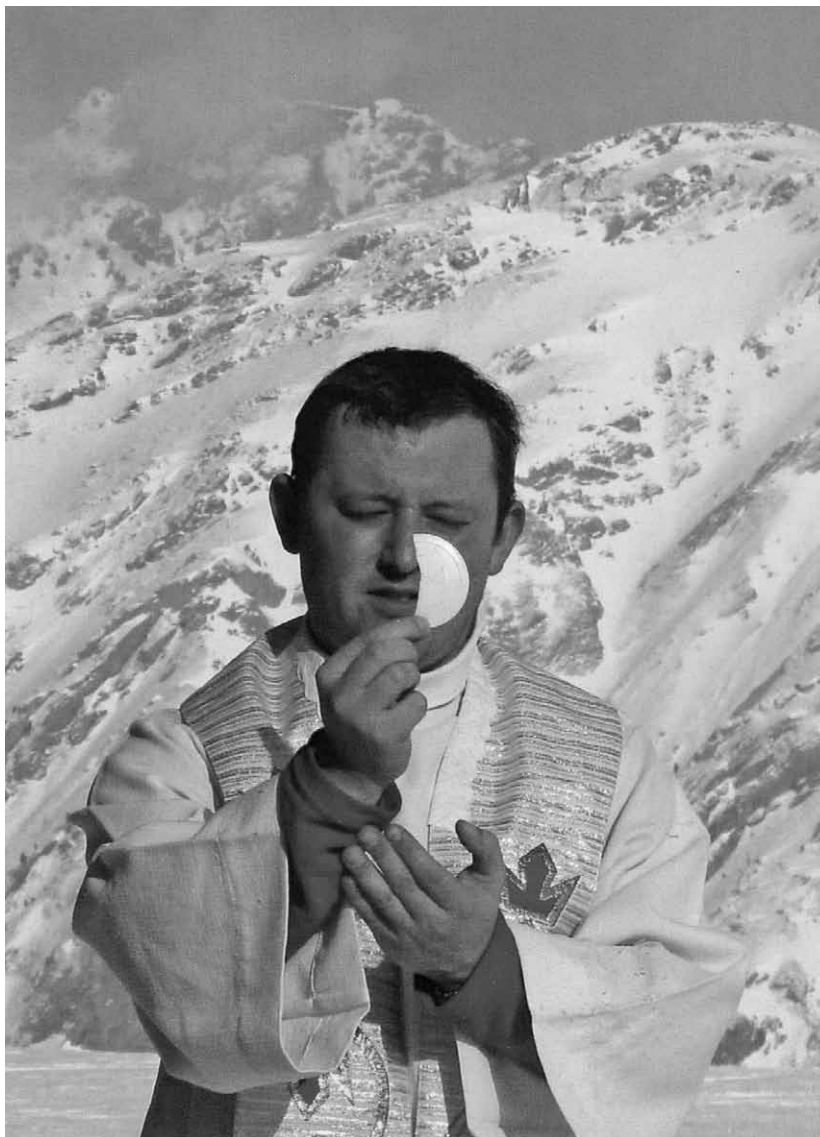
Ksiądz Waldek wykazywał także „żyłkę” organizatorską...

PAN JAN MOJ: To była jego pasja. Najpierw zorganizował pielgrzymkę do Lichenia i Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu 23-24 września 2005 roku. Potem w dniach 18-27 sierpnia 2006 roku była pielgrzymka do Italii. Prawdziwym jednak majstersztykiem była 50. Piesza Parafialna Pielgrzymka na Jasną Górę w lipcu 2007 roku. Poszło wtedy 520 piechurów. Potrafił „robić” atmosferę pielgrzymkową; było więc nabożnie, ale też radośnie. To wielka sztuka!

Pamiętam, że był u nas w domu 10 listopada 2013 roku, świętowaliśmy moje urodziny. Spieszył się do Połomi, bo musiał „załatwić gęś na św. Marcina”. „Wypadając” z domu zapomniał szalika. 11 listopada przeżyłem szok... a tego zapomnianego szalika od Waldiego nie zdjąłem z wieszaka przez cały rok.

Epilog...

KS. MAREK MENŻYK (radziński wikariusz w latach 2006-2009): Ks. Waldka poznałem w seminarium, był



Eucharystia bliżej nieba.

starszym kolegą ze studiów. Często razem ze mną wychodził na popołudniowy czas wolny. Pochodził z Jastrzębia Zdroju, a ja z Mszany, należeliśmy więc do tego samego dekanatu i to znowu było okazją do dodatkowych spotkań podczas pobytu w seminarium. Potem pracowaliśmy na jednej parafii – św. Wojciecha w Radzionkowie. Ks. Waldemar, gdy był wikariuszem w Połomii, gdzie jest pochowany, dodatkowo często pomagał w mojej rodzinnej parafii w Mszanie, gdzie również był przez parafian bardzo lubiany. Połomia i Mszana to sąsiednie parafie mam więc blisko na jego grób.

Pojawiam się tam czasem, aby poza zwyczajną pamięcią w modlitwie, właśnie i tam móc o nim ciepło wspomnieć Panu Bogu.

Jestem przekonany, że Świętowojciechowi także z wielką serdecznością pamiętają naszego wikariusza, śp. Księdza Waldka... I ciepło wspominają o nim Panu Bogu!

Jacek Glanc

Wszystkim, którzy zechcieli ze mną wspominać śp. Księdza Waldka, a szczególnie Pani Grażynie Magdziorz... Dziękuję!

„PATRON POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO...”

W 80. ROCZNICĘ ŚMIERCI SŁUGI BOŻEGO
O. LUDWIKA WRODARCZYKA OMI



– wspominał nasz krajan, ks. prob. sen. Ludwik Kieras, dla którego radzionkowski Sługa Boży był wujkiem.

Działa się „rzeź na Wołyniu”, bestialski przykład ludobójstwa, kiedy „człowiek, człowiekowi stawał się wilkiem”. W nocy z 6 na 7 grudnia 1943 roku żołnierze UPA wtargnęli do kościoła w Okopach. Ojciec Ludwik chronił tabernakulum, klęczał przed ołtarzem i gorliwie się modlił. Został wprowadzony.

Bronisław Janik, który był sprzedawcą w miejscowym sklepie i nauczycielem dla dorosłych w Borowych Budkach, w swojej książce pt. „Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939-1943. Ks. Ludwik Wrodarczyk” tak opisał jego męczeństwo:

„Po wywiezieniu księdza samochodem z Karpitówki do uroczyska Pałki, położonego w pobliżu kolejki wąskotorowej na linii Rokitno–Moczulanka, rozebranego do naga poddano nieludzkim torturom. Klucie bagnetami i igłami, przypiekanie zboliałych nóg rozpalonym żelazem nie odnosiło pożądanego skutku. Kapłan wciąż jeszcze żył. Rozwścieczeni oprawcy przystąpili do bardziej bestialskich tortur. Widząc swą niechybną śmierć, męczennik poprosił oprawców o pozwolenie odmówienia modlitwy. Zezwoliłi wspaniałomyślnie. Ukłękawszy na mchu, kapłan długo się modlił. Po zakończeniu powiedział: Jestem gotów. Dwanaście ubranych w czerwone spódnice ukraińskich dziewcząt położyło księdza na ziemi i przywiązało do leżącej kłody drzewa. Następnie z zimną krwią rozpoczęły przecinanie jego ciała pilką. Przerżniętego do połowy, dającego jeszcze znaki życia postawiły na nogi

Po ukończeniu szkoły nie wziął karbidki i nie poszedł na „Johankę”, jak zalecał mu jego ojciec. Marzył, by „choćby jedną godzinę być księdzem”. Pragnął też, aby jego życie „przyczyniło się do wzmocnienia Królestwa Niebieskiego”. Wyznał też swemu przyjacielowi, że bardzo „chciał-oby umrzeć śmiercią męczeńską”.

Pragnienia Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI, radzińskiego męczennika, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, spełniły się.

– Byłem w tym domu, w tym pokoju. Patrę, a na ścianie dziwne plamy. Pytam, co to? A kobiety mówią, że to krew torturowanego. Tyle razy malowali ściany, a te ślady stale wychodzą

i przywiązały do rosnącego drzewa, by z kolei z odległości kilkunastu metrów otworzyć do niego karabinowy ogień. Ks. Ludwik Wrodarczyk był martwy. Po wykopaniu dołu i wrzuceniu do niego zwłok, zbrodniarze przykryli brudnym workiem z sieczką głowę swej ofiary. Na przysypany piaskiem grób nałożyli darń i kilka urwanych gałęzi”.

Minęło 80 lat od tych wydarzeń. Pozostała pamięć i modlitwa o pomyślne zakończenie procesu beatyfikacyjnego o. Ludwika.

5 października w Oblackim Centrum Młodzieżowym „Oblacka Przystań” w Kokotku k/Lublińca odbyła się hybrydowa międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona tematyce pojednania polsko-ukraińskiego. O perspektywach i historii polsko-ukraińskiego pojednania mówiono w kontekście osoby Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka. W konferencji wzięli udział m.in. ks. biskup Witalij Skomarowski, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy, prof. dr hab. Grzegorz Motyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy prof. Oleksandr Zaitsev z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie.

Jak medialnie poinformował, znany w Radzionkowie, ks. dr Marek Rostkowski OMI z Instytutu Mazenodianum, okazją do konferencji była przypadająca w grudniu 2023 roku 80. rocznica śmierci o. Wrodarczyka.

Zdaniem ks. dra Rostkowskiego, który jest wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego o. Ludwika, nasz Sługa Boży może stać się patronem polsko-ukraińskiego pojednania.

Jak przypomniał: „O. Wrodarczyk był misjonarzem dla wszystkich, dla niego liczył się każdy człowiek, bez względu na wyznanie czy narodowość. (...) Przyczynił się też do nawrócenia na katolicyzm bardzo wielu osób”.

Wicepostulator przypomniał, że jedną z przyczyn rosnącej niechęci do misjonarza były tłumy, które gromadził w Parafii św. Jana w Okopach. - Ostatni odpust zgromadził ponad 10 tysięcy wiernych, co na tamte cza-



sy i tamte okolice było fenomenem. Wiosną 1942 roku o. Ludwik odbył podróż na tereny dawnej Ukrainy, dotarł aż pod Kijów. Mówi się, że po drodze, w ciągu trzech miesięcy, ochrzcił około 3 tysięcy osób, pobłogosławił ponad 500 par małżeńskich i przygotował na śmierć kilkuset chorych" - wymienił.

Ks. dr Rostkowski dodał, że ojciec Wrodarczyk był człowiekiem bardzo praktycznym i posiadającym dużą wiedzę z zakresu medycyny i ziołolecznictwa. -Na terenach, gdzie posługiwał, dostęp do lekarza był utrudniony - do najbliższego lekarza w Rokitnie było 20 kilometrów - dlatego pomagał wszystkim miejscowym w leczeniu rozmaitych chorób - zaznaczył.

Duchowny przypomniał też, że o. Ludwik od początku wojny sprzeciwiał się prześladowaniu Żydów. - Oficjalnie wiemy, że ocalał w czasie wojny czworo Żydów. Dwóch z mężczyzn, Samuel i Aleksander Levin, którzy po wojnie wyemigrowali do Kanady, w 1990 roku wystąpili do Instytutu Jad Vashem o przyznanie mu tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata - poinformował.

Ks. dr Rostkowski przypomniał, że w lipcu 1943 roku przypadło apogeum mordów dokonywanych na

Polakach przez nacjonalistów ukraińskich, ale trwały one aż do wiosny 1944 roku. Zaznaczył, że choć wielu księży, w obawie o swoje życie, wyjechało z Wołynia, o. Wrodarczyk postanowił pozostać razem ze swoimi parafianami. To było prawdziwe męstwo - podkreślił.

- Od tego, czy potrafimy uznać błędy przeszłości i przebaczać sobie wzajemnie, istotnie zależy to, czy naprawdę chcemy uczestniczyć w budowaniu świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój - mówił 11 lipca 2019 roku, w 76. rocznicę „zbrodni wołyńskiej”, znany polski dominikanin o. Jacek Salij OP. Te słowa - syn ziemi wołyńskiej - wypowiedział w czasie kazania w łuckiej katedrze, na Wołyniu.

Jego słowa - w czasie spotkania prasowego po lublinieckiej konferencji - przypomniał o. dr Marek Rostkowski, kolejny raz podkreślając, że męczeński oblat i radzinczanin, Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk może stać się patronem polsko-ukraińskiego pojednania...

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji od oo. Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej)

APOSTOŁKA INTRONIZACJI SERCA JEZUSOWEGO



W dzisiejszych czasach trudne jest dla nas zrozumienie pojęcia królestwa i królowanie. Jednak w nauczaniu Jezusa Chrystusa pojęcie - „Królestwo Boże” ma fundamentalne znaczenie. Nie oznacza ono konkretnego miejsca, czasu, grupy ludzi. W królestwie tym panuje Bóg, zwyciężający grzech, szatana i śmierć. Aby wejść do niego nie trzeba przynależć do konkretnego narodu, natomiast ważna jest decyzja nawrócenia i gotowość przyjęcia radykalnych wymagań nauczania Jezusa. Osobami uprzywilejowanymi w tym królestwie są mali, ubodzy, słabi, grzesznicy, ci którzy w oczach świata nie mają znaczenia. Zauważmy, że Jezus ogłasza się królem w okolicznościach, które pozbawiają ów tytuł wszelkiego splendoru. Stoi przed Piłatem słaby, ubiczowany, zdradzony – „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37-38).

Największą siłą Chrystusa Króla jest miłosierna miłość, która pokonuje grzech, szatana, śmierć i wiedzie ku zwycięstwu Zmartwychwstania.

Szczególną rolę w walce o królowanie Chrystusa w Polsce i świecie wypełniła, widoczna na zdjęciu, Sługa Boża Rozalia Celakówna (1901-1944), z Jachówki na Podhalu. Skromna pielęgniarka pracująca przez 20 lat w szpitalu przy ulicy Kopernika w Krakowie. Wykonywała swoją posługę wśród ludzi wenerycznie chorych, doświadczając ich biedy duchowej i choroby fizycznej oraz częstej agresji. Podczas jej dyżurów ani jedna osoba nie zmarła nie pojednana wpraw z Bogiem. Rozalia przyjmowała na siebie wiele cierpień i do końca ratowała dusze. Skromna pielęgniarka żyła na wzór Maryi, wykonując najbardziej przykre obowiązki wśród chorych wenerycznie w sposób heroiczny. Nikogo nie oceniała, lecz obdarzała miłością miłosierdną, w duchu ukochania Jezusa, a w zapomnieniu o sobie. Podczas modlitwy usłyszała cichą zachętę: „Moje dziecko. Jeśli chcesz mi się podobać, to ukochaj bardzo to życie ukryte, tak jak św. Józef. Ta droga jest najwznioślejsza, dlatego że tak prosta”.

Nasza polska mistyczka żyła duchem dziecięctwa Bożego, tak jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Przez wiele lat doświadczała nocy duchowej, głębokich cierpień wewnętrznych, czując się odrzuconą przez Boga. Była też atakowana fizycznie przez niektóre chore kobiety. Mimo propozycji przejścia do lżejszej pracy, w innym szpitalu, pozostała na swoim oddziale do końca posługi.

Tej skromnej, lecz bardzo stanowczej w sprawach duchowych i zawodowych pielęgniarki Chrystus powierzył misję walki o intronizację Chrystusa Króla w Polsce, a w jej ślad i w innych państwach. Sama idea intronizacji sięga objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque. Poprzez Sługę Bożą Rozalię Bóg przypomniał światu o konieczności osobistego oddania się Najświętszemu Sercu Jezusa, w duchu miłości, nawrócenia i ekspiacji za grzechy narodowe i osobiste. Celem intronizacji jest dogłębne i trwałe odrodzenie duchowe społeczeństw i jednostek, zakorzenienie życia prywatnego i publicznego w Prawie Bożym i nauce Kościoła Świętego. Najświętsze Serce Jezusa pragnie królować przez miłość w naszych sercach, rodzinach, narodzie, teraz - kiedy jeszcze jest czas Miłosierdzia.

Nic nie wydarza się bez zrządzenia Bożej Opatrzności, nam zaś pozostaje tylko ufać!

Marzena Nordyńska-Sobczak

(Źródło: O.Z. Dobrzycki OSPPE, O.S. Szafraniec OSPPE „Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego”)

TRAGICZNE LOSY AUGUSTYNA FRANIELA

Augustyn Franiel urodził się 15 lipca 1883 roku w Radzionkowie. Podobno żartował, że fakt, iż urodził się w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, sprawił, że był osobą mocno zaangażowaną w walkę o polską sprawę. Stosunkowo późno, bo dopiero w 1904 roku został powołany do odbycia służby wojskowej w armii Cesarstwa Niemieckiego. Służył jako strzelec w jednostce piechoty stacjonującej we Wrocławiu.

Po odbyciu służby wojskowej i powrocie do Radzionkowa zaczął angażować się w polski ruch narodowy. Nawiązał ścisłą współpracę z takimi działaczami jak: Jan Zejer, Józef Szyler, Emil Gajdas, Wilhelm Mazur, Franciszek Paliga, Piotr Szeli-ga, Szczepan Krupa czy Jan i Paweł Pietryga. Już w kwietniu 1919 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, której głównym celem było zbrojne przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Augustyn Franiel wziął udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich, służąc w Baonie Tarnogórskim. Kiedy 20 grudnia 1921 roku w radzionkowskim Ratuszu odbyło się posiedzenie Komisji Granicznej, na którym omawiano przebieg granicy polsko – niemieckiej w naszej okolicy, Augustyn Franiel wchodził w skład polskiego komitetu i przekonywał w trakcie negocjacji, że zarówno Kopalnia „Radzionków” jak i Huta „Łazarza” powinny znaleźć się po polskiej stronie. Jego aktywność i zaangażowanie zostało docenione, gdyż w czerwcu 1922 roku, czyli tuż po przejęciu Radzionkowa przez stronę polską, został wybrany na stanowisko komisarycznego naczelnika gminy na czas do przeprowadzenia pierwszych wyborów po zmianie przynależności państwowej.

W okresie międzywojennym mieszkał przy ul. Św. Wojciecha. Mimo że prowadził spore gospodarstwo oraz był tzw. „ogładaczem mięsa” (profesja polegająca na sprawdzeniu przed ubojem czy dane zwierzę nie wykazuje objawów chorobowych) aktywnie angażował się w życie gminy. Wielokrotnie był wybierany do Rady Gminy, pełnił także funkcję I-go ławnika, a więc de facto zastępcy ówczesnego Naczelnika Gminy, którym był wówczas Paweł Broncel. Był aktywnym działaczem Związku Powstańców Śląskich oraz Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Za swoją działalność został odznaczony Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi I stopnia oraz Brązowym Krzyżem Zasługi.

W 1926 roku Augustyn Franiel wstąpił w związek małżeński z urodzoną w 1902 roku w Cieszowie koło Lublińca, Pauliną z domu Piskoń. Jego żona w okresie plebiscytu również była mocno zaangażowana w propolskie działania kolportując między innymi satyryczne czasopismo „Kocynder”. Z tego związku urodziła im się trójka dzieci: Rozalia (1927), Franciszek (1928) oraz Agnieszka (1934).

Trudna rzeczywistość, wysokie bezrobocie oraz głęboka troska o swoją małą ojczyznę skłoniła go w 1936 roku do sformułowania w imieniu Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy rezolucji, w której pisał między innymi: (...) *Protestujemy jak najenergiczniej przeciw rugowaniu Ślązaków z urzędów. Urzędy obsadzone są w 80% przez urzędników z Małopolski, rugują zasłużonych dla sprawy polskiej Ślązaków. Są jednostki co się wyrażają o Ślązakach od analfabetów, szwabów, itd. (...) Przez takie postępowanie rodzi się przepaść między*



Śląskiem, a resztą Państwa Polskiego. Przez wyrazy, że Ślązak to szwab daje się Niemcom atut, że Śląsk w całości niemiecki. Przyglądamy się jak tysiące emigrantów ma pracę i tłuste posady na Śląsku. Czekamy na danie nam egzystencji i zapewnienie jej dzieciom naszym – pisownia oryginalna.

Po wybuchu II wojny światowej, już 2 listopada 1939 roku, jako osoba niebezpieczna dla III Rzeszy, został aresztowany i początkowo przebywał w bytomskim więzieniu. Stamtąd został w kwietniu 1940 roku przetransportowany do Dachau, a miesiąc później do Mauthausen Gusen, gdzie zmarł 8 marca 1941 roku na skutek silnych urazów głowy. Jego grób znajduje się na radzionkowskim cmentarzu w okolicach kapliczki. Augustyn Franiel jest także patronem jednej z radzionkowskich ulic.

Jarosław Wroński

PANIE PIOTRZE... DO ZOBACZENIA!



Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp. Piotra Purgoła (1.02.1947-27.10.2023), pierwszego świętowojciechowego Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej.

– Był człowiekiem honoru. Brzmi to patetycznie, ale tak go zawsze odbierałem. Ta „honorowość” brała się z wyraźnie wytyczonych pryncypiów życiowych. Najpierw był Pan Bóg i Kościół, w którym był zakochany. To był bardzo wrażliwy człowiek, a do tego ktoś bardzo twardy, twardy w znaczeniu „nie pieszczący się z sobą”, po prostu przyjmował z życia wszystko, ufając Panu Bogu, że tak ma być. I podziwiałem, jak on się modlił... – powiedział mi **p. Ireneusz Musialik**, nasz szafarz.

– Często widziałem jak stoi przy krzyżu tutaj na „starym końcu”, przy ul. Świętego Wojciecha 100. Stał i wpatrywał się w niego i bezgłośnie się modlił. Niesamowite wrażenie! Mieszkaliśmy blisko siebie, więc często się spotykaliśmy. Zawsze się zatrzymał porozmawiać z nami i zawsze był delikatnie uśmiechnięty. Często śp. Piotra podwoziliśmy do Kościoła i zabieraliśmy potem z powrotem. Pamięć miał niesamowitą, często opowiadał o starych dziejach „starego końca”. Bardzo dobry człowiek, często mówił do mnie „przyjacielu”. Gdy zostałem „starszym ministrem”, a śp. Piotr jeszcze był aktywnym szafarzem, to powiedział mi kiedyś, że ja go zastąpię

jako szafarz. Ja mu odpowiedziałem, że ja się nie nadaję, ale on „nie odpuścił” i powiedział: „zobaczysz... będziesz szafarzem” – wspominał **p. Wojciech Faszyńska**, nasz szafarz.

SZFARSKIE PRO MEMORIA

Wszystko rozpoczęło się w 1990 roku, kiedy Pan Piotr pomagał przy budowie nowego kościoła w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Piasku k/Pszczyny, gdzie także posługiwała (przez 7 lat) jego siostra, śp. Helena Purgoł (późniejsza Pani Gospodyni na radzionkowskim probostwie, przez 11 lat). Tamtejszy proboszcz, ks. Michał Motyka zaproponował Panu Piotrowi podjęcie posługi nadzwyczajnego szafarza, posługi, która dopiero rodziła się w ówczesnej Diecezji Katowickiej i skierował go do Kurii Diecezjalnej, do ks. Eugeniusza Szczotoka (1935-2000), Przewodniczącego Rady Wydziału Duszpasterskiego Diecezji Katowickiej.

23 września 1990 roku Pan Piotr Purgoł otrzymał nominację szafarską z rąk ks. bpa Damiana Zimonia. Do nominacji predysponowało go stosowne wykształcenie - kurs katechetyczny oraz Studium Teologiczne na Filialnym Wydziale KUL w Katowicach (zainicjowanym przez ks. bpa Herberta Bednorza), a także rekolekcyjna formacja duchowa. Przy promotorskim wsparciu ks. Czesława Podlewskiego, Pan Piotr napisał pracę: „Powołanie do miłości w życiu Brata Alberta” i zdobył tytuł magistra teologii. Święty Brat Albert Chmielowski zajmował szczególne miejsce w życiu Pana Piotra. Doskonale znał jego biografię, podziwiał charyzmat służebnego życia, traktował jako patrona we własnych kardiologicznych problemach zdrowotnych.

Ludzie, którzy znali go osobiście powtarzali, że był człowiekiem „zako-

chany w Kościele”. Miał wielkie nabożeństwo do Drogi Krzyżowej. Bardzo cenił ideę Szkaplerza Świętego. Przeważnie szanował osobę Jana Pawła II, a także studiował jego encykliki.

Pasją Pana Piotra były (kiedy zdrowie dopisywało) wycieczki i pielgrzymki po polskich i europejskich sanktuariach Maryjnych. Był wiernym czytelnikiem Gościa Niedzielnego, a także miłośnikiem literatury historycznej i religijnej. Uwielbiał Mickiewicza, Słowackiego i Norwida.

Cechowała go też doskonała pamięć, stąd potrafił ze szczegółami opowiadać o radzionkowskich uroczystościach kościelnych i wydarzeniach z życia naszej parafii.

31 października o godz. 11:30 rozpoczęły się ceremonie pogrzebowe śp. Piotra Purgoła. Punktem kulminacyjnym pożegnania była Msza św. żałobna, której przewodniczył ks. kan. Damian Wojtyczka. Przy ołtarzu stanęli także: ks. prał. Jerzy Fryczowski, ks. prob. Stefan Sprot, ks. kan. Henryk Jonczyk, ks. prob. Marcin Kieras (Hradec n/Moravici), ks. prob. Bogdan Reder (Olza), ks. dr Grzegorz Stephan (Piasek), ks. prob. Roman Dobosiewicz (Radoszowy), ks. prob. Piotr Płonka, o. Metody W. Miś OFM, a także dk. Łukasz Tomczyk.

W prezbiterium stanęli też przyjaciele szafarze – radzinczanie, Panowie: Marian Ziętek, Czesław Szmidt, Ireneusz Musialik, Józef Karwat, Wojciech Faszyńska oraz goście.

Homilię pogrzebową wygłosił Ksiądz Proboszcz. Na wstępie nakreślił charakterystyczny dla ziemskiego pielgrzymowania trend przyznawania ludziom nagród za pracę i kreatywne wysiłki budujące naszą teraźniejszość. Zaraz jednak potem, w oparciu o Ewangelię, wyakcentował znaczenie najważniejszej nagrody w życiu człowieka - nie-

ba, do którego drogą jest Pan Jezus, zaś stylem życia przynoszącym owoc - nieba jest droga Ośmiu Błogosławieństw. Podkreślił też, że najczęściej zdobywanie nieba odbywa się w skromności i ciszy, jak było w przypadku życia śp. Piotra Purgola. Nie zabrakło też wątków biograficznych, które ujawniły formację teologiczną oraz duchową zmarłego do łaski posługi Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej.

Pointą homilii było odniesie do "Gościa Niedzielnego" (nr 43, 2023),

którego wiernym czytelnikiem był śp. Piotr. Ksiądz Proboszcz zwrócił uwagę na motto tygodnika przewidzianego na czas zaduszkowy: "Podróż do wieczności". Następnie przytoczył fragment artykułu ks. Piotra Śliżewskiego jako prawdziwy głos pożegnalnej nadziei: "Najlepsze dopiero przed nami. Myślenie o niebie pozwala pokonywać lęk przed śmiercią i patrzeć w przyszłość. Dlatego myślmy o niebie, bo najlepsze przed nami!".

Swoistą kontynuacją homilii były słowa podziękowania wypowiedziane przez Księdza Proboszcza w imieniu całej Parafii za życie i posługę naszemu parafianinowi, śp. Piotrowi.

Po zakończonej Mszy św. żałobnicy udali się na nasz cmentarz, a tam modlitwom przewodniczył i śp. Piotra Purgola pożegnał, ks. prał. Jerzy Fryczowski.

Do zobaczenia Panie Piotrze!

Jacek Glanc

PRAGNIENIE PANA AUGUSTYNA...

Ostatni raz rozmawialiśmy na Kalwarii Piekarskiej 21 lipca 2019 roku; to była nasza Parafialna Pielgrzymka do Matki Bożej Piekarskiej. Znalazł się tam na samym szczycie na swoim elektrycznym skuterku.

- Mam wielkie pragnienie. Bardzo chciałbym po śmierci spotkać Pana Jezusa i Jego Matkę, i Świętego Franciszka. Wtedy będę wiedział, że jestem już w niebie - tak mi wtedy powiedział śp. Augustyn Buchacz. Zadudnił tym swoim basowym głosem, ale powiedział to z takim ciepłem, że aż mnie wtedy ścisnęło za gardło, tyle w tym było wiary i pragnienia nieba. Wierzę, że to już pragnienie spełnione!

1 grudnia pożegnaliśmy śp. Pana Augustyna (22.08.1932-28.11.2023). Przez ostatnie dziesięciolecia był najbardziej rozpoznawalną osobą - senio-rem - świętowojechiechowego III Zakonu Świętego Franciszka. Był prawdziwym miłośnikiem duchowości Świętego Biedaczyny z Asyżu, uważając go za swojego osobistego wspomożyciela w codziennym życiu. Jego głos dobitnie wybrzmiewał podczas piątkowej Koronki do Miłosierdzia Bożego w naszym kościele, której przewodniczył.

Zmarł 28 listopada, w wigilię wspa- niałego święta Braci Franciszkańskiej - 800-lecia zatwierdzenia Reguły św. Franciszka z Asyżu.

Miejscem, które darzył szczególną miłością było franciszkańskie Sanktuarium Świętej Anny na Annabergu, gdzie pielgrzymował kilkadziesiąt razy (także rowerowo) na imieninowy odpust św. Anny - 26 lipca, przede wszystkim zaś jako stały uczestnik naszej wrześniejszej Parafialnej Pielgrzymki na Wielki Odpust Kalwaryjski ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. Podczas radzionkowskich „drózek kalwaryjskich”, a także słynnych „obchodów kalwaryjskich” nosił nasz krzyż. Powtarzał, że: „na noszenie krzyża trzeba sobie zasłużyć”. Nie chodziło mu w tym stwierdzeniu o ludzkie zasługi lub uznanie, by być wydelegowanym do niesienia krzyża podczas procesji. Chodziło mu o „krzyż codzienności, krzyż choroby i cierpienia, który należy przyjąć i cierpliwie nosić, ofiarowując za zatwardziałych grzeszników”.

W pamięci wielu parafian zapisał się jako wytrwały pielgrzym radzionkowskiego szlaku jasnogórskiego (od czasu pierwszych pielgrzymek, jeszcze za czasów śp. ks. prob. Teofila Szczerbowskiego); a także pieszych pielgrzymek do Matki Bożej Piekarskiej, gdzie odnajdywał także postać św. Bartłomieja patrona swojego zawodu (najpierw był rzeźnikiem, a dopiero później górnikiem).

Miłości do Kościoła nauczył się w rodzinnym domu. Mama - Francisz-



ka (należąca do III Zakonu Świętego Franciszka), zaszczepiła w nim przywiązanie do Reguły Zakonu Świętego Biedaczyny. Tata - Urban, wskazał św. Annę jako orędowniczkę i wspomozycielkę. Śp. Augustyn Buchacz wielką czcią darzył Matkę Bożą Fatimską i miał także wielkie nabożeństwo do św. Barbary, która zaczęła mu szczególnie patronować, gdy „Buchacz poszedł do pracy na Buchac”.

Do zobaczenia, Panie Augustynie!

Jacek Glanc

Pani Annie Fatydze, wnuczce śp. Augustyna Buchacza... Dziękuję!

„MONDROŚCIOWE KSIYNGI” PODUG TOBORA



Nowy Testament przetłumaczony na język śląski przez Burmistrza Radzionkowa, dra Gabriela Tobora, który kolekcjonując od ponad 30 lat Biblię w obcych językach z całego świata, zgromadził ich ponad 200 i to w 150 językach, ukazał się w 2017 roku i rozszedł się w oka mgnieniu. Wielu z nas nawet w tej chwili ma to wydanie w zasięgu wzroku.

U nas w Wigilijny Wieczór właśnie po śląsku odczytuje się fragment o narodzinach Mesjasza. Trudno „wyturczyć” te chwile, bo wtedy przed oczami jakoś wyraźniej widać starzyków, chopionki tuptające raniutko do kościoła, kulawego sąsiada, który ciągle opowiadał jak walczył pod Tobrukiem. Widać lepiej też „Swoich”, którzy przecież żyją, ale kolęd przy makówkach już nie zaśpiewają, a pustych po nich wigilijnych talerzy nabierało się już pół komody.

Coś jest w tym naszym śląskim języku, coś domowego, swojskiego i świątecznego. No i nie dziwota, bo choć tak wielu z nas zdobyło poważne życiowe szlify, a wielu urosły też przed nazwiskami literki od tytułów naukowych, to godaliśmy aż „sycalo” (zwłasz-

cza jak wymienialiśmy zęby z mleczaków na stałe) i nawet jak „uczyliliśmy się” przeklinać, to „ciepaliśmy pieronami”, a nie tam jakimiś obelżywościami zza miedzy. Co zaś najważniejsze... Po „naszymu” też uczyliliśmy się „rzykać”. No właśnie... „rzykać”!

W kanonie starotestamentowym literacko najbardziej wartościowych jest siedem ksiąg – Księga Hioba, Księga Psalmów, Księga Przysłów, Księga Koheleeta, Pieśń nad Pieśniami, Księga Mądrości oraz Mądrość Syracha – tworzących tzw. Księgi Mądrościowe. Te właśnie księgi stały się kolejnym wyzwaniem Pasjonata, a raczej, jak sam mówi są: „narychtowane skiz poczeby serca”. Trzy lata mozolnej pracy jakby „ułatwionej” za sprawą pandemicznych reżimów, ale też trudnych w sprostaniu lingwistycznym wymogom, bo jak wyznaje: „niy jes zech biblistom, ani tys djalektologiyim. No i są: „Mondrościowe Ksiyngi podug Biblije ks. Jakuba Wujka”.

A co można znaleźć na 492 stronach „Mondrościowych Ksiąg Starego Testamentu”?

Autor tłumaczenia pisze tak: „Cołko mondrość od Pana Boga je i z Nim zawdy była i je od samego piyrwyj.” Tak zaczyna się Ksiynga Syracha. A we Ksiyndze Mondrości we rozdziale 9. czytomy: „Bo choćby tyż fto boł fest dobry miyndzy synkami czowieka, kej niy bydzie w nim mondrości Twójij, za nic go mieć bydom.” Te dwa konski wystarczom coby spokojić o czym som Mondrościowe Ksiyngi Starego Testamyntu.

Ks. kan. Damian Wojtyczka, który napisał wprowadzenie (podobnie jak do tłumaczenia Nowego Testamentu w 2017 roku), odwołuje się do mądrości św. Hieronima, mistrza Wulgaty,

a także Katechizmu Kościoła Katolickiego cytując zdanie pryncypialne: „Pismo Święte jest Słowem Boga, utwalonym na piśmie pod natchnieniem Ducha Bożego” /KKK 81/. Zaraz potem twierdzi: „Jestem przekonany, że tłumaczenie „Ksiąg Mądrościowych” na język śląski, przyczyni się do lepszego rozumienia Pisma Świętego, do coraz lepszego poznawania Osoby Jezusa Chrystusa, a tym samym do większego pokochania Chrystusowego Kościoła, który mamy zaszczyt współtworzyć”.

W nocie redakcyjnej prof. Henryk Jaroszewisz, przekonuje: „Tłumaczenie starotestamentowych „Ksiąg Mądrościowych” bez wątpienia stanowić będzie ważne wydarzenie w życiu kulturalnym i duchowym Ślązaków. (...) Pozycja Biblii jako kluczowego dzieła dla kultury europejskiej jest niezagrożona, każde więc tłumaczenie którejkolwiek jej części na język śląski – szczególnie autorstwa tak doświadczonego tłumacza jak Gabriel Tobor – stanowi znaczące wzbogacenie regionalnej, śląskiej kultury. Kultury, co warto podkreślić, w której religia chrześcijańska tradycyjnie odgrywa istotną rolę”.

Można jeszcze dużo powiedzieć o „Mondrościowych Ksiyngach Starego Testamyntu” traktując je jako bezcenną „pozycję” w kanonie literatury żydowskiej i chrześcijańskiej, jako dydaktyczne księgi sprzed dwóch, a nawet trzech tysięcy lat, jako dzieła wpisujące się w nurt mądrościowej i filozoficznej kultury starożytnej.

Jednak, aby odczuć prawdziwą moc Słowa prawdziwej Mądrości warto samemu wziąć je do ręki i przeczytać... po naszymu!

Jacek Glanc

ŚWIĄTECZNE DUSZKI?



Nazywam się Florian. Ostatnio byłem mocno przeziębiony i musiałem leżeć w łóżku, a to było okropnie nudne. Zamiast do przedszkola, pocenie się pod kołdrą. Na pociechę mama co wieczór czytała nam ciekawe historyjki o świątecznych duszkach. Mój mały braciszek jeszcze tych najnowszych opowieści nie zna. Tych duszków nie można zobaczyć, bo są bardzo, a bardzo małe. Podobno pomagają ludziom, ale mają też własne zmartwienia. Mieszkają w małym domku, gdzie czasem się kłócą, bo mają też swoje zadania. Każdego dnia w ich domku odkrywamy coś nowego. Ten domek to duża tekturowa skrzynia, w której znajduje się wszystko, jak w bożonarodzeniowej szopce. Wkrótce przecież będzie Boże Narodzenie i na pewno otrzymamy jakieś prezenty. Ja też już napisałem, co chciałbym, aby mi duszki przyniosły.

Teraz jestem już zupełnie zdrowy i ogromnie ciekawy, co nowego wydarzyło się w przedszkolu. „Tak, był pochód z lampionami dla świętego Marcina, który pól żołnierskiego płaszcza ofiarował żebrakowi.”

Opowiada mi Tom. „Szkoda, że cię nie było, bo było totalnie fajowo”. „A czy święty Marcin to jakiś duszek?” - spytałem. Teraz wszyscy zaczęli się śmiać, a ja trochę się zawstydzilem, bo jeszcze nie

mogę się połapać w tej nowej sytuacji. „A w przyszłym tygodniu przyjdzie do nas święty Mikołaj”, woła Zosia. Wołę raczej nie pytać, czy to też jakiś duszek, więc czekam. „Święty Mikołaj był bardzo dobrym człowiekiem, który pomagał wielu ludziom w potrzebie. Został później biskupem. My będziemy odgrywać jego historię, a on obdzieli nas czymś dobrym ze swojego worka.” Tom jest bardzo podniecony i już się cieszy na to świętowanie. Potem usiedliśmy w kole i zaśpiewaliśmy kolędę. „Ale gdzie są duszki?”

Mama nadal codziennie czyta nową opowieść o duszkach. Mój braciszek zasypia, a ja mam głowę pełną pytań, bo codziennie w domku duszków dzieje się coś nowego. Teraz sanki, przewrócone wczoraj stoją prosto. Gdy pytam o to mamę, mówi tajemniczo, że widocznie duszki przyszły w nocy posprzątać. „A Dzieciątko, które wkrótce przybędzie, jest pięknym, jaśniejącym duszkiem, którego widziałem na jarmarku świątecznym? A co to za duszki ze skrzydłami, które wszyscy nazywają aniołami?” Od tych pytań dostałem zawrotu głowy. Codziennie inna historia, codziennie nowe zaskoczenie w domku duszków.

Nareszcie Boże Narodzenie. Duszki ustroiły choinkę, przyniosły prezenty. Również w ich domku wszystko ok. Ma-

lutka choinka, małe prezenty. Przyjechali do nas dziadkowie i zostaliśmy zaproszeni do mojego kuzyna Teo. Tu też piękna choinka, wiele cudownych prezentów. Tak jak u nas.

ALE - zamiast domku dla duszków drewniany domek z gwiazdą, piękna dama w niebieskiej sukni, małe Dzieciątko, mężczyzna i dużo małych, fruujących duszków, wół, osiołek, owieczki i biedni ludzie.

Czy tak wyglądają duszki z maminych opowieści? Mój braciszek wszystko tu poprzestawiał, a osiołka schował do kieszeni. „Halo, halo, chłopaki, co wy tam majstrujecie w mojej stajence?” Woła wujek Paweł. „Proszę Dzieciątko dać z powrotem do środka, jego Świętą Matkę Maryję obok, a świętego Józefa z drugiej strony.” „Co, kto, dlaczego? To nie są duszki???, wołam obrażony. „OCZYWIŚCIE, ŻE NIE, NIE, NIE!” Wujek Paweł serdecznie się zaśmiał. I opowiedział nam tę cudowną, prawdziwą historię, że Bóg dał swego Syna ludziom. A my teraz świętujemy uroczystość narodzin Bożego Syna. Od tego czasu nie mogę o tym zapomnieć i chciałbym nieustannie słuchać tej wspaniałej historii.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst Betendes Gottes Volk,
nr 4/ 2023, Wiedeń



REFLEKSJE ZZA KRATKI CZĘŚĆ VIII

**Jak kształtowała się przez wieki dzisiejsza spowiedź św.?
Dlaczego Kościół zmieniał swoje podejście do grzeszników?
Jaka była wiara naszych braci i siostr przed wiekami?**

Na te pytania udzielimy krótkich odpowiedzi, śledząc najwcześniejsze pisma chrześcijańskie. W ostatnich *Refleksjach* nakreśliliśmy obraz praktyki pokutnej pierwotnego Kościoła.

Dzisiaj ważną księgą: *Pasterz* autorstwa Hermasa, wyzwolonego niewolnika, który około roku 150 opisuje wspólnotę w Rzymie.

CO Z GRZESZNIKAMI?

Przy rosnącej liczbie chrześcijan, niestety, zmniejsza się ich żarliwość. Kościół rzymski w II w. - oprócz czystych - to także upadli. Część grzeszników jest na drodze prowadzącej ich z powrotem do przyjemniejszego życia pogańskiego; inni są niepraktykujący; są i tacy, których dziś nazwalibyśmy

heretykami, odstępcami od wiary. Zatem - grzesznicy stali się całą społecznością wewnątrz Kościoła, a tymczasem niemożliwy był powtórny chrzest i odpuszczenie grzechów. Hermas taką przedstawia naukę: „Pan ustanowił jednak pokutę jedynie dla tych, którzy zostali powołani przed tymi dniami [ostatecznymi] [...]. Będąc więc bogaty w miłosierdzie, ulitował się Pan nad swoimi stworzeniami i ustanowił tę pokutę, a mnie zlecił nad nią władzę. Ale powiadam ci, rzecze: jeśli po tym wezwaniu wielkim i uroczystym ktoś skruszony przez szatana zgrzeszy, ma już tylko jedną możliwość pokuty”.

Mamy tu więc rozróżnienie na Chrzest i pokutę, która skierowana jest na pojednanie, ale możliwa jest tylko raz w życiu (choćby dlatego, że nie ma na nią zbyt wiele czasu, bo Chrystus przyjdzie niebawem).

MIŁOSIĘRDZIE - CZYLI CO?

Trzeba zdać sobie sprawę z jednego: Hermas jako pierwszy oficjalnie okazuje nieco wyrozumiałości grzesznikom, bo wokół panował zdrowy rygorizm. I w pewnym sensie, trochę nieśmiało, mówi o pokucie wyjątkowej, którą można porównać do Jubileuszu w Starym Testamencie. Wydaje się, że - obok wielu nauczycieli wykluczających wszelką inną pokutę niż ta przy Chrzcie - Hermas w praktyce przyjmuje bardziej miłosierną postawę, nie widząc w tym sprzeczności.

Widać jasno, że nie chce, żeby owa pokuta przekładała się na rozwiązania łatwe, by z życia chrześcijańskiego nie uczynić „farsy”. Nie jest jednak jasna dla nas forma tej pokuty pochrzcielnej, możemy tylko powiedzieć, że Kościół rzymski takową w II w. praktykował.

Kolejnym krokiem Kościoła będzie krystalizowanie się pokuty publicznej. Ale to następnym razem...

ks. Arkadiusz Rząsa

XII ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W sobotę 14 października w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbyła się XII Archidiecezjalna Pielgrzymka Bractwa Żywego Różańca. Hasłem pielgrzymki były słowa nawiązujące do tegorocznego motto Wielkiej Nowenny Różańcowej przed jubileuszem 200-lecia istnienia bractwa: „Różaniec siłą chorych i cierpiących”.

Naszą parafię reprezentowały Pannie: **Dorota Urbańczyk** oraz **Krystyna Wrodarczyk**.

W programie pielgrzymi swoje miejsce znalazły: o godz. 10:30 - konferencja ks. dra Wojciecha Bartoszka, Krajowego Duszpasterza Apostolstwa Chorych; o godz. 11:00 - Modlitwa Różańcowa z udziałem Diakonii Muzycznej Parafii św. Wojciecha w Mikołowie oraz o godz. 12.00 - Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Marek Szkudło.

Pielgrzymka Róż Różańcowych z całej archidiecezji była okazją do spotkania i do podziękowania za dotychczasowe włączanie się we wspólną modlitwę. – Żywy Różaniec jest wspólnotą. To spotkanie jest dla nas ważne, jest powodem do radości, że widzimy się w sercu archidiecezji – mówił ks. Zbigniew Kocoń, moderator Żywego Różańca w Archidiecezji Katowickiej.

Spotkanie w katedrze było również okazją do przypomnienia o misyjnej działalności grup Żywego Różańca. – Wracamy do korzeni, do idei bł. Pauliny Jaricot – zaznaczył ks. Kocoń. – Ona proponowała, żeby raz w miesiącu odkładać z myślą o misjach równowartość jednej bułki. My-



śmy się też do tego pomysłu odwołali. Połowa z tych środków trafia do puli ogólnopolskiej, a połowa jest przeznaczona na misjonarzy z naszej archidiecezji. Co roku kolejny misjonarz jest beneficjentem tych środków – tłumaczył ks. Grzegorz Wita, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Archidiecezji Katowickiej.

Zebrani w katedrze otrzymali specjalne foldery, w których przedstawione zostały działania, które już udało się wesprzeć, m.in. inicjaty-

wę Katarzyny Tomaszewskiej, która posługuje w Masansie (Zambia). Ks. Grzegorz Wita przedstawił także misjonarkę świecką Agnieszkę Pydyn, świecką Misjonarkę Komboniankę Archidiecezji Katowickiej. To z jej inicjatywy w peruwiańskiej Arequipie będą finansowane w kolejnym roku nowe dzieła.

Jacek Glanc
(dzięki informacjom
p. Doroty Urbańczyk)



Każdego roku w trzecią niedzielę października (w tym roku 15 października) przeżywamy Światowy Dzień Misyjny oraz następujący po nim Tydzień Misyjny. Jest to czas intensywnego zaangażowania na rzecz tych, którzy jeszcze nie słyszeli Dobrej Nowiny o Zbawicielu oraz wzmożonej animacji w parafiach, szkołach, seminariach czy zgromadzeniach zakonnych. W tym roku hasłem tego czasu były słowa: „Misje sercem Kościoła”.

Tegoroczny Tydzień Misyjny doznał w naszej parafii dodatkowego wzmocnienia.

Parafialne Koło Przyjaciół Misji w szczególny sposób przeżywało Niedzielę Misyjną podczas sumy parafialnej. Pani Krystyna Musioł włączyła się w Liturgię Słowa oraz Modlitwę Wiernych, w której wybrzmiały bardzo aktualne intencje misyjne współczesnego Kościoła. Na zakończenie Mszy

MISYJNY PAŹDZIERNIK „NA BOGATO”

św. słowa podziękowania dla naszego Koła Misyjnego wypowiedział ks. dziekan Damian Wojtyczka.

- Wasza działalność, w której stosujecie ewangeliczną zasadę powściągliwości "niech nie wie lewica, co czyni prawica" jest wspaniałym dziełem dobra, które włączacie w światowy skarbiec dobra dedykowany misjom. Realizujecie się w formie duchowej - modlitewnej, popularyzatorskiej, ale też poprzez bardzo wymierne wsparcie materialne dzieł misyjnych - akcentował Ksiądz Proboszcz.

Na rozpoczęcie Tygodnia Misyjnego dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 zaprezentowały w szkole efektowną inscenizację, której scenariusz napisała, a także scenografię i choreografię zapewniła nasza s. M. Krystiana, której w sukurs przyszła p. Agnieszka Brenza (SP1), a także obejrzały film będący udanym połączeniem misyjnych opowieści sióstr zakonnych oraz misjonarzy.

W filmie „Misyjne klimaty – opowieści misjonarskie” wystąpili: o. Krzysztof Kurzok OFM Cap (Austria-Indonezja-Madagaskar), ks. Jacek Garus SDB (Za-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

mbia), s. M. Karolina (Lwów, Ukraina), s. M. Oliwia (Mandama, Kamerun), s. M. Andrzeja (Kolonja, Niemcy), s. M. Stanisława /Polka/ oraz s. M. Lucia /Brazylijka/ i s. M. Isabela /Brazylijka/ (Kanada).

Nadto w „Obiektywie radzinkowskiego Adalbertusa” mieliśmy kolejny odcinek „Misyjnych wieści” ks. Jacka Garusa z Kazembe oraz bieżące i obfite relacje z „5 misyjnej rajzy na Madagaskar” radzinczanina, kapucyna o. Krzysia Kurzoka. Był też opublikowany film „Misyjne klimaty – opowieści misjonarskie”, który jak to się mówi - „wyszedł” wspaniale, na pewno dzięki fachowemu scaleniu, którego dokonała p. Agnieszka Brenza. Co więcej, misyjna szkolna inscenizacja miała jeszcze swoje bisy w SP1 w ciągu Tygodnia Misyjnego.

26 października (czwartek) w naszym kościele odbyła Msza św. misyjna, której dodatkową oprawę zapewniły dzieci w strojach z różnych kontynentów, angażujące się także w Liturgię.

Dzieci w strojach krajów misyjnych kroczące w procesji z darami ofiarnymi, prezentowały się przepięknie. „Meksykanin” – z czarnym sombrero na głowie, odziany we wzorzyste ponczo – przyniósł kukurydzę, podstawowy składnik pożywienia najuboższych mieszkańców Ameryk. Wraz z nią zostali poleceni wszyscy, którzy na świecie cierpią głód z powodu niesprawiedliwości i różnych form przemocy. „Afrykanka” – w czerwonej szacie o kroju i ornamentyce mozambickiej „capulany”, ze sznurem koralu na szyi, wielkich „kołach” w uszach i afrykańskim makijażem – ofiarowała puste naczynie z tykwy, jako wyraz solidarności z tymi, którzy na Czarnym Łądzie głodują i cierpią na różne choroby. „Chinka” – w jaskrawoczerwonym „qipao” ze złotymi kwiecistymi ornamentami oraz diademem na głowie – przyniosła ryż, główny składnik pożywienia ludów Azji, często nie mających go pod dostatkiem. „Tahitanka” – w bladorożowym kimonie „boho”, z naszyjnikiem



z pazurami jakiegoś drapieżnika na szyi oraz wianuszkami kwiatów „lei” na głowie – zaniósł do ołtarza bukiet kwiatów, będących symbolem piękna Wysp Oceanii. Wraz z nimi zostali poleceni misjonarze tam pracujący, a także mieszkańcy tego zróżnicowanego kulturowo rejonu świata. „Europejka” – w pięknym słowiańskim stroju z czerwonymi koralami na szyi - przyniosła białą zapaloną świecę, która symbolizowała Stary Kontynent, ongiś bardzo zaangażowany w działalność misyjną, a teraz sam potrzebujący nowej ewangelizacji. Wreszcie dwie dziewczyny ofiarowały eucharystyczny chleb i wino, które parę chwil później stały się Ciałem i Krwią Pana Jezusa. Hostie przyniosła „Polka” w przepięknym stroju i bogatym kwiecistym wianku na głowie. Wino ofiarowała zaś „Chinka” z podkreślonymi makijażem ukośnymi oczami i charakterystycznym kapeluszem „non la”. Komentarze do procesji z darami odczytywał zaś „Indianin” z kolorowym pióropuszem na głowie, przyodziany w „bluzę wojenną” niczym Apacz z Wielkich Równin. Nie można zapomnieć, że Modlitwę Wiernych odczytała „Słowianka” – z przepaską na głowie oraz w białej, czerwono haftowanej koszuli stylizowanej na

wzornictwo dawnych Kresów. W Liturgii Słowa włączyła się natomiast „Indianka” z przepaską na głowie z jednym żółtym piórem oraz w sukni typu „jeleni ogon”, przyozdobionej frędzlami (widać, musiała to być także Apaczka).

Dary ofiarne przyjął, Mszę św. sprawował, homilię wygłosił i dialogując z dziećmi prezentował wszystkie misyjne atrybuty wykorzystane podczas Mszy św. ks. Piotr Płonka.

Stosownych komentarzy i wyjaśnień udzielała s. M. Krystiana, absolutnie pochłonięta ideą misyjną, której od lat patronuje w naszej parafii.

Wielkie wrażenie robiła też kanadyjska makata z konfederacyjnymi symbolami dziesięciu prowincji i trzech terytoriów tworzących państwo „Klonowego liścia”. To było piękne trofeum naszej s. M. Natalii Kiełtyki.

Nie ulega wątpliwości, że misyjna Msza św. doskonale dopełniła przeżywanie „misyjnego października” w naszej Parafii. Było w tym roku „na bogato”!

Wielkie słowa uznania dla naszych dzieci, rodziców, pedagogów oraz s. M. Krystiany, wszystko koordynującej!

Jacek Glanc

„JAZDA ZA PANEM BOGIEM”... NA KONIACH

Wszystko zaczęło się podczas radzińskiej 251. Pielgrzymki do Świętej Babci Anny na Annaberg we wrześniu tego roku. To tam jedno ze słynnych "kazań kalwaryjskich" głosił ks. Robert Chudoba. Treść i styl bardzo szybko „wpadły w ucho” naszym pielgrzymom, zwłaszcza naszemu annogórskiemu przewodnikowi, p. Ireneuszowi Musialikowi. Tenże „wziął na celownik” ks. Roberta i „upolował” dla potrzeb spotkania Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które dokonało się wczesno-wieczorną porą 20 października.

Przybyło ponad 20 słuchaczy. Ks. Roberta powitał Ksiądz Proboszcz oraz szef naszego SRK, p. Marcin Szmidt (co widać na zdjęciu).

Na wstępie więc słowo o naszym przemiłym gościu. Urodził się w 1967 roku, pochodzi z Parafii Ducha Świę-

tego w Gliwicach-Ostropie. Studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii. Jest m.in. wikariuszem biskupim ds. formacji stałej kapłanów, dyrektorem Centrum Edukacyjnego im. Jana Pawła II w Gliwicach, diecezjalnym duszpasterzem akademickim i duszpasterzem środowisk twórczych oraz kapelanem Ośrodka pw. św. Józefa, prowadzącego Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Gliwicach. Ks. Robert to "człowiek renesansu" - doskonale wykształcony, z wieloma pasjami i uzdolnieniami. Jeździ na nartach, gra na gitarze, kapitalnie śpiewa, zachwyca się architekturą romańską i gotyką, dużo czyta, zna języki, kocha Górny Śląsk i używa gwary bez okolicznościowej „ściemy”, lubi muzykę country i zupę ogórkową, a przede wszystkim chce się dostać do nieba!

Stery spotkania przejął ks. Robert bardzo sprawnie. Opowiadanie przychodziło łatwo, bo wiedzę ma ogromną. Kocha Śląsk, więc jego gwara jest szczerą i niekombinowaną, a jego gwarowy akcent to prawdziwa przyjemność dla ucha. Owszem, mówiąc po „naszymu” nie „mazurzy”, tak jak to my w Radzionkowie „sycymy” używając tzw. „głosek zębowych”, ale mimo wszystko - brzmi kapitalnie. Do tego "swojski chop" z niego, więc upływającego czasu w ogóle się nie czuło. Do tego kawusia była pyszna, a „kołoc” (który zaserwowały Panie z naszego SRK) był przedni i jeszcze „bombony szekuladowe” i „delicje” były „na smak”.

Nasz gość najwięcej opowiadał o słynnej wielkanocnej konnej procesji w Ostropie, w której on sam jeździ już 40 lat i do tego jest "śpiewakiem", czyli prowadzi śpiewy i modlitwy



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

podczas procesji, oczywiście dosiadając rumaka.

Trzeba wiedzieć, że w Parafii Ducha Świętego w Ostropie każdego roku, w „drugie święto” wielkanocne, niezależnie od pogody, o godzinie 13:00 przed kościołem formuje się orszak, złożony z kilkudziesięciu jeźdźców, którzy na koniach objeżdżają należące do parafii pola, modlą się i prosząc o dobre plony. Przejazd trwa mniej więcej 4 godziny i kończy się ok. 17:00. Procesja gromadzi wielu mieszkańców oraz przyjezdnych, którzy chcą zobaczyć, jak wygląda Osterritt, czyli „jazda za Panem Bogiem”.

Ruszają po otrzymanym od księdza błogosławieństwie. Jeźdźcy przed opuszczeniem domu, przyjmują je także od matek i żon. Konie odświętnie wyczyszczone. Zgodnie z przyjętym zwyczajem jeźdźcy biorący udział w procesji są ubrani w stroje jeździeckie bez nakryć głowy. Okryciem wierzchnim są czarne skórzane kurtki, uczestnicy mają przełożone przez ramię wieńce z bukszpanu ozdobione białymi bibułowymi kwiatami. Kawalerzy (i księża) odznaczają się dwoma skrzyżowanymi na piersiach wieńcami (szarfami); „zeniacy” mają tylko jedną bukszpanową szarfę. Pierwsza trójka orszaku niesie (wiezie) krzyż procesyjny, a kolejni jeźdźcy (w 1/3 procesji) – Pascha, figurę Chrystusa Zmartwychwstałego i krzyż ze stulą. Dawniej prawo wzięcia udziału w procesji przysługiwało wyłącznie parafianom, czy raczej gospodarzom, posiadającym własne konie. Dziś wierzchowce są wypożyczane z okolicznych stajni. Współcześnie w objazdach udział biorą również kobiety, które jeszcze w latach 70. XX wieku w nich nie uczestniczyły; wieńce również przeznaczone były wyłącznie dla mężczyzn. W latach przedwojennych w trakcie objazdu panny zarzucały na młodzieńców wieńce, co było wyrazem sympatii z ich strony.



Obyczaj został niedawno, staraniem ostropskiego proboszcza ks. Michała Wilnera, wpisany na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Tym bardziej spodobało się to nawet „gorolom”, którzy sami zaczynają na koniach „rajtować” i „rzykać”... Bo modlitwa jest tam na pierwszym miejscu, co ks. Robert akcentował parę razy żywo gestykulując rękami.

Podobne procesje wyruszają także w Żernicy (Żernicko-Nieborowicka Wielkanocna Procesja Konna), a także w Pietrowicach Wielkich na Raciborszczyźnie (Racibórz – Sudół, Bieńkowiec i Zawada Książęca), ale oni wszyscy ponoć przy Ostropie „nie mogą nawet stanąć”, a w kwestii tradycji „nie sięgają ostropianom do pazura małego palca przy stopie”.

Co ważne, nie jest to żaden jakiś „kieckowy” folklor „do wiwatu”. To prawdziwa forma modlitwy, której tradycja sięga co najmniej XVII wieku, a w Ostropie nie zadusiły jej ani wojny, ani totalitaryzmy, a tym bardziej „ubeki”, „ruskie” i inne „farbowane szmaciorze, co chciały to ludziom obrzydzić”.

Procesja kończy się krótkim nabożeństwem, a potem jest czas, by trochę świątecznie „pogupiec”, więc jeźdźcy-kawalerowie (a obecnie również panny) rzucają wieńce na krzyż

misyjny przy kościele. Według lokalnej tradycji ten, którego wieńiec zawisnie na krzyżu jeszcze w tym samym roku lub w najbliższym czasie pozna wybrankę serca. Konstrukcja zadasznie krzyża jest jednak taka, że „lekkko to nie bydzie”, bo większość wieńców spada na ziemię.

Oglądaniu slajdów i filmików towarzyszyło zadawanie pytań słuchaczy, których intrygowała tradycja takiego świętowania Wielkanocy.

- Najstarsze źródło dotyczące procesji w Ostropie – jak przypomniał ks. Robert – to zapis w kronice parafialnej sprzed trzystu lat. W 1711 roku wspomniano, że procesja konna jest tam praktykowana „od niepamiętnych czasów”. - Podania głoszą, że zwyczaj konnych procesji wielkanocnych przywędrował na Śląsk zapewne w czasach kolonizacji z Bawarii, gdzie - obok Tyrolu czy Szwajcarii - nadal jest kultywowany. Niektóre źródła wywodzą początki od morawskiego zwyczaju „chodzenia za Bogiem” - wychodzenia z domu, aby spotkać się ze Zmartwychwstałym i zmanifestować swoją wiarę i radość mówił ks. Chudoba. - O tym, że uczestnicy procesji poruszają się konno, mógł zdecydować kult św. Jerzego. W dniu tego świętego gospodarze udawali się kiedyś konno do proboszcza, po błogosławieństwo dla zwierząt na trud prac polowych. A ponieważ wspomnienie św. Jerzego przypada w pobliżu Wielkanocy - przeniesiono ów zwyczaj na wielkanocny poniedziałek – tłumaczył jeszcze nasz gość.

Na zakończenie doszło do wymiany zaproszeń. Nasze Panie zachęcały ks. Roberta, by zaśpiewał z nami słynne „Radzionkowskie Nieszpory Bożonarodzeniowe”, zaś ks. Chudoba zapraszał na wielkanocne „rajtowanie” do Ostropy. Zobaczmy, co z tego się uda...

Jacek Glanc

Członkowie naszej rowerowej grupy pielgrzymkowo-turystyczno-poznawczej „Cidry na Kole” na miejscu nie usiedzą. Mimo że w październiku „Pani Jesień” dobitnie już królowała, oni wymyślili sobie rajzę do źródła Warty, a „Pani Jesień” obdarowała ich wspaniałą pogodą w sobotę 21 października.

Wyruszyli o godz. 7:00 sprzed radzionkowskiego „Centrum Deportacji” w grupie 12 cyklistów (z jedną dzielną rowerzystką), pod komandorią prezesa, p. Piotra Flacha. Mieli przed sobą 120 km w siodle. A czego doświadczyli?

Najpierw w Kromoławie nawiedzili Cmentarz Wojenny ofiar I wojny światowej, a także historyczny Cmentarz Żydowski. Zaraz potem dotarli do



„OPERACJA WARTA 2023”

źródła Warty, a raczej źródeł tej rzeki. Wiadomo bowiem, że spod kapliczki św. Jana Nepomuka w Kromoławie wypływa jedno ze źródeł Warty (na pocz. XX wieku ujęte w wodociąg zasilający odlewnię żeliwa w Zawierciu), a inne znajduje się w sąsiedztwie nieistniejącego już dworu. W Kromoławie cykliści nawiedzili też Kościół św. Mikołaja. To najstarsza świątynia katolicka w Zawierciu łącząca elementy stylu romańskiego i gotyckiego. Pierwsze wzmianki o kościele pochodzą z 1250 roku, następne ze spisu wykazu świętopietrza z lat 1325-1327. W XVI wieku dokonano gruntownej przebudowy kościoła. W kościele św. Mikołaja rowerzyści podziwiali wiele zabytków: romańską kropielnicę, kamienną chrzcielnicę, barokowe feretrony i średniowieczny owalny grobowiec. Poznali też historię rodu Cromoli – założycieli Kromoława, którzy przyczynili się do rozwoju parafii, na co wskazuje fakt umieszcze-

nia ich herbu „Gryf” nad drzwiami do zakrystii oraz istnienia pod ołtarzem zamurowanego grobu, w którym spoczywa jeden z członków rodu.

Dodatkową atrakcją na dalszym odcinku trasy było wspinanie się na „Wielki Okiennik”, czyli jurajski ostańiec (geologiczną formę skalną charakterystyczną dla całej Jury Krakowsko-Częstochowskiej), z nietypowym „oknem” o głębokości około 7 i średnicy 5 metrów.

Wreszcie przysłała pora na wizytę w wyjątkowym Sanktuarium Matki Bożej Skarżyckiej, którego nawiedzenie rowerzyści serdecznie polecają czytelnikom „Adalbertusa”.

Kościół w Skarżycach, dzielnicy Zawiercia, ufundował w roku 1583 roku Mikołaj Brzeski właściciel Skarżyc. Świątynia została konsekrowana w 1598 roku. Do budowli włączono średniowieczną wieżę obronną z XII

-XIII wieku. W 1610 roku kościół rozbudowano dodając trzy kaplice - absydy symbolizujące Świętą Trójcę. W ołtarzu głównym znajduje się obraz z XVII wieku przedstawiający Trójcę Świętą, a w ołtarzach bocznych jest św. Florian (XVII w.) oraz MB z Dzieciątkiem z XVI wieku. Obraz otoczony kultem i zwany MB Skarżycą (Skarżycą) jest kopią obrazu MB Śnieżnej z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. Od 15 sierpnia 1999 roku kościół nosi również miano Sanktuarium MB Skarżyckiej.

Potem był jeszcze obiad w Restauracji „Jędrusiowa izba”, odwiedziny zamku w Siewierzu i powrót do Radzionkowa przez tereny Garbu Tarnogórskiego. Wyprawa zakończyła się o godz. 18:45 przy „Centrum Deportacji”.

Jacek Glanc

(z wykorzystaniem zapisów Panów: Ireneusza Musialika i Piotra Flacha)



PIELGRZYMKA DO BŁ. KSIĘDZA JERZEGO

Zaplanowana przez świętowojciechowe Stowarzyszenie Rodzin Katolickich pielgrzymkowycieczka do grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki wystartowała 26 października (czwartek) o godz. 5:00 z naszego Placu Kościelnego.

Wyprawę koordynował już po raz 19. p. Jan Moj, czyli od roku 2005, kiedy to pojawił się pomysł pielgrzymki, co odnotowano w „Kronice Stowarzyszenia Rodzin Katolickich”.

Opiekunem duchowym wyprawy w 39. rocznicę męczeńskiej śmierci Kapelana „Solidarności” był ks. Marcin Zawojak, który pod swoją kuratelą miał 47 pielgrzymów.

Około godz. 8:00 autokarowi pielgrzymi zatrzymali się na smakowanie tradycyjnych „kołocków” (z „Malinowej chmurki”) oraz kawusi. W zapasach „strategicznych” był także „radzionkowski kołoc” z myślą o przewodnikach-wolontariuszach w warszawskim „Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki”

oraz ks. dr. Marcinie Brzezińskim, proboszczu Kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, który nasz słodki przysmak uznaje za „najlepszy na świecie”.

W tym roku nasza ekipa rozpoczęła część warszawską od zwiedzania Muzeum Pałacu i Parku Wilanowskiego, rezydencji króla Jana III Sobieskiego i jego ukochanej królowej Marysieńki. Potem przyszła pora na Świątynię Opatrzności Bożej znajdującej się u zbiegu ulicy Ks. Prymasa Augusta Hłonda i Alei Rzeczypospolitej. Świątynia, jako część kompleksu Centrum Opatrzności Bożej, w skład którego wchodzi również Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego i Panteon Wielkich Polaków zrobiła wielkie wrażenie na naszych pielgrzymach, tym bardziej, że mogli usłyszeć interesujące komentarze przewodnika.

Wreszcie przyszła pora na wydarczenia najważniejsze: o godz. 14:00 zwiedzanie „Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki”, o godz. 15:00 Koronka

do Miłosierdzia Bożego, a o godz. 15:15 Msza św. w Kościele św. Stanisława Kostki z koncelebrą naszego ks. Marcina Zawojaka. Nie zabrakło także złożenia wiązanek kwiatów na tradycyjnie ukwieconym grobie-kurhanie Męczennika, z leżącą na nim wielką granitową płytą w kształcie krzyża.

Ostatnim punktem wyprawy były wizyta na Starym Mieście. Ze zwiedzaniem było jednak krucho, bo pogoda „obraziła się” na świętowojciechowych i lunęło.

Tak więc o godz. 19:00 pielgrzymi zajęli miejsca w autokarze i o godz. 23:00 szczęśliwie wrócili do Radzionkowa, planując już przyszłoroczną pielgrzymkę - numer 20 i to w 40. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Jacek Glanc
(dzięki sprawozdaniu p. Jana Moja)



REKOLEKCJE NASZYCH SZAFARZY

Ekipa Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej w składzie (od lewej Panowie): Ireneusz Musialik, Adrian Habrajski, Artur Mrowiec - ks. Janusz Wilk - Marian Ziętek i Józef Karwat przeżywała swoje rekolekcje formacyjne w Kokoszycach.

Rekolekcje trwały w dniach 26 - 29 października, uczestniczyło w nich 61 szafarzy, a prowadził je ks. dr hab. Janusz Wilk, specjalista biblistyki, członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, autor licznych monografii i artykułów naukowych współpracujący z wieloma czasopismami naukowymi i popularnonaukowymi; redaktor naukowy "Biblii Impulsy".

Tematem wykładów ks. Wilka były „Góry święte”. Jak wiadomo zajmują one w Biblii miejsce szczególnie. Hebrajskie słowo "har" - "góra" pojawia się w niej 558 razy. Wiara biblijna podkreśla Boski prymat nad górami,

które zawsze pozostają tworamami, a nie bóstwami, ale w Bożej historii zajmują bardzo istotne miejsce. Istnieje pewien związek między Bogiem, a górą oraz między postaciami biblijnymi, a górami. Dramatyczna ofiara Izaaka wiąże się z wędrówką na górę Moria. Z działalnością Mojżesza ściśle łączą się góry Synaj i Nebo, z Aaronem utożsamiamy górę Hor; są góry Balaama, Debory, Samuela, Saula; także Dawida, Salomona, Eliasza i Elizeusza. Wędrówka po górach w towarzystwie różnych bohaterów biblijnych nie może się obyć bez pary obłubieńców z "Pieśni nad Pieśniami", którzy swój taniec miłości wykonują w wiosennej scenerii, z urokliwą panoramą gór w tle. Góry Starego Testamentu, z ich licznymi szczytami i bogatą symboliką, to obraz duchowej wspinaczki, mistyczne wchodzenie, na wzór wznoszenia się ku Najwyższemu, ku transcendentnemu Bogu Izraela,

z całym wewnętrznym i moralnym wyzwaniem dążenia ku świętości. Góry często stanowią też tło dla życia Pana Jezusa. Wszak, urodził się w Betlejem, miście wznoszącym się na wysokość niemal 800 m n. p. m.; przemierzał ścieżki, które pięły się po górskich zboczach, często wchodził na górę z bardzo konkretnych względów akustycznych, aby mogła Go usłyszeć większa liczba ludzi, a innym razem szukał w górach modlitewnej samotni.

I to o takich ciekawych rzeczach słuchali nasi szafarze, niektóre zanotowali, by można było się nimi z Czytelnikami „Adalbertusa” podzielić, zaś ks. dr hab. Janusz Wilk najbardziej zajmował ich uwagę górami: Ararat, Moria, Synaj, Nebo, Karmel, Syjon, Górą Błogosławieństw, Hermon, Tabor, Kalwarią i Górą Oliwną.

Jacek Glanc

STOJĄC NA „ZIEMI ŚWIĘTEJ”

Uroczystość Wszystkich Świętych. Kapłański ornat w kolorze białym - symbolu czystości, niewinność, doskonałość, świętości i radości. Kolor tych, którzy już „obmyli szaty swoje i wybielili je we krwi Baranka”. W prezbiterium świeże jesienne kwiaty – chryzantemy o wielkich żółtych i kremowych „głowach”, symbol odradzającego się życia. Parafialna Orkiestra Dęta, która swoją obecnością upiększyła nasze doznania liturgiczne. Wreszcie przyjazna pogoda, która sprzyjała modlitwie za tych, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności.

Nad grobami zaś wędrowka myśli do homiletycznych rozważań Księdza Proboszcza, będących wizualizacją alegorycznego obrazu „Gra o duszę” z 1832 roku, autorstwa Maurycego Retzscha.

- Nie jest to zwykła gra. Szachownica leży na sarkofagu grobowym, co daje przecucie, że to walka na śmierć i życie. Młodzieniec oparł swą kędzierzawą głowę na ręce i pogrążył się zupełnie w nierównej walce. Naprzeciw niego buńczuczny Szatan, księżę ciemności o szyderczym uśmiechu. W głębi, pomiędzy grającymi, świetlista postać Anioła Stróża młodzieńca, to jego jedyny sprzymierzeniec. Gra jeszcze nie jest zakończona. Figura – Czarny król – to Szatan, którego armia rusza do boju. Oficerowie to grzechy: Niedowiarstwo - depczące krzyż; Obłuda - w prawej ręce trzymająca nóż za plecami, a lewą bijąca się w piersi; Pycha - z koroną na głowie, wyprężająca pierś pokrytą orderami; Skąpstwo - ze skrzynką pieniędzy pod pachą, gryzące swą własną rękę; Gniew - pod postacią napuszonego indyka. I jeszcze czarne pionki oznaczające wątpliwości w wierze, którymi Szatan



trapi młodzieńca. A do tego metaforyczny Pająk wychodzący z sarkofagu - to śmierć, pokrywającą wszystko pleśnią i zgnilizną.

Po stronie młodzieńca zdziesiątkowany zastęp białych figur. Jego dusza jest królem walecznych hufców. Biała królowa to Religia z krzyżem w ręce – najpotężniejsza opiekunka duszy. Oficerami są: Prawda - z tarczą i pochodnią oraz Nadzieja – z kotwicą. Niestety już poza planszą są utracone w walce: Pokora – z ledwo torbą przewieszoną przez ramię; Niewinność - pod postacią chłopca z ufnym gestem wyciągniętej ręki; Miłość – dwoje dzieci obok siebie z gwiazdą między główkami. Szatan odebrał młodzieńcowi również Pokój i jeszcze trzyma go w kościstych palcach – przedstawiał alegoryczne symbole Ksiądz Proboszcz, a potem pytał retorycznie – Czy jest szansa na to, że młodzieniec będący ucieleśnieniem każdego z nas zwycięży w tej nierównej bitwie?

- Wszyscy Święci, których dzisiaj wspominamy są dowodem, że wygrana jest możliwa. Nie jesteśmy bowiem w tej walce osamotnieni. Boża Opatrzność i Boża łaska są naszym orężem. Cel jest trudny do osiągnięcia, ale nie lekceważąc przeciwnika i trzymając się krzyża Pana Jezusa mamy szansę na zwycięstwo. Mamy jeszcze jedną wielką przewagę. Utracone „figury” cnót moralnych i czystego sumienia możemy odzyskać w Sakramencie Pokuty. To daje nam specjalnie podarowaną przez Zbawiciela szansę na wielką przewagę na „polu bitwy o duszę” – przekonywał Ksiądz Proboszcz.

W uroczystość Wszystkich Świętych nasz cmentarz był miejscem niepowtarzalnej i godnej upowszechnienia modlitwy. To Nieszpory (odprawiane w kościele) oraz następująca po nich procesja na cmentarz ze

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

specjalnymi modlitwami przy 5 stacjach. Pomiędzy stacjami wybrzmiewały strofy Modlitwy Różańcowej oraz Litanii do Wszystkich Świętych. Modlitwy przy stacjach obejmowały zaś naszych drogich zmarłych: księży i siostry zakonne, rodziców i przodków, krewnych i dobrodziejów, poległych na wojnach i wszystkie ofiary wojen i tragicznych zdarzeń, wreszcie wszystkich zmarłych także bezimiennych i spoczywających na obczyźnie.

Wyjątkowe to nabożeństwo, bardzo „ciepłe”. Co ciekawe o rodowodzie sięgającym w Polsce aż końca XV wieku.

W Dzień Zaduszny, na cmentarzu o godz. 16:00, rozpoczęła się Msza św. w intencji naszych bliskich zmarłych; bliskich z powinowactwa rodzinnego, ale także bliskich za sprawą więzów świętowojcichowej wspólnoty.

Przy ołtarzu w kaplicy cmentarnej stanęli: ks. kan. Damian Wojtyczka, ks. Arkadiusz Rząsa oraz ks. Marcin Zawojak, którzy polecali w Ofierze Mszy św. wszystkich zmarłych spoczywających na cmentarzu parafialnym i przykościelnym, przede wszystkim zaś 129 parafian, którzy przekroczyli próg życia od ubiegłorocznej uroczystości Wszyst-

kich Świętych. Do koncelebrzy dołączył także radzinczanin, ks. dr Marcin Moj, który intencją obejmował zmarłych ze swojej rodziny oraz: ks. Waldemara Szlachetkę (1979-2013, naszego wikariusza w latach 2004-2007), ks. Andrzeja Trzeciaka (1968-2020, naszego wikariusza w latach 2010-2015) oraz ks. Mateusza Tomanka (1982-2023, Dyrektora Domu Rekolekcyjnego i Gospodarstwa Rolnego w Kokoszykach).

- Stoimy na naszej „Ziemi świętej”, bo właśnie tutaj pochowani są nasi bracia i nasze siostry. Wczoraj, w uroczystość Wszystkich Świętych, dziękowaliśmy za miliardy zbawionych, za pełne niebo, za świętych znanych i nieznanych z imienia. Dzisiaj jako Kościół pielgrzymujący na ziemi przychodzimy z modlitewną pomocą Kościołowi cierpiącemu w czyśćcu. Być może są tam też nasi bliscy? Dzisiaj uczestniczymy w tajemnicy świętych obcowania i zaświadczyliśmy, iż wierzymy w ciała zmartwychwstanie – mówił Ksiądz Proboszcz.

Homilię wygłosił zaś ks. Arkadiusz Rząsa. Rozpoczął fragmentem piosenki „Jutro możemy być szczęśliwi” zespołu Raz Dwa Trzy: „Nadzieja to plan, on ziści się nam, przydarzy się, na pewno się zdarzy...”.

- Myśląc o życiu wiecznym, mamy właśnie w sobie wiele nadziei, że

wieczność jest dla nas, że jest naszą przyszłością. Nadzieja nie ma jednak wartości, jeśli nie jest poparta jakimś wiarygodnym konkretem. Dla nas tym konkretem jest Ewangelia – Dobra Nowina – przekonywał ks. Arkadiusz.

- To w Ewangelii spotykamy Chrystusa, który sam doświadczył nieśczęścia jakże radykalnej i okrutnej śmierci. A jednak tę śmierć pokonał. Sprawił, że śmierć przestała być „matką rozpacz” – kontynuował.

- Jeśli więc podczas pogrzebu ciała kapłan wypowiada strofy ze Środy Popielcowej: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”, to zaraz potem odnawia w nas nadzieję słowami: „(...) ale Pan ciebie wskrzesi w dniu ostatecznym”. Tak więc podstawą naszej nadziei i sensem naszego teraźniejszego i przyszłego życia jest zmartwychwstanie Chrystusa – pointował ks. Arkadiusz Rząsa.

Niedługo potem Świętowojcichowi ustawili się w długiej kolejce po Pokarm na wieczność, a wiejący wiatr i ołowiane niebo stworzyły zaduszkową scenografię na jeszcze trochę zadumy..... No, bo kto wie, jak to będzie za rok.....

Jacek Glanc





„ZADUSZKI NA KOLE 2023”

Nie ulega wątpliwości, że był to wyjątkowy pomysł i wspaniała idea naszej pielgrzymkowo-turystycznej grupy „Cidry na Kole” pod komandorią prezesa p. Piotra Flacha.

W przepiękny czas uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego przeżyliśmy radość z tymi, którzy żyjąc po śmierci spotkali już Dawcę Życia, stając zaś nad grobami najbliższych obdarowaliśmy ich wspomnieniem i modlitwą.

Blisko Radzionkowa jest wiele miejsc, gdzie na Zmarłychwstanie oczekują nieznan i zapomniani przez ludzi bracia w ziemskim pielgrzymowaniu - ofiary wojen, konfliktów i tragicznych wydarzeń; Polacy, a także ludzie, których polska ziemia musiała „przytulić” po śmierci. „Zaduszki na kole” były czasem, aby oni wszyscy doświadczyli pamięci zaduszkowego płomienia, by także nad ich mogiłami ktoś zmówił modlitwę o zbawienie ich duszy.

W sobotę 4 listopada, o godz. 9:00, na 44-kilometrową trasę zaduszek wyruszyło 11 cyklistów. W swojej marszrucie mieli 12 stacji modlitwy i pamięci:

1. Pomnik ofiar I wojny światowej na naszym Placu Kościelnym.
2. Miejsce stracenia aptekarza Stefana Szymały publicznie powieszono przez hitlerowców w 1941 roku.
3. Krzyż w Bobrownikach Śl., a dokładnie w Rudnych Piekarach na skrzyżowaniu ulic Skargi /Sikorskiego/Bolesława Śmiałego, gdzie zginęło 5 dzieci wskutek wybuchu miny 8 maja 1945 roku.
4. Grób osoby nieznanego w Bobrownikach Śl. (Piekarach Rudnych), ok. 100m przed przejazdem kolejowym do Nakła. Według najbardziej prawdopodobnej wersji w miejscu tym odebrał sobie życie żydowski aptekarz, który sam zaraził się podczas panującej w okolicach Radzionkowa epidemii cholery (?). Podjął rzekomo taką decyzję, by nie zarażać domowników i innych pacjentów.
5. Bibliela. Mogiła (zadbana) przy leśnej drodze pożarowej żołnierza Wehrmachtu z tablicą i skromnym pomnikiem.

6. Miejsce śmierci nadleśniczego Czerwińskiego zamordowanego 1 marca 1945 roku przez tzw. „bandę”.
7. Miejsce byłej, ekshumowanej w 2022 roku, mogiły 3 żołnierzy Wehrmachtu. Pamiątkę miejsca stanowi krzyż wryty na drzewie.
8. Ruiny cmentarza ewangelickiego w lesie między Świerklańcem, a Nowym Chechłem, XIX-wieczna nekropolia, pozostałość rodu Donnersmarcków.
9. Mauzoleum Donnersmarcków przy Kościele filialnym Dobrego Pasterza w Świerklańcu z pochówkiem m.in. budowniczego „małego Wersalu”, hrabiego Guido Henckel von Donnersmarcka
10. Krzyż przy ul. Zejera 30 w Radzionkowie, gdzie według przekazów odnaleziono szczątki ludzkie.
11. Rojca. Miejsce stracenia Jana Kużaja, przedwojennego członka magistratu, aktywnego działacza „Nadziei” – organizacji niosącej materialną pomoc rodzinom aresztowanych. Aresztowanego w 1941 roku w Wieluniu, a 16 lutego 1942 roku, powieszono na słupie telegraficznym za wiaduktem kolejowym w Rojcy.
12. Krzyż przy ul. Świętego Wojciecha 100, gdzie według przekazów (po drugiej stronie obecnej lokalizacji krzyża) znajdował się cmentarz dla zmarłych protestantów, a także żołnierzy z czasów wojen śląskich.
13. Radzionków. Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku. Miejsce modlitwy za ofiary straceńczej pracy na radzieckiej ziemi, spoczywające najczęściej w nieoznakowanych, zbiorowych mogiłach.

Grupie „Cidry na Kole” gratulujemy pomysłu i życzymy, by wpisał się on w chronometrą corocznych wypraw rowerowych!

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem notatnika p. Piotra Flacha)

100-LECIE BRACI GOŁĘBIARSKIEJ W RADZIONKOWIE



Dzwony na wieży naszego kościoła wzywały na parafialną sumę 5 listopada, gdy w kościele pojawiła się śnieżnobiała gołębia piękność, by swoją obecnością podkreślić jubileuszowy charakter Mszy św., która za moment miała się rozpocząć.

Przewodniczył jej ks. kan. Damian Wojtyczka zanosząc intencję dziękczynną za 100 lat istnienia Oddziału Radzionków PZHGP, a także polecając Opatrzności Bożej hodowców i ich rodziny, nie zapominając o zmarłych pasjonatach gołębi i „flugowania”. Brac

Gołębiarska wystawiła swój poczet sztandarowy, a jej reprezentant p. Lucjan Jendrysiak, włączył się w Liturgię Słowa.

Ksiądz Proboszcz w słowie do naszych gołębiarzy podkreślił piękno ich pasji w dwóch metaforycznych obrazach.

- Na co dzień obcuje z tak delikatnym i pięknym stworzeniem; podziwiacie gołębie od pierwszych chwil życia, potem jak dorastają i doskonale latają. Te wyjątkowe ptaki są symbolem Ducha Świętego i jego uświęcającej asystencji w życiu czło-

wieka. A wiadomo, tam gdzie jest Duch Święty, jest też Jego wyjątkowa atmosfera, która buduje wspólnotę i rodzi dobro. To istotny aspekt waszej pasji - mówił Ksiądz Proboszcz.

- Kiedy podziwiacie swoich ulubieńców w locie, albo kiedy czekacie na ptaki, które wracają z trasy, macie zawsze wysoko podniesione głowy. Patrzcie w niebo... I to jest najlepszy kierunek, na którym powinien się koncentrować każdy człowiek... Patrzcie w niebo. I niech wam zostanie na zawsze taka orientacja na życie! - pointował Ksiądz Proboszcz.

A potem były jeszcze powinszowania i życzenia dla miłośników gołębi - pici obojga. Mimo że "flugowanie" to zasadniczo sport męski, to jednak "bez zgody i poparcia małżonek nic nie może się udać w hobby i pasji wszelakiej", co zauważył Ksiądz Proboszcz... I miał bezdyskusyjną rację.

Gdy już Msza św. „gołębiarska” się zakończyła zaprosiłem do prezbiterium na pamiątkowe zdjęcie poczet sztandarowy Oddziału 0106 Radzionków oraz jego prezesa, p. Wojciecha Pelikana. W rękach p. Wojciecha zapozował też dwuletni, absolutnie śnieżnobiały gołąb pocztowy. Dostałem zaszczytu pogłaskania, obejrzałam na nodze niebieski „pierścionek”, czyli obrączkę informacyjną, a przy okazji sprawdziłem czy jest autentycznie czysto biały. Potwierdzam, biały, jak „gołąbek pokoju” Pablo Picassa. To był najważniejszy gołąb tego dnia w Radzionkowie i okolicy.

Jacek Glanc

„FAJECZKA, GOŁĄBECZEK, ŁAWECZKA, OGRÓDECZEK...”

W repertuarze Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” jest piosenka górnicza „Starzyk” w opracowaniu muzycznym Stanisława Hadyny, założyciela i wspaniałego kierownika artystycznego „Śląska”. Słowa doskonale kojarzymy: „Pyk, pyk, pyk z fajeczki. Duś, duś, duś gołębiczki. Fajeczka, gołębiczek, ławeczka, ogródeczek. I w kadłubku kos, to starzyka los”. Słuchamy lub nucimy i od razu robi się ciepłej na duszy, bo oczami wyobraźni widzimy naszego dziadka albo sąsiada patrzącego w niebo i harcujące tam gołębie. Taki widok dla Ślązaka to miód na serce.

Okazuje się jednak, że historia polskiego gołębiarstwa pocztowego nie została jeszcze opracowana. Wiemy, że na ziemiach polskich (jak na całym świecie) wykorzystywano zdolności lotowe gołębi do szybkiego przesyłania informacji. W czasie I wojny światowej gołębie stanowiły jeden z filarów służby łączności wojskowej. Wykorzystywali je także dziennikarze i korespondenci przekazujący najnowsze doniesienia z frontu do redakcji prasowych.

Polacy typowo wojskowe gołębiarstwo pocztowe zaczęli tworzyć niedługo po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. Pierwsza (promocyjna) wystawa gołębi odbyła się już w listopadzie 1922 roku w Warszawie. O niezwykle poważnym podejściu do tej kwestii przez państwo polskie świadczy również fakt, że w 1925 roku została uchwalona ustawa o gołębich pocztowych. We współpracy z Ministerstwem Spraw Wojskowych i hodowcami prywatnymi założono organizację, nad którą patronat objął



sam marszałek Józef Piłsudski. Kwestia gołębi uznana została jako sprawa wagi państwowej ze względu na jej wpływ na obronność i bezpieczeństwo II RP. W 1926 roku powstało więc Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Poczтовых, a hodowla gołębi pocztowych została obwarowana pozwoleniami, rejestracją, przepisami i karami za brak dyscypliny hodowlanej.

W Polsce gołębiarstwo rozpoczęło się najwcześniej na Śląsku, najpewniej pod wpływem hodowców z Niemiec, gdzie ruch taki powstał dużo wcześniej. Już w 1905 roku powstaje pierwsze zrzeszenie hodowców gołębi w Zabrze. Po odzyskaniu niepodległości powstaje kilkanaście takich towarzystw o lokalnym charakterze, ale zawsze w zgodzie z regulaminem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Tak

było aż do II wojny światowej. Hitlerowcy, po wkroczeniu na terytorium naszego kraju, zarekwirowali wszystkie gołębie pocztowe i zakazali ich hodowli, niwecząc szanse polskiego wojska na ich użycie. Złamanie tego zakazu zagrożone było nawet karą śmierci. Był to poważny cios w polskie, a zwłaszcza śląskie gołębiarstwo. Odbudowa hodowli, a tym samym ruchu gołębiarskiego zaczęła się tuż po wojnie. Niestety, prawie od zera, zaczęły się odtwarzać sekcje, oddziały, i grupy lotowe...

Opowieść powyższą można by snuć dalej. Jednak dużo lepiej „przymierzyć” do niej historię zacnego jubilatka, naszego 100-latkę, Oddziału 0106 Radzionków PZHGP, by odnaleźć

jego niebagatelną obecność pośród pasjonatów gołębiarstwa w Polsce.

W 1922 roku kilkunastu hodowców z Radzionkowa, Kozłowej Góry, Orzecha i Suchej Góry zawiązało grupę V-27 „Tempo”, która mając charakter sekcji hodowców (czyli najbardziej podstawowej grupy hodowców) dała fundament do powołania już w następnym - 1923 roku, dzisiejszego Oddziału Radzionków z ówczesną nazwą – „7 Grupa Lotowa Radzionków”. Warto podkreślić, że powołany wówczas Oddział to jeden z pierwszych w niepodległej Polsce; uważa się go za swoistego prekursora zorganizowanego gołębiarstwa na Śląsku.

W 1932 roku w skład „7 Grupy Lotowej Radzionków” weszło aż 14 towarzystw - od Lublińca po Brzeziny Śląskie. II wojna światowa nie wykończyła pasji gołębiarskiej w Radzionkowie. Już w 1945 roku na zebraniu zwołanym przez Bartłomieja Tobora reaktywowano "7 Grupę Lotową" na czele z Prezesem Piotrem Hajdą. Radzionkowska grupa stała się na terenie Śląska znowu wodzącą. W 1948 roku zarejestrowanych było już ponad 300 hodowców. W 1975 roku Radzionków został włączony do Bytomia. „7 Grupa Lotowa Radzionków” zmieniła więc nazwę na Oddział Bytom II Radzionków. Stan taki trwał do roku 1998. Po restytucji praw miejskich pojawiła się obecna nazwa: „Oddział 0106 Radzionków”.

Obecnie Oddział Radzionków składa się z sekcji: Radzionków (warto dodać, że Prezesem Sekcji Radzionków jest od 26 lat p. Piotr Gluch, wybierany przez VII kolejnych 4-letnich kadencji), Sucha Góra, Rojca, Orzech, Świerklaniec, Miasteczko Śląskie, Stolarzowice, Kamieniec.

Prezesem Oddziału Radzionków jest radzinczanin, p. Wojciech Pelikan, zaś Oddział 0106 Radzionków zrzesza ok. 120 pasjonatów.

Jacek Glanc



ODZNACZENI MEDALEM „PRO PATRIA”

17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej jest organizacją pozarządową oraz grupą pasjonatów wzorującą się na współczesnym Wojsku Polskim, której celem jest propagowanie obronności kraju wśród dzieci i młodzieży. Członkowie angażują się w rozliczne projekty: inscenizacje patriotyczno-historyczne, pikniki wojskowe, marszobiegi sprawnościowo-obronne, zawody strzeleckie, pokazy sprawnościowe, prezentacje edukacyjno-popularyzatorskie dla dzieci i młodzieży, uroczystości patriotyczne miejskie i powiatowe. 17 RDPZ ubogaca swoją obecnością także przeżywanie Mszy św. w intencji Ojczyzny, a także dba o nasze bezpieczeństwo podczas procesji Bożego Ciała.

Tym bardziej ucieszyliśmy się, że w Narodowe Święto 105. Rocznicy Odzyskania Niepodległości pięciu członków 17 RDPZ otrzymało z rąk Pani Starosty Krystyny Kosmali medale "Pro Patria". Byli to Panowie: Patryk Wiśniowski, Adam Konieczny, Marcel Wyrwol, Michał Zawada i Wiktor Góralczyk.



Serdeczne powinszowania nagrodzonym przekazał także Burmistrz Radzionkowa dr Gabriel Tobor.

Medal „Pro Patria” został ustanowiony Zarządzeniem Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 1 września 2011 roku. Uehonorowane medalem „Pro Patria” mogą być osoby i instytucje „za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”.

Szanownym Odznaczonym oraz wszystkim członkom 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej dziękujemy i gratulujemy!

Jacek Glanc

„NIECH BĘDZIE TUTAJ BEZPIECZNIE I RADOŚNIE!”

Wszystko rozpoczęło się 27 grudnia 2021 roku, kiedy to Radzionków podpisał umowę na budowę miejskiej krytej pływalni, zaś w marcu 2022 roku wystartowała budowa. W ramach inwestycji powstały dwie niecki basenowe o zmiennych głębokościach – sportowa o wymiarach 25m x 12,5m oraz do nauki pływania o wymiarach 12,5m x 6,8m, a także strefa rekreacyjna SPA (dwie wanny jacuzzi, sauna sucha, sauna parowa i natrysk), zespół przebieralni dla 80 osób, pomieszczenia sanitarno-socjalne i technologiczno-techniczne.

10 listopada (piątek) o godz. 11:00, odbyło się oficjalne otwarcie krytej pływalni, a także jej poświęcenie.

Najpierw wszystkich gości zgromadzonych przez pływalnię powitał Burmistrz Radzionkowa dr Gabriel Tobor, który podziękował osobom szczególnie zaangażowanym w realizację przedsięwzięcia, a także podkreślił znaczenie pomysłu-marzenia dla całej społeczności naszego miasta. Potem miało miejsce symboliczne przecięcie biało-czerwonej wstęgi i słowa potwierdzające, że radość z zaistnienia pływalni staje się od tej chwili wartością wartą pomnażania pośród mieszkańców. Przecięcia wstęgi dokonali: Burmistrz Miasta dr Gabriel Tobor, Przewodniczący Rady Miasta Stefan

Hajda, Dyrektor MOSiR Grzegorz Ządęcki, Zastępca Burmistrza Grzegorz Szeremeta oraz uczennica Szkoły Podstawowej nr 1, Nadia Piec.

Poświęcenia i pobłogosławienia pływalni dokonał ks. kan. Damian Wojtyczka w holu obiektu. Na wstępie, Ksiądz Proboszcz wyraził radość z możliwości uczestniczenia w uroczystości, a także odniósł się do słów Pana Burmistrza o kolejnym marzeniu, które w tym dniu oficjalnie ujrzało światło dzienne. Dało się więc w refleksji

Księdza Proboszcza odnaleźć parafrazy myśli Sorena Kierkegaarda o tym, że marzenia same się nie spełniają, a raczej wymagają spełnienia, a także wątek z intuicji Paulo Coelho przekonujących, że spełnianie ludzkich marzeń czyni życie fascynującym. – To miejsce ma szansę być też przestrzenią do budowania pozytywnych relacji międzyludzkich, do obdarowywania się wzajemnie dobrem i radością – przekonywał Ksiądz Proboszcz.

Po wspólnej modlitwie dokonano się poświęcenie pływalni z intencją, by było to miejsce przede wszystkim bezpieczne dla wszystkich pasjonatów pływania, a co za tym idzie „zdrowe” i radosne.

A potem weszliśmy na ciepłą halę z basenami, a pierwsi młodzieńcy: Wojciech Zwiernik z SP 1, Adam Paczkowski z SP 2, Piotr Szopa z SP 4, Bartosz Żurek z SMS oraz Filip Gola z Liceum Ogólnokształcącego, plusnęli do wody i „wypływali” sobie po 50 metrach dyplomy Burmistrza.

Jacek Glanc



„JAKI POWINIEN BYĆ NASZ PATRIOTYZM?”

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH



– W pawłowym liście wybrzmiewa dzisiaj wiele razy wezwanie do serdecznego pozdrowienia bliźnich. Pozdrawiamy ludzi, którzy są nam bliscy, na dobru których nam zależy, ludzi, z którymi mamy serdeczne relacje. (...) Idąc za intencją św. Pawła „pozdrówcie wzajemnie jedni drugich”, można sobie wyobrazić taki idealny stan we wspólnocie narodowej. Choć jest on bardzo górnolotny, to jednak jest możliwy, ale tylko w ujęciu najgłębszej motywacji religijnej Przykazania Miłości ze względu na wyprzedzającą wszystko miłość do Jezusa Chrystusa – mówił Ksiądz Proboszcz.

Potem kaznodzieja zwrócił uwagę na mało spopularyzowany dokument polskich biskupów z kwietnia 2017 roku, zatytułowany: „Chrześcijański kształt patriotyzmu”.

- Jaki powinien być nasz patriotyzm tu i teraz – pytał retorycznie.

11 listopada podczas uroczystej Mszy św. o godz. 9.00, dziękowaliśmy za dar 105. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę.

Msza św. miała oprawę wojskową z asystą liturgiczną i udziałem pododdziału honorowego. Byli więc członkowie 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej, harcerze z radzionkowskich drużyn oraz delegacja 330 Kompanii Radiotechnicznej z Radzionkowa z jej szefem, st. chor. sztab. Krzysztofem Pociaskiem.

Jak zawsze byli obecni przedstawiciele władz miasta z Panem Burmistrzem dr. Gabrielem Toborem na czele, poczty sztandarowe, delegacje szkół, organizacji pozarządowych, służb mundurowych i zakładów pracy. Gościem specjalnym podczas Mszy św. była Pani Starosta Krystyna Kosmała. Splendoru uroczystości dodała Parafialna Orkiestra Dęta w Radzionkowie.

Mszy św. przewodniczył ks. kan. Damian Wojtyczka, który wygłosił także homilię. Nie zabrakło w niej odniesień do odczytywanego w tym dniu Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 16, 3-9. 16. 22-27).

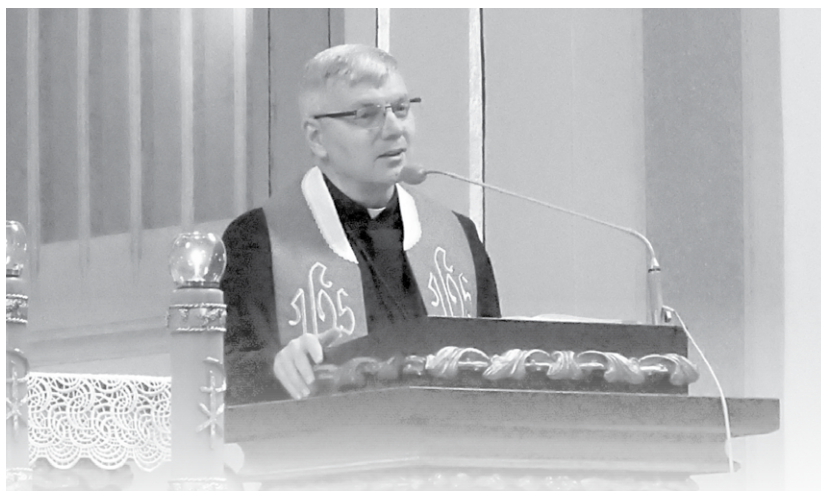


A potem w odpowiedzi odczytał nośny fragment dokumentu: „Dziś zatem patriotyzm wyrażać się powinien w życiu naszych rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu. Przestrzenią, w jakiej codziennie zdajemy egzamin z patriotyzmu są miejsca, gdzie toczy się nasze codzienne życie – gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. Wszędzie tam patriotyzm wzywa nas do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra.

W sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli dziś naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się też angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypominanie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznieniem. A pierwszym krokiem, który w tej patriotycznej posłudze trzeba uczynić, jest refleksja nad językiem jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego”.

Mszę św. zakończyło uroczyste "Te Deum laudamus" oraz pieśń "Boże, coś Polskę". Następnie wielu Parafian zachęconych na zakończenie Mszy św. przez Księdza Proboszcza, udało się na Plac Letochów, by uczestniczyć w miejskich obchodach 105. Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Jacek Glanc



NASZ LISTOPADOWY GOŚĆ

Należący do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Lucjan Osiecki OMI, głosił u nas 12 listopada kazania, a także rozprawdzał kalendarze misyjne, kwestując na obłackie potrzeby misyjne.

O. Lucjan Osiecki OMI pochodzi z Katowic-Załęża. Przyjął święcenia prezbiteratu w 1989 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Posługiwał m.in.: w Klasztorze Misjonarzy Oblatów w Obrze, w Domu Zakonnym w Katowicach-Kosztutce, gdzie był także kapelanem Szpitala Zakonnego OO. Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów, a także w Niższym Seminarium Duchownym Oblatów w Sanktuarium Matki Bożej Pani Kujaw w Markowicach, gdzie był także kustoszem.

Od 2017 roku jest superiorem najstarszej wspólnoty obłackiej w Polsce, w Lublińcu.

27 września 2019 roku, na mocy dekretu Superiora Generalnego (o. Luis Lougen OMI) w Rzymie oraz dekretu Prowincjała Polskich Oblatów (o. Paweł Zajac OMI) został ustanowiony wicepostulatorem procesu beatyfika-

cyjnego Sługi Bożego Alfonsa Mańki, klero obłackiego oraz męczennika obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Jest też autorem książki „W drodze ku świętości” poświęconej klerykowi Alfonsowi Mańce.

Ma brata Bogdana (święcenia 1996), także Misjonarza Oblata Maryi Niepokalanej posługującego w arcydziele Kanadzie w terytorium Nunavut/Kugaanuk.

O. Lucjana gościliśmy już w naszej Parafii, m.in.: 1.12.2017 roku - podczas Mszy św. i premiery filmu „Z Radzionkowa na ołtarze”; 23.12.2018 roku - podczas odsłonięcia płyty pamiątkowej o. Antoniego Leszczyka OMI; 9.03.2023 roku - podczas wizyty związanej z procesem beatyfikacyjnym Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI, kiedy to towarzyszyli mu: o. dr Marek Rostkowski OMI, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego o. Ludwika Wrodarczyka oraz o. dr Diego Saez OMI (Hiszpania), Postulator Generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Rzymie.

Jacek Glanc



WDZIĘCZNI „DALEKODYSTANSOWI”

W Narodowe Święto Niepodległości Brac Gołębiarska dziękowała w naszym kościele za XIX sezon Śląskich Lotów Dalekodystansowych. Najpierw pasjonaci ustawili się przed figurą św. Wojciecha prezentując sztandary i "barwy klubowe". Obecność potwierdzili hodowcy: Oddziału Śląsk-Południe, Oddziału Mysłowice, Oddziału Siemianowice, Oddziału Pszczyna, Oddziału Częstochowa, Oddziału Sośnicowice, Sekcji Rudziniec, Sekcji Siewierz, Sekcji Chorzów oraz Poczty Górnicy.

Nad wszystkim czuwał zabiegany prezes Sekcji Radzionków Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых, p. Piotr Gluch. Przed ołtarzem zaś swoje tradycyjne miejsce znalazła klatka z pięknym szaro-srebrnym gołębiem, który mimo iż nieskazitelnej urody, ciągle poprawiał piórka dążąc do ptasiego ideału.

O godz. 16:00 poczty sztandarowe i delegacje wprowadził do kościoła ks. kan. Damian Wojtyczka, który sprawował Mszę św. do Bożej Opatrzności przez wstawiennictwo Matki Bożej Piekarskiej, św. Franciszka i św. Wojciecha w intencji hodow-

ców gołębi pocztowych i ich rodzin z podziękowaniem i prośbą o Boże błogosławieństwo, a także dar życia wiecznego dla pasjonatów, którzy przekroczyli już próg życia.

Ksiądz Proboszcz wygłosił także homilię, której tematyczną osią była osoba św. Marcina z Tours, którego wspomnienie przeżywał 11 listopada Kościół.

- Cóż wydarzyło się tak nadzwyczajnego w życiu św. Marcina, świętego, który żył tak dawno temu, że jego przesłanie jest aktualne nawet w XXI wieku - pytał.

- Dokonał rzeczy wręcz nieprawdopodobnej w ówczesnych czasach. Odciął połowę swojego żołnierskiego płaszcza, który był emblematem militarnym, prawdziwym atrybutem jego statusu społecznego i oddał go żebrakowi, który wtedy był po prostu "nikim", był kimś niegodnym nawet zauważenia przy drodze. (...) Tym samym zaświadczył, iż potrafił w nędzarzu dostrzec drugiego człowieka, jego wartość i jego ludzką godność. (...) Św. Marcin pokonał więc materialną, społeczną, a przede wszystkim mentalną przepaść w imię miłości bliźniego, mi-

łości, której nauczył go Jezus Chrystus - tłumaczył Ksiądz Proboszcz.

- Stąd też przykład jego życia zachwyca po dziś dzień. Jest wskazaniem, że jedynie roztropnie pojmowane Przykazanie Miłości jest w stanie uchronić serce człowieka przed zamknięciem w kamiennej skorupie obojętności - przekonywał. Nie zabrakło też odniesień do odczytywanego w tym dniu Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 16, 3-9. 16. 22-27).

- W pawłowym liście wybrzmiewa dzisiaj wiele razy wezwanie do serdecznego pozdrowienia bliźnich. (...) Idąc za intencją św. Pawła „pozdrówcie wzajemnie jedni drugich”, można to wezwanie odnieść także do waszych zainteresowań i waszych pasjonackich kontaktów. Niech zawsze będą w nich zyczliwość i serdeczność, jak między ludźmi bliskimi sobie, z którymi warto budować dobre relacje - pointował Ksiądz Proboszcz.

Na zakończenie Mszy św. było uroczyste "Te Deum laudamus" i plany, by spotkać się w przyszłym roku już 20 raz, co daj Panie Boże!

Jacek Glanc

SKAUCI KRÓLA

To było chłodne popołudnie 14 listopada. Na Placu Kościelnym dwaj panowie pracowali mimo zmroku przy montażu windy dla osób niepełnosprawnych, a w kościele nasze Koło Przyjaciół Misji odmawiało Modlitwę Różańcową. Do Mszy św. było niedaleko, więc zaczęli się w nim pojawiać mali umundurowani parafianie.

O godz. 18:00, ks. Marcin Zawolak rozpoczął Mszę św. w intencji małżeństw Domowego Kościoła, a „umundurowani” poprzez zaangażowanie w Liturgię stali się jeszcze bardziej widocznymi.

Byli to przedstawiciele grupy Skauci Króla – szczep Radzionków. Szczep powstał przy Wspólnocie Własność Pana przy Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rojcy we współpracy z radzionkowskim Domowym Kościołem.

Skauci Króla to metoda formacji dzieci, której nadrzędnym celem jest przyrowadzenie dzieci do Jezusa, nauczanie trwania w bliskiej relacji z Chrystusem oraz przygotowanie do służby Bogu całym swoim życiem.

Formacja prowadzona jest tylko w oparciu o chrześcijański system wartości, wypływający z Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz nauczania Kościoła. Wielkie znaczenie ma tutaj „Złota zasada ewangeliczna”, której przesłanie streszczają słowa: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7, 12).

Dodatkowymi celami działalności Skautów Króla są: promowanie i rozpowszechnianie wartości rodzinnych i chrześcijańskich, krzewienie prawidłowych postaw w zakresie zdrowia,

higieny osobistej, kultury fizycznej i sportu oraz rozpowszechnianie szacunku dla przyrody, rozwijanie umiejętności praktycznych, zaradności życiowej i gospodarności, również przez wolontariat, działalność edukacyjną i oświatową przez formy, które mają wpływ na kształtowanie charakteru, a także przygotowują do wykonywania zawodu oraz pełnienia różnych ról w życiu społecznym, podtrzymywanie tradycji patriotycznej, pielęgnowanie polskości oraz rozwój świadomości patriotycznej, obywatelskiej i kulturowej.

Dzieci są formowane w czterech aspektach: duchowym, społecznym, intelektualnym i fizycznym. Rozwijają się pod okiem instruktorów przez



zdobywanie stopni i sprawności bardzo podobnych do tych, które są w harcerstwie.



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Skauci Króla dbają także o możliwość wzrostu i rozwijania się samych instruktorów w trakcie tematycznych szkoleń, warsztatów, kursów i treningów. Grono instruktorskie tworzą Druhowie: Janusz Kitel, Aneta Posmyk, Katarzyna Skowronek, Beata Benedyktow, Zbigniew Sznober i Piotr Kukowka.

Jesienią 2022 roku rozpoczął się roczny okres próbny z wielokierunkową formacją duchową, społeczną, intelektualną i fizyczną, a także regularnymi zbiórkami, obozami (zimowym i letnim) oraz zorganizowanymi wyjazdami i wyprawami, po którym dzieci złożyły przyrzeczenie Skauta Króla (4 listopada 2023) oraz wyzna-

ły, że Jezus jest ich Panem i Zbawicielem.

Serdecznie życzymy Wam powodzenia na skautingowym szlaku wiodącym do bliskości z jedynym Mistrzem!

Jacek Glanc

„NA JEDNEJ NODZE” DO ŚWIĘTEJ ANNY

Wielki wyczyn sportowy, wspaniała idea i szlachetne przesłanie, czyli III Biegowa Pielgrzymka do Świętej Anny wystartowała 12 listopada o godz. 7:10 z naszego Placu Kościelnego. Błogosławieństwem na drogę 21. uczestników, którzy biegli pod patronatem stowarzyszenia „Cidry lotajom”, pożegnał ks. Arkadiusz Rząsa.

W tym roku pielgrzymka miała charakter szczególny ze względu na udział w niej p. Marcina Lenarta, którego czytelnicy „Adalbertusa” doskonale pamiętają z pątniczego wyczynu podczas „66. Jasnogórskiej”. Warto podkreślić, że Pan Marcin przebiegł „na jednej nodze”... ponad 15 km trasy!



Biegacze zostali powitani na Annabergeru przez najbliższych ok. godz. 15:00 i udali się na krzepiący obiad

w Domu Pielgrzyma. O godz. 17:00 uczestniczyli w Mszy św. w Bazylice św. Anny, gdzie została zauważona oficjalnie ich sportowo-pielgrzymkowa obecność.

Jeśli chodzi o wymiar wyczynowy warto nadmienić, że pełny dystans Radzionków-Góra św. Anny biegiem pokonały dwie osoby: p. Anna Wojtaczka oraz p. Adrian Szczuka. Reszta biegaczy także odnotowała świetne wyniki, co podkreślał w rozmowie p. Krzysztof Zając, prezes „Cidry lotajom”, trzymający w ryzach całe tego-roczne przedsięwzięcie.

Jacek Glanc





„OD JEDNEGO MARZENIA - KU MARZENIOM WIELU”

POŚWIĘCENIE NOWEJ SIEDZIBY „ZAMKOWEJ SZKOŁY”

17 listopada o godz. 11:00 rozpoczęła się uroczystość poświęcenia nowego budynku Zamkowej Szkoły w Radzionkowie, pierwszej niepublicznej szkoły podstawowej w powiecie tarnogórskim, zlokalizowanej przy ul. ks. Józefa Knośały 137. Poświęcenia dokonał ks. kan. Damian Wojtyczka, na którego oczekiwało Grono Pedagogiczne z Panią Dyrektorką Anetą Pasieką na czele, poczet sztabowy szkoły oraz uczennice i uczniowie.





Ksiądz Proboszcz pobłogosławił wszystkich zgromadzonych, a także poświęcił nowe krzyże, które zawisną w salach lekcyjnych, a także nowe wydania Pisma Świętego, które będą wykorzystywane w nowej sali katechetycznej.

Nie obyło się bez zwiedzania szkoły, która prezentuje się imponująco, co potwierdził też Ksiądz Proboszcz, zwłaszcza po odwiedzeniu sali matematycznej, w której podobało mu się najbardziej.

O godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji uczniów, nauczycieli i pracowników Zamkowej Szkoły. Funkcje liturgiczne podczas celebracji przejęli uczniowie szkoły.

Mszę św. sprawował i homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. W swoim słowie rozpoczął od cytatu autorstwa Walta Disneya: „Jeżeli potrafisz o czymś marzyć, to potrafisz także tego dokonać”. I właśnie marzenia o celach prawych i wzniosłych stały się osnową homilii o wyznaczaniu życiowych zadań i realizowaniu ich w imię pomnażania dobra. Nie zabrakło też ugruntowania młodych ludzi w przekonaniu, że do pełnego kształtowania dojrzałości konieczne jest

połączenie dwóch filarów: fides et ratio, wiary i rozumu, w oparciu o słynną encyklikę papieża św. Jana Pawła II, ogłoszoną 25 lat temu, 14 września 1998 roku.

- Jednym z charakterystycznych zdań encykliki ukazujących dopełnianie się wiary i rozumu jest zdanie: „wiara i rozum są jak dwa skrzydła unoszące człowieka ku kontemplacji prawdy”. Główną tezę encykliki jest zaś wykazanie, że wiara i rozum nie muszą się zwalczać, lecz powinny się uzupełniać. Według Jana Pawła II wiara nadaje ludzkiej egzystencji sens, ukazuje jej przyczynę i cel, natomiast rozum sprawia, że wiara jest dojrzała i ugruntowana – tłumaczył młodym słuchaczom Ksiądz Proboszcz.

Po Mszy św. nastąpiło oficjalne otwarcie nowej siedziby szkoły z udziałem zaproszonych gości. Program artystyczny przygotowany przez grono pedagogiczne oraz uczniów szkoły był swoistą „podróżą pociągiem przez życie”, a motto uroczystości brzmiało: "Od jednego marzenia - ku marzeniom wielu".

Jacek Glanc

MINISTRANT

Zawsze są piękni i dostojni, ale podczas procesyjnego wejścia na rozpoczęcie Mszy św. ku czci św. Tarsycjusza (23 listopada) byli szczególnie eleganccy... Tym bardziej, że paradowali w całkiem nowych strojach "służbowych".

Mszę św. w intencji święto-wojciechowej Braci Ministranckiej sprawował ks. kan. Damian Wojtyczka z asystą ks. Marcina Zawojaka, opiekuna naszych ministrantów.

- Ministrant to nie jest ktoś - "techniczny", ktoś od przynoszenia ampułek, świecy lub kielicha. Ministrant to ktoś, kto pomaga innym w przeżywaniu Mszy św. Aby tak jednak było, to najpierw sam ministrant stojąc przy ołtarzu musi zrozumieć Mszę św. i autentycznie ją ukochać - mówił w homilii Ksiądz Proboszcz, parafrazując słowa abpa Adriana Galbasa z tegorocznego ministranckiego dnia wspólnoty w katowickiej archikatedrze.

Nasi dżentelmeni zostali też powołani na odpowiednie stopnie ministranckie. Do grona "kandydatów" zostali włączeni: Bendkowski Kacper, Ganzera Marek, Konieczny Igor, Korzeniowski Maksymilian, Kwiatek Mateusz, Michalec Franciszek i Szmidt Bartłomiej. Kołnierze "ministrantów młodszych" otrzymali: Dolibog Julian i Koryciorz Szymon. "Starszymi ministrantami (alba)" zostali: Kulawski Konrad, Mucha Bartosz, Szopa Karol, Szopa Paweł, Wosz Filip, a "starszymi ministrantami (sutanka)": Koryciorz Paweł, Lasok Mateusz, Pawlus Karol, Pszczoła Dominik i Wrodarczyk Szymon.

TO NIE JEST KTOŚ „TECHNICZNY”...

Na zakończenie Mszy św. "ministranckiej" ks. kan. Damian Wojtyczka podziękował ministrantom po prostu za to, że są! - A wszyscy wiemy, że być na służbie ołtarza podczas "szarych dni" to wcale nic prostego - przekonywał. Słowa podziękowania padły też pod adresem opiekuna ministrantów ks. Marcina Zawojaka, który "służy swoim podopiecznym całym sobą i bardzo profesjonalnie". Ksiądz Proboszcz nie zapomniał też o rodzicach, babciach i dziadkach, którzy są najlepszą siłą motywującą dla chłopaków, czasem występując też w roli niezawodnego porannego „budzika”.

Wreszcie padły słowa wdzięczności pod adresem grupy dorosłych ministranckich seniorów, a przy okazji zaproszenie do wszystkich panów, którzy ongiś tworzyli świętowojciechową Brac Ministrancką. - Ministrantem jest

się na całe życie - przekonywał Ksiądz Proboszcz. - Dlatego też tutaj, przy ołtarzu, jest ciągle miejsce dla was. Na razie jest to miejsce jeszcze puste... Ale

czujcie się zaproszeni, by je szybko wypełnić - wskazywał i zachęcał.

Jacek Glanc



„NIEDZIELA PALIUSZA”



Zanim rozpoczęły się uroczystości nałożenia paliusza abp. Adrianowi Józefowi Galbasowi SAC, Nuncjusz Apostolski abp Antonio Guido Filipazzi, Włoch, 74. Nuncjusz Apostolski w Polsce od 1519 roku, przyjechał do naszej Najświętszej Mamy w Piekarach. Poznał Jej rezydencję, w której króluje całemu Śląskowi, ale przede wszystkim długo z Nią rozmawiał przed Cudownym Wizerunkiem. Potem wyruszył w kierunku Katowic, gdzie miał się dokonać ostatni akord powierzenia Kościoła Metropolii Katowickiej abp. Adriano Galbasowi.

4 grudnia 2021 roku abp Galbas został mianowany przez papieża Franciszka Arcybiskupem Koadiutorem Archidiecezji Katowickiej.

31 maja 2023 roku abp Galbas został Arcybiskupem Metropolita Archidiecezji Katowickiej, po przyjęciu przez papieża Franciszka rezygnacji z tego stanowiska abpa Wiktora Skworca.

17 czerwca 2023 roku odbył się ingres abpa Galbasa do Archikatedry Chrystusa Króla Chrystusa Króla w Katowicach.

29 czerwca 2023 roku, w Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bazylice Watykańskiej, papież Franci-

szek pobłogosławił paliusze 32 nowych metropolitów, wśród nich także jedyne- go Polaka, abpa Adriana Galbasa.

Są takie wydarzenia, które zdarzają się w życiu wyjątkowo rzadko, czasem tylko jeden, jedyny raz. Bardzo przychylny „Adalbertusowi” ks. dr Tomasz Wojtał, Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Katowicach, kolejny już raz udzielił mi reporterskiego miejsca (nieustająco pełnego skromności) pośród tuzów polskich mediów religijnych.

Niedziela, 26 listopada 2023 roku. Godzina 12:00. Archikatedra Chrystusa Króla w Katowicach. Wyczuwalne lekkie napięcie. W pierwszych zarezerwowanych ławkach - księża diecezjalni, księża pallotyni, a także siostry zakonne i oficjalne delegacje rządowe i samorządowe; są też krewni Metropolity Katowickiego.

Diakon Paweł Kaszuba (pamiętaj go nasze Dzieci Maryi) na tacy dzierży paliusz i trzy ozdobne szpile, zaś nasz diakon Łukasz Tomczyk wysoko nosi lekcjonarz.

Ruszyli - Kapituła Archikatedralna, księża, arcybiskupi, biskupi: abp Tadeusz Wojda z Archidiecezji Gdańskiej, bp Jerzy Mazur z Diecezji Elckiej, bp Sławomir Oder z Diecezji Gliwickiej, bp Waldemar Musioł z Diecezji Opolskiej, em. abp Damian Zimoń (Katowice), em. abp. Wiktor Skworc (Katowice), em. bp Jan Kopiec (Gliwice), em. bp Grzegorz Kaszak (Sosnowiec), em. bp Paweł Stobrawa (Opole), em. bp Piotr Skucha (Sosnowiec) oraz katowiccy biskupi pomocniczy: bp Marek Szudło, bp Adam Wodarczyk i bp Grzegorz Olszowski. Wreszcie widoczni są Metropolita Katowicki abp Adrian Galbas i Nuncjusz Apostolski abp Antonio Guido Filipazzi.

Po okadzeniu ołtarza rozpoczynają się "Ritus initialis" (obrządy wstępne). Zaraz po uroczystym poczynieniu Znaku Krzyża Świętego przez wszystkich zebranych następuje obrzęd "Pallii impositio" (obrządek nałożenia paliusza). Przed ołtarzem ustawione jest sedilia, na którym zasiada Nuncjusz Apostolski. Abp Adrian Galbas klęka,



a wszyscy zebrani stoją. Nuncjusz bierze od diakona paliusz i wypowiada formułę: "Na chwałę Boga wszechmogącego, na cześć Najświętszej Maryi Panny oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w imieniu Biskupa Rzymskiego, papieża Franciszka i świętego Kościoła Rzymskiego, ku ozdobie powierzonej Ci biskupiej stolicy w Katowicach, na znak władzy metropolitalnej, nakładamy Tobie paliusz wzięty z konfesji świętego Piotra, abyś go nosił w granicach swojej prowincji kościelnej. Niech ten paliusz będzie dla Ciebie symbolem jedności i oznaką komunii ze Stolicą Apostolską...".

W tej chwili abp Filipazzi nakłada paliusz na ramiona Metropolity Katowickiego. Potem w trzech krzyżach wyhaftowanych na paliuszu (jest ich wszystkich sześć) są osadzone trzy ozdobne srebrne szpile. Następuje błogosławieństwo i symboliczny "znak pokoju". Na koniec abp Filipazzi dokonuje okazania wiernym Metropolity Katowickiego z założonym paliuszem, a my bijemy brawo...

- Oto, co paliusz Metropolity Katowickiego powinien nam wszystkim przypominać: Mieć władzę to nie znaczy ani panoszyć się, ani być uległym, ale pomagać wzrastać w prawdzie i miłości – powiedział abp Filipazzi.

- Nakładamy tobie paliusz wzięty z konfesji św. Piotra, abyś go nosił w granicach swojej prowincji kościelnej. Niech ten paliusz będzie dla

ciebie symbolem jedności i oznaką komunii ze Stolicą Apostolską. Niech będzie więzią miłości i zachętą do męstwa - powiedział.

Arcybiskup Filipazzi zachęcił uczestników Liturgii do spojrzenia na Chrystusa, który ukazał, co jest celem sprawowania władzy. - Boski autorytet zawsze ma na celu pełne dobro człowieka i jest całkowicie bezinteresowny. Co więcej, samo słowo "autorytet" oznacza "sprawić, by wzrastał". Prawdziwy autorytet, to taki, który sprawia, że poprzez modlitwę, polecenie, przykład, słowo, a nawet upomnienie i karę od tego, który ów autorytet posiada, wzrastają ludzie powierzeni jego odpowiedzialności - stwierdził kaznodzieja.

- Kiedy, po skończonej uroczystości w dzień św. Piotra i Pawła, papież Franciszek wręczył mi ten paliusz, mając w tle słynną Pietę, łagodnie i z uśmiechem powiedział: Nie bój się! To było jak przesłanie, zachęta, wsparcie i błogosławieństwo. Wiem jednak, że nie będę się bał tylko wtedy, gdy nie zwątpię w siłę Jego ramion, na których spoczywa moje życie i życie każdej i każdego z nas! Wyobrażam sobie, że istnieje jeden, wielki paliusz, który oplata cały Kościół. Paliusz, który łączy papieża z każdą metropolią, a poprzez nią z każdym biskupem, a poprzez niego

z każdą i z każdym, kto jest w Kościele. W ten sposób wszyscy jesteśmy spleceni jedną wiarą, jedną nadzieją i jedną miłością. Jedną wspólnotą – mówił wyraźnie wzruszony abp Adrian Galbas.

Na zakończenie uroczystości nałożenia paliusza Metropolie Katowickiej, Nuncjusz Apostolski abp Antonio Guido Filipazzi otrzymał piękny bukiet pomarańczowych róż. Natychmiast przekazał go Kustoszewi Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej, ks. kan. Mirosławowi Godźkowi, mówiąc, że pragnie przekazać je Maryi Piekarskiej jako podziękowanie za dzisiejszy dzień i spotkanie w Piekarach Śl. I tak też się stało!

Wspaniały czas w archikatedrze dobiegał końca. Kolejne spełnione marzenie reporterskie! Dostrzegłem znajome twarze. Był oczywiście nasz Ksiądz Proboszcz, ks. kan. Henryk Jonczyk, ks. Eugeniusz Paruzel, ks. Grzegorz Hawel, znajomi księża z dekanatu i fotograficznego obiektywu, a także nasi parafianie.

Był też diakon Łukasz Tomczyk. Był w epicentrum zdarzeń tego dnia i doskonale sobie radził w najróżniejszych liturgicznych funkcjach. To też był dla mnie krzepiący widok... Przecież to nasz Łukasz!

Jacek Glanc



„KAŻDY GÓRNIK CIEBIE ZNA, PATRONKO BARBARO...”

Jak co roku św. Barbara wyczekiwała na swoich wiernych czcicieli - Brac Górniczą wraz z rodzinami... Wiadomo "Barbórka"! Raniutko, w śnieżnym i mroźnym anturażu, górnicze tony dętej "złotej blachy" oznajmiły „pod kościołem” czas świętowania.

„Barbórka 2023” rozpoczęła się u Świętowojciechowych o godz. 8:30. Wybrzmiały wtedy "Godzinki ku czci św. Barbary", wyjątkowa modlitwa, w której uczestniczymy tylko raz w roku, w liturgiczne wspomnienie św. Barbary. Zwyczaj śpiewania barbórkowych godzinek został ożywiony w 2012 roku.

Warto podkreślić, że tekstu tej pięknej modlitwy poszukiwał p. Ireneusz Musialik, który tak oto wspomina: „(...) „Godzinki”, które śpiewamy każdego 4 grudnia, pochodzą z książeczki do

nabożeństwa z 1946 roku. Jest to Skarbiec Modlitw i Pieśni naszej diecezji. (...) Ale miałem w ręce jego wcześniejsze wydanie z tym tekstem, z 1934 roku (...) Nasze „Godzinki” są też identyczne z tekstem, na który natknąłem się w Raciborzu, w śpiewniku z roku 1900 roku. Podobnego odkrycia dokonała też p. Anna Kamińska, w książeczce do nabożeństwa Józefa Skorupy (brata babci p. Anny) – z zapisaną datą: 1890 rok.

Modlitwę śpiewanymi „Godzinkami” (prowadzonymi już tradycyjnie przez Panów: Ireneusza Musialika i Eugeniusza Pietrygę) poprzedziła Litania do św. Barbary, a także wzruszający „apel pamięci”, podczas którego zostały wyczytane nazwiska i lata życia radzionkowskich górników, którzy zginęli na posterunku pracy, a także deportowanych w 1945 roku i zamę-

czonych nieludzką pracą w sowieckich kopalniach Donbasu. Trzeba przyznać, że niewielu mężczyzn na tej liście dożyło przysłowiowego „Abrahama”, a metrykalne „cztery krzyżyki” zdarzają się również rzadko.

Wspomniane nazwiska widnieją na pamiątkowych tablicach w Kaplicy św. Barbary. To symboliczne miejsce upamiętnienia radzionkowskich górników, powstało w 2004 roku, a jego poświęcenia dokonał 4 grudnia 2004 roku ks. bp Piotr Libera. W Barbórkę 2005 roku poświęcono dodatkową płytę z nazwiskami kolejnych 14 górników. 10 lat temu, w Barbórkę 2013 roku, w kaplicy została złożona urna z ziemią zebraną przez Panów: Burmistrza Radzionkowa dra Gabriela Tabora, Jarosława Wrońskiego i Adama Klarenbacha u stóp kopalni "Rosija" pod miastem Krasnoarmiejsk w Zagłębiu Donbas na Ukrainie. Tym samym kaplica upamiętnia symbolicznie ok. 250 osób z Radzionkowa (głównie górników), którzy zostali wywiezieni w 1945 roku do strażniczej pracy w kopalniach ZSRR.

W tym roku, po błogosławieństwie kończącym Mszę św., do kaplicy udały się poczty sztandarowe oraz delegacje z Księdzem Proboszczem na czele, by ogarnąć modlitwą wszystkich, którzy w tym miejscu mają pamiątkę swojej „ostatniej szczyty”.

Punktem kulminacyjnym tegorocznej Barbórki u Świętowojciechowych była Msza św. pod przewodnictwem ks. kan. Damiana Wojtyczki. Nie zabrakło pocztów sztandarowych, górniczej służby ołtarza, Parafialnej Orkiestry Dętej, a także Panów w górniczych mundurach siedzących w ławkach „na kościele”. Trzeba przyznać, że mimo



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

mrozu, Brać Górnicza była liczna; nawet „miejsca pod chórem” były obstawione.

Obecni byli też przedstawiciele radzionkowskiego Ratusza z Panami: Burmistrzem i Wiceburmistrzem oraz Przewodniczącym Rady Miasta na czele, a także barbórkowi goście: przedstawiciele władz samorządowych Serocka (woj. mazowieckie), naszego miasta partnerskiego, które w swoim herbie także szczyli się wizerunkiem św. Wojciecha. Delegacji przewodził Burmistrz Serocka, p. Artur Borkowski.

Nie zabrakło słowa Księdza Proboszcza, które przybrało formę homiletycznego tryptyku. Pierwsza część była retrospekcją wydarzeń z początków wojny na Ukrainie oraz zamrożenia dostaw węgla z Rosji. Poważnemu deficytowi energetycznemu miała wtedy zaradzić wzmożona praca rodzimego górnictwa, deprecjonowanego na rynkach światowych i określanego jako nierentowne. W tym kontekście Ksiądz Proboszcz przywołał słowa Metropolity Katowickiego abpa Adriana Galbasa, wypowiedziane podczas Mszy św. Barbórkowej w Parafii św. Barbary w Katowicach-Giszowcu.

– Bardzo wam dziękuję za waszą pracę i waszą mobilizację w ostatnich kilkunastu miesiącach, gdy węgiel znów stał się złotem. Górnicy, jak niejeden już raz, pokazali swoją klasę, siłę i zrozumienie sytuacji. Górnicy, niczym karetka pogotowia zamówiona przez 112, stanęli na wysokości zadania. Zastępujecie na wielki szacunek, który dziś trzeba wyrazić – mówił abp Galbas.

W drugiej części homilii Ksiądz Proboszcz wspomniął uroczystość odsłonięcia pamiątkowej płyty w rojczańskim Mini Skansenie Górnicznym (1 grudnia), dedykowanej ofiarom tragedii sprzed 60. lat na Kopalni „Radzionków” oraz osobom, które wtedy ruszyły na ratunek. Odczytany został fragment relacji opisującej traumę górników, którzy spadli w szoli z prędkością 47 metrów na sekundę do żompia na dnie szybu. Spośród 44 górników zginęło



na miejscu 8, następnych 4 zmarło niebawem, a 32 osoby odniosły obrażenia, które wiązały się z kalectwem lub trwałym uszczerbkiem na zdrowiu. – Drodzy Bracia Górnicy, należą się wam szczerze słowa uznania za pamięć o waszych braciach. Nie można budować przyszłości zapominając o przeszłości! Odsłonięcie tej tablicy przez Pana Burmistrza i Pana Alfreda Doliboga, który przeżył tę katastrofę, jest dowodem waszej wielkiej odpowiedzialności za siebie nawzajem i zawodowej bliskości – akcentował Ksiądz Proboszcz.

Trzecia część homilii przybrała formę wskazań liturgicznych. – Dzisiaj odczytywana jest Ewangelia o rzymskim setniku, który prosi Chrystusa o cud uzdrowienia sługi. Nie śmie prosić Mistrza o to, by przyszedł do jego domu, przekonuje Go, że wystarczy tylko Jego słowo, wszak jest wszechmocny. Jezus wzruszony wiarą setnika dokonuje cudu. Dla nas jest to najdoskonalszy przykład, jaka powinna być nasza wiara – całkowita i bezgraniczna – komentował Ksiądz Proboszcz. – I wreszcie przypatrujemy się jeszcze dzisiaj św.

Barbarze. Dostrzegamy ją z kielichem i hostią - Najświętszym Sakramentem oraz z mieczem. Niech to wyobrażenie będzie dzisiaj dla nas wskazaniem, co najważniejsze jest w naszym życiu. Najświętszy Sakrament, bo w nim jest nasz ratunek na życie, życie godne i uświęcone oraz miecz, będący metaforą naszych codziennych zmagania w walce ze złem i wybieraniem zawsze dobra. To też symbol naszych decyzji (czasem ostrych), które podejmujemy w życiu, wybierając to, co dobre - powiedział na zakończenie homilii ks. kan. Damian Wojtyczka.

Na zakończenie Barbórki u Święto-wojciechowych, pod jej figurą, kwiaty złożyła delegacja radzińskich górników z p. Władysławem Twardowskim, przewodniczącym Klubu Emerytów Górnicych w Radzionkowie na czele. Finałowe zaś akordy "Barbórki 2022" dokonały się w Kaplicy św. Barbary w Mini Skansenie Górnicznym w Rojcy, a potem jeszcze podczas biesiady.

Jacek Glanc



ŚWIĘTY MIKOŁAJ U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH

Większe dzieci wiedziały, że będzie, no bo i jakże mogłoby go u nas nie być. Maluchy wykazywały minimalne zniecierpliwienie, zaś malusim debiutantom nawet lekko „puściły nerwy”.

Po Mszy św. roratniej ks. Arkadiusz Rząsa przeszedł spieszny krok do zakrystii, gdzie był już dostojny Gość. Mając wprawę, wszak czynił to już w roku ubiegłym, wprowadził Go

do prezbiterium. Zaraz potem wymownym gestem wskazał na Świętego Mikołaja i potwierdził, iż to na Niego dzisiaj czekaliśmy. Wspaniały Wędrowiec pomachał do dzieci, a gest ten rychło został odwzajemniony. Potem Biskup przemówił do dzieci, a te słuchały go uważnie, bo prawił o sprawach ważnych. Powiedział więc, że najpiękniejszym dowodem miłości do Pana Boga jest czynienie

dobra i wrażliwość względem drugiego człowieka. Zachęcił też do aktywności charytatywnych, zwłaszcza dedykowanych potrzebującym i chorym dzieciom. Wreszcie Biskup z Miry pożegnał się z dziećmi, pozostawiając dla każdego słodki prezent.

Nieco wcześniej (inny) Święty Mikołaj nawiedził przedszkole naszych Sióstr Służebniczek. Przyjęcie zrobiło na nim wielkie wrażenie, bo sceno-



grafia i atmosfera była wyśmienita. Dzieci zatańczyły i zaśpiewały, a nawet wręczyły specjalnie przygotowane laurki. Święty Mikołaj nie przybył do przedszkola sam. W rozdzielaniu prezentów pomocą służył Mu wspaniałej urody Anioł, który skrzętnie zebrał wszystkie laurki przygotowane dla Świętego Wędrowca. Wiadomo przecież, że Święty Mikołaj także lubi prezenty!

Święty Mikołaju, bądź z nami znow za rok! I powiedz znowu coś krzepiącego, bo na pewno będzie nam to potrzebne.

Jacek Glanc

ZAPROSZENIE

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
organizuje w dniach **27 kwietnia - 4 maja 2024 roku**

pielgrzymko-wycieczkę do sanktuariów Niemiec, Szwajcarii i Francji (Altötting, Bazylea, La Salette, Laghet).

W programie także zwiedzanie Nicei, Cannes, Monaco, Eze, Saint Jean Cap Ferrat.

Na Lazurowym Wybrzeżu we Francji gościć nas będzie ks. prob. Ireneusz Brach.

Cena 2 720 zł obejmuje: przejazd autokarem, opiekę pilota, ubezpieczenie, 6 noclegów, 6 śniadań, 4 obiadokolacje.
Dla zainteresowanych: rejs z Cannes na Wyspę św. Honorata, kolacja w Cannes, zwiedzanie ogrodu botanicznego w Eze (za dodatkową opłatą).

Zapisy w Kancelarii Parafialnej do 29 lutego 2024 roku.
Przy zapisie prosi się o wpłacenie zaliczki w wysokości 500 zł.
Wyjazd 27 kwietnia 2024 roku, godz. 5:00, przed kościołem.

Koordinator: JAN MOJ
tel: 604 934 069



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



DZIEŃ NIEPOKALANEJ

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi jest dogmatem wiary. Ogłosił go uroczystie 8 grudnia 1854 roku bullą „Ineffabilis Deus” papież Pius IX w Bazylice św. Piotra w Rzymie, w obecności 54 kardynałów oraz 140 arcybiskupów i biskupów. Od tej chwili dzień 8 grudnia to najwspanialsze święto wszystkich czcicieli i czcicielki Niepokalanej.

W tegoroczny Dzień Niepokalanej, podczas Mszy św. o godz. 6:30, nasze Siostry Służebniczki odnowiły swoje śluby zakonne.

O godz. 9:00 rozpoczęła się Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej i wszystkich parafian zaangażowanych w Apostolat Maryjny i kult Cudownego Medalika.

Warto przypomnieć, że Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae) zostało założone w 1917 roku z inicjatywy św. Maksymiliana Marii Kolbego. Od 1919 roku organizacja działa w Polsce. W chwili obecnej w naszej Parafii do Rycerstwa Niepokalanej należy kilkadziesiąt osób. Nie sposób przecenić tutaj osobistego zaangażowania p. Marii Imiołczyk (babci radzińskich księży: ks. dra Marcina Moja i ks. Jacka Garusa SDB) w budowanie tej wspólnoty od 2011 roku.

Warto też wspomnieć o Sodalitacji (Kongregacji) Mariańskiej, która w 1906 roku rozpoczęła działalność w naszej parafii (w Polsce pierwsza Sodalitacja powstała w 1574 roku). Radziona Sodalitacja Mariańska („Marianki”) skupiała wszystkich czcicieli Matki Boskiej tworząc wspólnotę wybitnie zaangażowaną w życie parafialne.

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP najintensywniej zaś świętowały nasze Dzieci Maryi. Wszystko to działo się w 45. rocznicę powołania Ruchu Dzieci Maryi w Archidiecezji Katowickiej (stało się to w 1978 roku z inicjatywy ks. Jana Morcinka na zlecenie ówczesnego bpa Herberta Bednorza).

O godz. 16:00, rozpoczęła się Msza św. sprawowana w intencji 43-osobowej grupy dziewczyn, których obecność istotnie ożywia naszą parafię. Przewodniczył jej opiekun Dzieci Maryi ks. Marcin Zawojak. W transepcie kościoła stanął poczet „Marianek” z pięknym sztandarem, który towarzyszy dziewczynom od 6 już lat. Dzieci Maryi aktywnie włączyły się w Liturgię, kroczyły też z darami ofiarnymi, a nad wszystkim czuwały i pięknie śpiewały niezawodne animatorki (Blanka Bryk nawet efektownie akompaniowała na skrzypcach) oraz niezastąpiona s. M. Krystiana, formatorka grupy i prawdziwy wulkan pozytywnej energii.

Wyjątkowym momentem uroczystości było przyjęcie do naszej wspólnoty 8 kandydatek: Faustyny Wrodarczyk, Pauliny Zasuchy, Klaudii Sznajder, Zofii Franczak, Marii Habrajskiej, Hanny Mateja, Klaudii Piecuch i Klary Kulawskiej. Wszystkie zaś dziewczyny odnowiły swoje przyrzeczenia i przyjęły charakterystyczne Cudowne Medaliki. Są one zawieszane na wstążkach w różnych kolorach. Kolor zaś posiada swoją symbolikę i jest znakiem starszeństwa we wspólnocie. Kandydatki (nowicjuszeki) - otrzymują medalik na łańcuszku. A potem: wstążka różowa - jest symbolem radości i pełni życia z Maryją; żółta - to metafora macierzyństwa Maryji; czerwona - symbolizuje miłość i poświęcenie; zielona - to metafora Ducha Świętego oraz nadziei; niebieska - symbolizuje chwałę Maryi Królowej Nieba; biała - to znak czystości, niewinności i zjednoczenia z Chrystusem. Na białej wstążce może być zawieszony "mały" medalik będący znakiem rozpoznawczym Dzieci Maryi po pełnej formacji



wspólnotowej lub "duży" medalik, który noszą animatorki.

Po Mszy św. dziewczyny poczęstowały wszystkich uczestników uroczystości cukierkami, które szczególnie „zaciekały” dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej, które w tym dniu miały też poświęcone swoje medaliki.

Trzeba koniecznie docenić zaangażowanie i zmysł organizatorski naszych animatorek. Są nimi: Marysia Dolibóg (koordynatorka animatorek), Hanna Hajda, Natalia Hilgner, Paulina Dzionsko, Paulina Szmidt, Kinga Musialik, Blanka Bryk oraz nasze nowe animatorki: Julia Ceglarek, Julia Habrajska, Katarzyna Tamm i Zuzanna Bujoczek.

Nie zabrakło też tradycyjnego grupowego zdjęcia ku pamięci kolejnych pokoleń.

Jacek Glanc





„TRWAJMY W ZACHWYCIE!”

148. ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

W II Niedzielę Adwentu (10 grudnia), podczas uroczystej sumy parafialnej cieszyliśmy się urodzinami naszego kościoła... 148. rocznicą urodzin. Mszę św. jako wielki dar wdzięczności Panu Bogu oraz w intencji wszystkich, dzięki którym możemy czuć się w naszym kościele, jak w rodzinnym domu, sprawował ks. kan. Damian Wojtyczka. Podniosłość chwil wzmocniły nasze poczty sztandarowe (2 zastępy górnicze oraz III Zakon św. Franciszka), Panowie Gospodarze oraz Parafialna Orkiestra Dęta. Ks. prob. sen. Ludwik Kieras jako kon-

celebrans polecał intencję rychłej beatyfikacji Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI w 80. rocznicę jego męczeńskiej śmierci w Okopach na Wołyniu.

Wielowątkową homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. Motywem przewodnim był obraz polskiego mistrza "Szkoly Monachijskiej", Zdzisława P. Jasińskiego (1863-1932) - "Nabożeństwo świąteczne. Niedziela Palmowa" z 1891 roku. Fotograficzną reprodukcję (w formacie A5) obrazu (olej na płótnie o wymiarach rzeczywistych 208x291 cm) otrzymała z dedykacją urodzinową naszego

kościółka każda świętowojechiechowa rodzina, która nawiedziła w tym dniu radzińską świątynię.

- Ta niezwykle plastyczna i pełna religijnego dynamizmu scena jest doskonałym obrazem wspólnoty zachwycającej się obecnością Boga. Każde spojrzenie, każda twarz, gest, pozycja ciała, a nawet dym kadziła kierują myśli w stronę Tego, którego nie widać, ale Który jest w pełni swej obecności. (...) Niech to wyobrażenie będzie dla nas mobilizacją do ciągłego zachwytu Panem Bogiem, którego mamy zaszczyt spotykać w naszym kościele. Niech pobudza naszą



gorliwość do tego, by poszukiwać tego zachwytu zwłaszcza wtedy, gdy nie jest nam łatwo trwać przy Kościele. Wreszcie, niech dynamizuje nas we wzajemnej życzliwości, zrozumieniu, wyrozumiałości i umiejętności przebaczenia; niech motywuje nas do wspólnotowego dobra" - zachęcał i akcentował Ksiądz Proboszcz.

Warto dodać, że Zdzisław Jasiński był dziadkiem Szymona Kobylńskiego, polskiego rysownika i malarza, którego kojarzy na pewno wiele osób średniego pokolenia. Sam obraz zaś otrzymał wiele nagród na wystawach światowych, m.in.: w Monachium i Chicago (1893) oraz San Francisco i Los Angeles (1894). Obraz zyskał szczególne uznanie pośród Polonii w USA (Chicago, Denver,

Nowy Jork, Los Angeles) oraz Brazylii (Kurytyba, Rio Grande do Sul, Sao Paulo); był często reprodukowany, a jego kopie zawieszano w domach polonijnych i centrach kultury polonijnej.

Istotnym wątkiem homilii Księdza Proboszcza było także przywołanie przykładu życia najznamienitszego naszego krajana, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata o. Ludwika Wrodarczyka OMI, który jako męczennik kapłan „rzezi wołyńskiej” pretenduje do tytułu „Patrona pojednania polsko-ukraińskiego”.

Kielich mszalny to swoiste serce każdej Liturgii Eucharystycznej. Bez niego nie ma celebracji cudu przemiany chleba w Ciało Chrystusa,

a zwłaszcza wina w Jego Najświętszą Krew. W każde urodziny naszego kościoła Tajemnica Najświętszej Ofiary jest sprawowana w kielichu nadzwyczajnym – „kielichu wdzięczności”. Pochodzi on z 1853 roku, ma więc już 170 lat. Jest wielce prawdopodobne, że w nim właśnie dokonywał się cud Transsubstancji w dniu poświęcenia naszego kościoła 8 grudnia 1875 roku; być może trzymał go w swoich dłoniach budowniczy radzińskiej świątyni ks. prob. Augustyn Mastalski.

Kielich został poddany kunsztownej renowacji (staraniem ks. kan. Damiana Wojtyczki) i jako odrestaurowany - подарowany naszemu kościołowi 8 grudnia 2019 roku, w dniu 144. rocznicy jego poświęcenia. Warto dodać, że w tym samym dniu prezentem urodzinowym dla Świętojciechowego stała się neogotycka monstrancja z 1936 roku, której także przywrócono piękno i uwidocznił kunszt rzemieślniczy dawnych konwisarzy i złotników.

148. rocznica poświęcenia naszego kościoła to powód do prawdziwej radości. Wszyscy zaś nosimy w sercach ufność, że dane nam będzie dożyć 8 grudnia 2025 roku... Co daj Panie Boże!

Jacek Glanc



ŚWIĘCI NA NOWY ROK



Zawsze mają kolorową okładkę. W środku zaś 12 kart, każda z efektowną fotografią. Widnieją na nich tropikalne kwiaty, górskie szczyty, zabytki architektury, koty, żaglowce, samochody i tysiąc innych rzeczy. To nasze kalendarze. Niedługo wyciągniemy w ich stronę ręce, by rozerwać na strzępy wspomnienia gorzkie, albo delikatnie „pogłaskać” daty radosne i szczęśliwe. Potem przeпадną gdzieś w koszu domowej makulatury, a z nimi steki imion bliskich i obcych zarazem, imion Pańskich Świętych. Na szczęście, w nowym kalendarzu znowu je odnajdziemy, więc zamiast roztkliwiać się nad tym, co już dawno w Bożej wieczności, może lepiej polecić każdy nowy miesiąc wstawiennictwu niebiańskich orędowników!

- **17 stycznia** – wspomina się **św. Antoniego Opatę**, patrona ludzi ceniących kontemplację mnichów i pustelników. Obyśmy dzięki niemu potrafili odciąć się od rozgardiaszu codzienności i docenić chwile ciszy, w których usłyszeć można własne sumienie.
- **20 stycznia** – to dzień **św. Sebastiana**, patrona straży miejskiej i policjantów. Niechże nauczy nas ten święty męczennik „łapania” samych siebie na gorących uczynkach naszych słabości i grzechów.
- **21 stycznia** – sama **św. Agnieszka** „wypuszcza skowronka z mieszka”. Prośmy, by jej wstawiennictwo zapewniło każdej chwili Nowego Roku wiosenne słońce – nadziei i miłości.
- **3 lutego** – bryluje **św. Błażej**, patron chorób gardła. Niech sprawi, by przez nasze gardła nie przechodziły słowa obmowy i oszczerstwa.
- **4 lutego** – świętuje **św. Weronika**, patronka fotografów. Miejmy nadzieję, że to ona uchwyci nas od „drugiej twarzy” – fałszu, życiowej gry i pozorów.
- **9 lutego** – przywodzi na pamięć **św. Apolonię**, patronkę dentystów i ludzi cierpiących bóle z powodu chorób zębów. Oby dzięki niej łatwiej nam było pozbyć się „jadowitych” zębów zawiści i zazdrości.
- **17 marca** – poświęcony jest **św. Patrykowi**, patronowi wiosennych siewów. Módlmy się za jego wstawiennictwem, byśmy nigdy nie deptali ledwo kiełkującego dobra, zapału i pasji w sercach innych ludzi.
- **26 marca** – ożywa postać **św. Dyzmasy** – Dobrego Łotra, patrona nawróconych w „ostatniej chwili”. Obyśmy wpatrując się w jego szczęście, nie oceniali innych „na zapas” i nie ferowali wyroków skazujących.
- **8 kwietnia** – przypomina się **św. Dionizy z Paryża**,

patron od bólu głowy. Spraw o święty męczenniku, by nadmiernie „nie bolała nas głowa” w trosce o rzeczy czcze i przemijające.

- **25 kwietnia** – wspomina się **św. Marka**, patrona optyków. Uchroń nas, o święty ewangelisto, od zakładania „różowych okularów” rozgrzeszających nasze czasy w imię fałszywej wolności i tolerancji.
- **10 maja** – to dzień **św. Izydora zwanego Oraczem**, patrona rolników orzących pola. Niech jego przykład nauczy nas nieustannej pracy nad żywnością naszych serc, by były gotowe na przyjęcie ziarna Dobrej Nowiny.
- **16 maja** – jest dedykowany **św. Szymonowi Stockowi**, patronowi ludzi noszących Szkaplerz. Prośmy go, byśmy nigdy nie wyparli się postaw, znaków i symboli naszej wiary oraz przywiązania do Kościoła.
- **13 czerwca** – ofiarowany jest **św. Antoniemu Padewskiemu**, patronowi „zapominalskich”. Obyśmy dzięki niemu nigdy nie zapomnieli o wartościach nadających sens naszemu życiu.
- **29 czerwca** – to czas **św. Piotra Apostoła**, patrona budowniczych mostów. Oby najświnniejszy z Apostołów nauczył nas współczesnych, jak budować kładki i mosty porozumienia oraz zgody.
- **3 lipca** – nie można zapomnieć o **św. Tomaszu**, patronie matematyków i naukowców. Zadbaj święty apostołe, byśmy nie mierzyli świata zimnym i wyrachowanym „szkiełkiem i okiem”, lecz bardziej gorącym sercem - szukającym we wszystkim Bożej obecności.
- **22 lipca** – kieruje uwagę w stronę **św. Marii Magdaleny**, patronki producentów perfum. O piękna „apostołko Apostołów” spraw, by nasze życie było „wonią przyjemną” dla Pana.
- **16 sierpnia** – ozywają myśli o **św. Rochu**, patronie ludzi cierpiących na choroby zakaźne. Niech dzięki niemu - świadectwo i przykład naszej wiary - będzie „zaraźliwy” dla ludzi oziębłych i poszukujących Boga.
- **31 sierpnia** – poświęcony jest **św. Józefowi z Arymatei**, patronowi grabarzy. Obyśmy z jego wsparciem gotowi byli pogrzebać nasze przywary, wady i nałogi.

- **19 września** – wspominamy **św. Januarego**, patrona honorowych dawców krwi. Bądźmy więc gotowi z jego pomocą, dać sobie „upuścić” krwi w walce o dobre imię Kościoła.
- **21 września** – to chwila dla **św. Mateusza**, patrona bankowców i biznesmenów. Doradz nam drogi apostołe jak pomnażać nasze talenty ku pożytkowi bliźnich.
- **23 października** – wspominamy **św. Jana Kapistrana**, patrona prawników i adwokatów. Wierny współpracownik, prosimy cię, chroń nas przed nami samymi, naszym egocentryzmem i pychą!
- **24 października** – kieruje nasze oczy na **św. Antoniego Marię Clareta**, patrona osób oszczędzających. Święty misjonarzu Kuby utwierdź nas w „rozzutności czasu” przeznaczonego na częstą modlitwę i edukację religijną.
- **10 listopada** – to święto **św. Leona Wielkiego**, patrona mówców. Spraw o święty papieżu, byśmy mniej mówili, a więcej czynili ku pożytkowi ludzi i na chwałę Bożą.
- **25 listopada** – króluje **św. Katarzyna Aleksandryjska**, patronka kolejarzy. Miejmy nadzieję, że to ona dopomoże nam szczęśliwie dotrzeć do stacji nieba i wieczności.
- **4 grudnia** – nie sposób zapomnieć o **św. Barbarze**, patronce górników, speleologów i nurków. Dzielna dziewico, czuwaj, byśmy w najciemniejszych dniach niedoli zdołali odkryć iskrę nadziei.
- **13 grudnia** - świętuje **św. Łucja**, patronka ludzi chorujących na oczy i ślepych. Spraw o święta dziewico, byśmy nigdy nie oślepli na potrzeby bliźnich.
- **31 grudnia** – wzywa się pośród fajerwerków i wiwatów **św. Sylwestra**, patrona Nowego Roku.

**Z Tobą więc drogi Święty Sylwestrze,
życzymy sobie nawzajem:
DO SIEGO ROKU!!!**

Magdalena Synecka

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:

Parafia: 32 286-63-55
Kancelaria parafialna: 519 546 319

email:

radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe:

ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rzęsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata K. Cogiel, Joanna Plesińska, Marzena Nordyńska-Sobczak, Gizela Sznajder, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc, (wykorzystane zdj.: Jarosław Wroński, www.catholic.com, pixabay, wikipedia), zdjęcie kościoła na okładce - p. Piotr Sekula

Druk: www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:

www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa

CHRZTY

1. Beniamin Henryk Szmidt
2. Franciszek Mateusz Stępień
3. Olga Marta Pyka
4. Emmanuel Gabriel Sok
5. Leon Ryszard Noglik
6. Wiktoria Maria Chromy
7. Mikołaj Robert Kudlek
8. Luiza Teresa Wróbel
9. Antoni Paweł Jonczyk
10. Marta Magdalena Spalony

POGRZEBY

1. +Helena Froń, lat 79
2. +Józef Glanc, lat 84
3. +Aniela Kupka, lat 76
4. +Grzegorz Korbel, lat 45
5. +Dorota Wystemp, lat 89
6. +Jerzy Strykowski, lat 72
7. +Bronisław Piekarczyk, lat 73
8. +Maria Łokieć, lat 75
9. +Janusz Garus, lat 69
10. +Konrad Strzelczyk, lat 82
11. +Gabriel Gałęziok, lat 64
12. +Stanisław Kawalec, lat 73
13. +Piotr Purgoł, lat 76
14. +Józef Kowalski, lat 56
15. +Rajnold Plotecki, lat 88
16. +Roman Kalinowski, lat 85
17. +Róża Szulc, lat 88
18. +Edmund Ormiński, lat 84
19. +Małgorzata Kędziora, lat 71

JUBILACI

1. Zbigniew i Katarzyna Sznober – 25 rocznica ślubu
2. Edward i Bronisława Gałęziok – 50 rocznica ślubu
3. Antoni i Róża Matejczyk – 50 rocznica ślubu
4. Mariusz i Danuta Bochen – 25 rocznica ślubu
5. Teodor i Maria Flakus – 50 rocznica ślubu
6. Adelajda Bort – 80 rocznica urodzin
7. Łucja Usnacht – 70 rocznica urodzin
8. Jerzy i Barbara Skrabania – 60 rocznica ślubu
9. Boguchwał i Maria Szymaszek – 50 rocznica ślubu

ŚLUBY

1. Mateusz Boś i Agnieszka Szyja

Z ŻYCIA PARAFII

LISTOPAD 2023

CHRZTY

1. Zuzanna Gertruda Wanot
2. Kacper Andrzej Lewandowski
3. Ignacy Marcin Maciejewski
4. Filip Andrzej Białas
5. Nikodem Franciszek Stolarek
6. Oliwier Stanisław Stolarek
7. Antonina Barbara Lipiarz
8. Marcin Janusz Sowiński
9. Oliwier Krzysztof Jedynak
10. Elena Justyna Żydek
11. Daria Magdalena Garbicz
12. Filip Daniel Skrzypulec
13. Kacper Patryk Sadłoń
14. Natalia Izabela Gietka

POGRZEBY

1. + Jan Pietryga, lat 85
2. + Bożena Kowalczyk, lat 80
3. + Berta Ogłozza, lat 94
4. + Ireneusz Lewandowski, lat 49
5. + Mariusz Szczęsny, lat 49
6. + Henryk Grabski, lat 63
7. + Ewa Medon, lat 61
8. + Rufin Mateja, lat 73
9. +Augustyn Buchacz, lat 91

JUBILACI

1. Cecylia Hajduk – 80 rocznica urodzin
2. Mariusz i Barbara Dragon – 25 rocznica ślubu
3. Andrzej i Agnieszka Kowolik – 25 rocznica ślubu
4. Roman Pniok – 70 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Adam Tobor i Marzenia Kociumaka

ŚWIĘTO NASZYCH „MARIANEK”



A W PRZEDSZKOLU NASZYCH SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK...



Święci w przedszkolu na Wszystkich Świętych



Z bł. Edmundem Bojanowskim na jego urodziny



U Pana Romana Kierasa przy organach



W narodowych barwach na Święto Niepodległości



Barbórka 2023



Popołudnie z mamami



I nawet nauka wieszania skarpetek



Rodzinne Piernikowanie

PAŹDZIERNIKOWY CZAS „MISJONOWANIA”



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 2023



WIERNI... ZA PRZYKŁADEM ŚW. TARSYCJUSZA



ŚWIĘTA BARBARO, OREĐUJ ZA NAMI!

